DZIŚ 20 STRON | Wydanie ABC | Numer nie jest antedatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. | Lwów, niedziela 5 lipca 1936 r. | Nr. 185

Premjer Składkowski wyjaśnił powody swoich wizyt w urzędach

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.) Wczoraj w drugim dniu zjazdu dyrektorów Izb Skarbowych wygłosił przemówienie prezes Rady Ministrów gen. Składkowski.

„Jestem wdzięczny Panu Wicepremjerowi — mówił gen. Składkowski — że pozwolił mi tutaj zabrać głos.

Cały szereg rzeczy, które robię, które może „wyprawiam" z administracją i urzędnikami, mogą się wydać, że to jest swego rodzaju sadyzm.

Proszę Panów, kiedy Sejm po wyborach w roku 1928 zmuszał mnie, aże bym oddał choćby jednego starostę na pożarcie, żebym powiedział, że starosta ten przekroczył to, co ja nakazałem robić przy wyborach, to ani jedne go policjanta, ani jednego starosty nie dałem, bo gdy który z nich nawet prze kroczył to, co ja nakazałem, to w każdym razie ja dałem te wytyczne i ja za to odpowiadałem.

Jestem głębokim zwolennikiem tego, że my, urzędnicy, między sobą możemy się kłócić, mogą Panom dokuczać, mogę zmieniać nastawienie Panów, przyczem Panom szereg rzeczy może się wydać dziwnemi: „premjer się wlókł o 8-ej rano, żeby zobaczyć, czy urzędnicy w Węgromie przyszli do biura — to warjat".

„NIE ZWALCZAM URZĘDNIKÓW — LECZ TE NAROWY"

Panowie będziecie zdziwieni szeregiem rzeczy, ale jestem przekonany, że przyznacie, kiedy będę odchodził, iż chciałem szereg istotnych rzeczy zrobić, mimo, że przytem wam nie dokuczałem. Ja nie będę nigdy tym, który mówi: „mój Boże, co jabym mógł zrobić, gdybym miał lepszą administrację". Kiedy administracja jest zła, to znaczy, że ja jestem zły.

Ja będę do was przychodził o 8-ej rano, ja będę wam dokuczał. Szereg urzędników powiada: „to jest poniżenie stanu urzędniczego, potem wszyscy mówią, że „on" przyjechał, mnie nie zastał i wszyscy się nademną natrząsają".

Niewątpliwie taki urzędnik, który urzęduje nie tak, jak należy, jest w przykrej sytuacji, ale wierzcie mi, że nie zwalczam urzędników, ale zwalczam nasze narowy. Jeżeli ktoś mówi, że jest naczelnikiem, więc nie wypada mu przyjść przed 10-tą, a w całym szeregu państw nawarstwienia takie były, i u nas też to pokutuje — to ja te złe obyczaje zwalczam, a nie urzędników.

URZĘDNIK — TO ŻOŁNIERZ W CZASIE POKOJU

Jestem przekonany, że stanowisko urzędnika w Polsce nie jest dostatecznie cenione. Jestem przekonany, że urzędnik, to jest żołnierz w czasie pokoju, to wszystko jedno, czy on zdoła uzyskać dla państwa miljon czy 20 tysięcy, jest jednakowo płatny; on nie pracuje na procent. Jego praca, jeżeli jest wydatna, to napewno więcej daje państwu, niż on odbiera, ale jeżeli źle pracuje, to jest pasożytem, którego trzeba wyrzucić. Dlatego apeluję do Panów po koleżeńsku, i to jest najważniejsza rzecz, którą chcę, żebyście z zetknięcia dzisiejszego ze mną wynieśli: jeżeli nie podciągniemy administracji, jeżeli nie stworzymy typu urzędnika, o którym obywatele będą mówić z szacunkiem — to do tej chwili my nie potrafimy wykonać swoich zadań.

Dzisiaj sytuacja jest tak uproszczona, że byle mydłek, który dla Polski nic nie zrobił, uważa, gdy mówi tylko wyraz „biurokrata", że potrafi nim poniżyć najuczciwszego i najdzielniejszego urzędnika.

Czy panowie myślicie, że mnie to bawi, że mogę którego z was nie zastać w biurze, czy też jaką inną rzecz wytknąć? Daj Boże, żebym mógł was zastać w biurze i po koleżeńsku porozumieć się, ażebyśmy mogli we wzajemnym szacunku te pół godziny spędzić i powiedzieć sobie: my budujemy Polskę. Wtedy będzie dobrze, ja nie będę szukał dziury w całem.

To jest ogólne moje przedstawienie się panom, jako kolegom, żebyście mieli pojęcie, jak się ustosunkowuję do urzędników. Chcę podkreślić, że wcale nie uważam, iż należy urzędnika napędzać batem. Co z tego, jeżeli on będzie od 8-ej siedział w biurze i powtarzał sobie do dziewiątej: Składkowski jest idjota, siedzę przy biurku od 8-ej i nic nie robię. Chodzi o to, żeby on powiedział: będziemy pracować, bo trzeba budować państwo. Ja chcę przemówić do tej najlepszej strony, którą panowie macie w sobie, właśnie dlatego, że jesteście urzędnikami, żeście się poświęcili pracy dla państwa, niezależnie od wynagrodzenia.

Urzędnik musi pracować

Ja apeluję do waszego koleżeństwa nie w chwili, gdy zjawię się do was z prośbą o wypłacenie mi emerytury, ale dzisiaj, gdy chcę pracować z wami. Proszę, żebyście panowie brali te rzeczy, które robię, jak chcecie, ale żebyście nigdy nie myśleli, że chcę wam dokuczyć, że chcę poniżenia urzędnika.

W każdem społeczeństwie, niezależnie od jego ustroju, chodzi o to, żeby urzędnik był nietylko uczciwy — my sie zanadto sugerujemy tą uczciwością, jak jest uczciwy, to już wszystko — dla mnie to jednak mało — on musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować. Uczciwych idjotów każdy z nas znał dużo, ale przecież nie szanowaliśmy ich za taką uczciwość.

O RÓWNOMIERNE TRAKTOWANIE WSZYSTKICH

Teraz przechodzę do specjalności panów. Chciałem prosić panów o rzecz, która mnie najbardziej uderzyła w waszej pracy. To jest często spotykana nierównomierność w ściąganiu podatków z poszczególnych warstw ludności. Chciałem podkreślić to, co już poruszył pan wicepremjer. Jeżeli naprzykład przyjeżdżam do jednego powiatu i widzę, że średnia własność ziemska zapłaciła 85 procent wymierzonych podatków, a jadę do powiatu sąsiedniego i dowiaduję się, że tam średnia własność zapłaciła jedynie 10 procent, to w tem coś jest. To znaczy, że niema jednolitego, sprawiedliwego nacisku. Nie myślcie, że chcę, żebyście zniszczyli średnią własność ziemską. To są warsztaty pracy w państwie, ja chcę tylko, żeby nie było uprzywilejowania.

Ja uprzedzam, że będę przywiązywał największą wagę do tego, jaką znajdę proporcję przy ściąganiu podatków z poszczególnych warstw ludności. Ja to będę badał, bo to mi da najlepsze pojęcie, jakimi są urzędnicy w danem miejscu, to będzie najbardziej objektywna miara ich pracy.

To wszystko, co chciałem powiedzieć, kiedy przyjadę do panów, proszę, żebyście mi za złe nie mieli, gdy na te rzeczy będę zwracał uwagę. Proszę przyjąć mnie tak, żeby było widać, że uważacie mnie za swego kolegę".

Nowa polska wyprawa polarna

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.). W r. 1932 bawiła na Wyspie Niedźwiedziej polska ekspedycja polarna, która przez 13 miesięcy przeprowadzała szereg studjów naukowych i cennych pomiarów.

Ekspedycja polska zostawiła na Wyspie Niedźwiedziej część sprzętu gospodarskiego, a w Tromsoe w obserwatorjum zorzy polarnej część aparatów naukowych, które automatycznie robiły pomiary elektryczności atmosferycznej, obsługiwane przez służącego obserwatorjum.

Obecnie w związku z likwidacją tej ekspedycji, oraz w związku z projektem utworzenia stałej polskiej stacji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej, dziś, w niedzielę, wyjedzie służbowo, z ramienia Polskiego Instytutu Meteorologicznego, do Tromsoe inż. St. Centkiewicz, b. kierownik wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią.

Z Tromsoe, po sprawdzeniu aparatów, inż. Centkiewicz wyruszy na Wyspę Niedźwiedzią, gdzie m. in. ocementuje tablicę pamiątkową, rybacy bowiem z Tromsoe zawiadomili, że tablica wmurowana w skałę nad brzegiem morza, jest atakowana przez lody.

Po kilkudniowym pobycie na Wyspie, inż. Centkiewicz wyruszy statkiem rybackim do Eisfjordu (na Spitzbergenie), gdzie spotka się z naszą wyprawą polarną na Spitzbergen, która w tym fjordzie odświeży swoje zapasy żywności przed wyruszeniem w dalszą drogę na północ do krańca ziemi zachodniej.

Z Eisfjordu inż. Centkiewicz wraca do kraju.

Nominacja w Ministerstwie Oświaty

Warszawa, 4. 7. (PAT) P. Minister WR i OP zamianował p. Adama Dobrodzickiego, dyrektora państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, naczelnikiem wydziału wychowania w Min. WR i OP.

Przedwczesne żniwa

Wilno, 4. 7. (PAT). Wskutek długotrwałej suszy zboża ozime w wielu miejscowościach w Wileńszczyźnie powysychały lub przedwcześnie dojrzały, zwłaszcza na gruntach piaszczystych. W okolicach Wilna od kilku dni trwają żniwa.

Generał Litwinowicz wiceministrem spraw wojskowych

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.) Opróżnione przez gen. Sławoj-Składkowskiego stanowisko drugiego wiceministra spraw wojskowych, objąć ma gen. brygady Aleksander Litwinowicz, dowódca OK Nr. VI. we Lwowie. Nominacja ma nastąpić po powrocie gen. Litwinowicza z urlopu.

Gen. Litwinowicz ma opinję najlepszego u nas znawcy intendantury wojennej, odbywał w tej dziedzinie specjalne studja, jeszcze będąc w Legjonach. Przeszedł wszystkie stopnie w za kresie zaopatrzenia armji, gospodarki materjałem wojennym itd., zanim został dowódcą OK Nr. III. w Grodnie, skąd po kilku latach przeszedł na takież stanowisko do Lwowa.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa, 4. 7. (PAT) Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę czerwca wykazuje m. in., że w ciągu tej dekady czerwca zapas złota wzrósł o 0,4 milj. zł. do 370,5 zł., natomiast stan pieniężny zagranicznych i dewiz obniżył się o 4,1 milj. zł. do 7,2 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 11,7 milj. zł. do 173,0 milj. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 34,8 milj. zł. do 1.018,6 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 33,14 proc.

O co będą oskarżeni sprawcy napadu na Myślenice?

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.) Z Krakowa donoszą: W związku z zajściami myślenickiemi aresztowano 80 osób. Czyny przestępców zakwalifikowano jako rabunek, usiłowane zabójstwo posterunkowych i oficerów P. P., usiłowane podpalenie, zniszczenie cudzego mienia przy użyciu przemocy, za uszkodzenie dobra publicznego przez zniszczenie przewodów telefonicznych koło Głogoczowa, a wreszcie za pospolitą kradzież oraz nielegalne posiadanie broni.

Kronika telegraficzna

Meksyk. Dwa samoloty wojskowe prowadzące loty ćwiczebne nad miejscowością Contreras w okolicach stolicy, zderzyły się we mgle i spadły na ziemię.

Amsterdam. W pobliżu Ymuiden wpadł do morza samolot niemiecki. Jeden z członków załogi samolotu poniósł śmierć na miejscu.

Genewa. Czechosłowacki reporter-fotograf Stefan Lux, który w dniu wczorajszym dokonał zamachu samobójczego, zmarł.

Sofja. Premjer Kiosse Iwanow wręczył dziś królowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Dymisja została przyjęta. Następnie król Borys powierzył ustępującemu premjerowi misję tworzenia nowego gabinetu, który sformowany będzie prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym.

Morawska Ostrawa. Sąd i urzędy czeskosłowackie poleciły b. polskim radnym gminy Sucha Średnia na Śląsku Cieszyńskim, pokryć deficyt gminy w wysokości 205.000 koron, która to kwotę zdefraudował w r. 1930 ówczesny burmistrz czeski Kubecka.

Amman (Transjordanja). Władze angielskie postanowiły wydalić czasowo z kraju starszego syna udzielnego księcia Transjordanji Abdulli, księcia-następcę Talala, za jego sprzyjanie powstańcom palestyńskim.

†

W dniu 7 lipca br. jako w drugą rocznicę śmierci ś. p.

Kazimierza Masłowskiego

odbędzie się Msza św. żałobna w kościele św. Mikołaja o godzinie 7·30 rano.

Pierwsze dekrety ukażą się w drugiej połowie b. m.

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.) Pomimo, że okres wakacyjny jest już w całej pełni, prace rządu trwają w dal szym ciągu. Należy się spodziewać, że dopiero w drugiej połowie lipca lub nawet z początkiem sierpnia nastąpi tzw. okres „ogórków politycznych". W przyszłym tygodniu, być może już w najbliższy nawet poniedziałek, w nowym numerze „Dziennika Ustaw", ogłoszony zostanie tekst ustawy, uchwalonej ostatnio przez Izby ustawodawcze o pełnomocnictwach. Wówczas dopiero spodziewać się należy wydawania na podstawie pełnomocnictw dekretów. Pierwszy z nich ukaże się jednak nie wcześniej, niż w drugiej połowie bm. Ilość tych dekretów będzie ograniczona i dotyczyć ma uregulowania spraw jedynie najpilniejszych.

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.) Wczoraj powrócił do Warszawy p. premjer gen. Składkowski z inspekcji dokonanej na terenie województwa lwowskiego i objął urzędowanie. Wraz z Premjerem powrócił p. min. Poniatowski.

Nowy rząd bułgarski

Sofja, 4. 7. (PAT) Król podpisał dekret, mianujący członków nowego rządu, na którego czele w charakterze premjera i ministra spraw zagranicznych pozostaje nadal Kiosse Iwanow. Sprawy wewnętrzne objął dotychczasowy minister wojny Lukow, finanse — Gunew, handel — Wellew, komunikację — Kozuchanow, oświata — Miszajkow, rolnictwo — Radi Wassiliew, sprawiedliwość Karagiosow.

Liga znosi sankcje

Genewa, 4. 7. (Tel. wł. K.) Tekst rezolucji, jaką zaakceptowało prezydjum Zgromadzenia Ligi Narodów jest następujący:

Zgromadzenie, zwołane ponownie z inicjatywy rządu argentyńskiego dla rozpatrzenia sytuacji, wywołanej przez konflikt włosko-abisyński, przyjmując do wiadomości oświadczenia, które zo stały w tej sprawie złożone, stwierdzając, że różne okoliczności przeszkodziły pełnemu zastosowaniu paktu Ligi.

Pozostając zdecydowanie wierne zasadom paktu, które znalazły swój wyraz w innych aktach dyplomatycznych, jak deklaracji państw południowoamerykańskich z 3 sierpnia 1932 roku, wykluczającej regulowanie zagadnień terytorjalnych przy użyciu siły, pragnąc wzmocnić autorytet Ligi przez dostosowanie stosowania tej zasady do poczynionych ostatnio doświadczeń, przekonane o konieczności powiększenia rzeczywistej celowości gwarancji, jakich Liga udziela swym członkom,

wyraża życzenie, aby Rada:

1) wezwała rządy państw należących do Ligi do nadesłania do sekretarjatu generalnego Ligi, o ile to możliwe, przed 1 września, wszystkich propozycyj, które rządy te uznałyby za stosowne przedstawić celem udoskonalenia w duchu wyżej podanych zasad wykonywania postanowień paktu Ligi,

2) poleciła sekretarzowi generalnemu sklasyfikować i poddać wstępnym studjom nadesłane propozycje,

3) złożyła raport o stanie tego zagadnienia na najbliższej sesji Zgromadzenia.

Druga rezolucja:

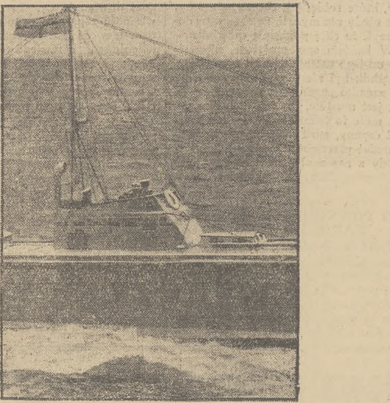
Zgromadzenie przyjmując do wiadomości deklarację na temat sytuacji wynikającej z konfliktu włosko-abisyńskiego, przypominając stwierdzenia i decyzje powzięte poprzednio w tej sprawie, wyraża życzenie, aby komitet koordynacyjny poczynił rządom propozycje, mające na celu zakończenie stosowania zarządzeń, wydanych w wykonaniu art. 16 paktu.

Nowa serja strajków we Francji

Paryż, 4. 7. (Tel. wł. K.). W szeregu znanych magazynów mód w Paryżu wybuchł strajk pracowników na tle zatargu między dyrekcją o stosowanie zbiorowych umów pracy. Liczba strajkujących na terenie stolicy wzrosła o 1.400 do 7.940. Strajk objął znane magazyny, jak: Lanvin, Molineux, „Au bon marche".

O ile chodzi o sytuację w teatrach, to po zakończeniu strajku w Opera Comique i ewakuacji przez strajkujących gmachu teatralnego, dziś wybuchł konflikt w teatrze Alhambra. Pozatem w wielkiej rafinerji cukru, mieszczącej się w Paryżu Say miały miejsce incydenty na tle strajku między robotnikami a przedstawicielami dyrekcji i wyższego personelu technicznego.

Król Edward po raz pierwszy w porcie wojennym



Po raz pierwszy od chwili wstąpienia na tron, król Edward angielski zwiedził port wojenny — Portsmouth, odbywając jednocześnie próbną jazdę na nowej angielskiej łodzi torpedowej, która jest rewelacją nowoczesnej techniki morskiej.

Dalsze aresztowania w sprawie Parylewiczowej

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.) Nadzór prokuratorski nad sprawą aresztowanej Wandy Parylewiczowej objął prok. Olgierd Missuna, który bada już sprawę w Krakowie. Śledztwo toczy się w Warszawie i Krakowie, albowiem w aferę wmieszane są pewne osoby, zamieszkujący w obu tych miastach.

Dalsze aresztowania dokonane wśród kupców tarnowskich świadczą o tem, że sprawa Parylewiczowej zatacza coraz szersze kręgi. Związek z tą aferą ma także znana sprawa dr. Kańskiego, b. prezesa lwowskiego oddziału Banku Rolnego, skazanego na 3 lata więzienia za nadużycia parcelacyjne. Kański przebywał na wolności i dopiero ostatnio został osadzony w więzieniu tarnowskiem, bo chociaż sprawa jego należała do kompetencji prokuratora w Stanisławowie, odroczono mu wykonanie kary w apelacji krakowskiej. W czasie rewizji u Kańskiego znaleziono dowód wysłania przez niego 2 tys. złotych pod adresem Parylewiczowej.

Eksplozja pocisku z czasów wojny

Gorycja 4. 7. (PAT). Pięć osób zajmujących się w okolicach Gorycji poszukiwaniem materjałów pozostałych po wielkiej wojnie znalazło pocisk armatni, nawpół zagrzebany w ziemię. W czasie wydobywania pocisku nastąpił wybuch. Nadbiegli mieszkańcy pobliskiej wsi znaleźli zniekształcone trupy trzech osób bez głów, w promieniu zaś 100 metrów od miejsca wypadku znaleziono rozrzucone kawałki ciała pozostałych dwóch osób.

Lwów, dnia 4. lipca 1936 r.

Warunek zasadniczy

Gen. Rydz-Śmigły w swojej głośnej mowie, wypowiedzianej na zjeździe Legjonistów, postawił jako jeden z głównych celów, do którego winny być skierowane wysiłki wszystkich zdrowych żywiołów społecznych, ideę woli narodowej zorganizowanej, jednolicie kierowanej. Formułując tę myśl wskazał równocześnie na jednolitość i zwartość woli zbiorowej naszych potężnych, ekspanzywnych sąsiadów.

Organizacja woli zbiorowej Narodu, to przedewszystkiem stworzenie jednolitego kierownictwa, które, prócz dyspozycji środkami materjalnemi i mechanicznemi, umiałoby posiąść rządy duszy zbiorowej, przewodziłoby moralnie i intelektualnie twórczym elementom całego społeczeństwa.

Po pierwszej fazie budowania Państwa, kiedy na podstawie i zapomocą wartości moralnych poprzednio już wytworzonych i zmobilizowanych, należało wznosić przedewszyst kiem zręby i ramy mechanicznej struktury państwowej, wchodzimy obecnie w okres nowy, kiedy inne zadania wysuwają się jako najważniejsze. Po armji i administracji przychodzi organizacja społeczeństwa, organizowanie woli zbiorowej środkami innemi niż mechaniczne. Czy to znaczy zarazem, że sprawy mechanicznych czynników budowli państwowej stają się mniej ważne? Bynajmniej, a nawet przeciwnie. Chodzi o to, że trzeba zrobić to, co jeszcze nie zostało zrobione na nowy okres, w któryśmy weszli. Siła bowiem prawnych fundamentów i ram państwowych, siła Konstytucji, Armji i Administracji zależy na dalszą metę taksamo od duchowych, od moralnych i umysłowych wartości życia.

Tam tkwi ostateczne źródło każdej siły i przymusu, bo wszakże zawsze wykonawcami będą ludzie myślący i odczuwający, bo wszak, najbardziej mechaniczną funkcję władzy państwowej wykonujący oficer czy szeregowy, urzędnik czy policjant, jest zarazem żywą cząstką organizmu narodowego. Jednym rytmem ze wszystkimi czuje i myśli, ma uszy do słyszenia i oczy do czytania wszystkiego, co mu w rękę wpadnie. Aby dobrze spełniać otrzymane nakazy, dobrze je rozumieć i pożytecznie stosować w życiu, musi dla nich odczuwać wewnętrzną aprobatę, nie może tkwić równocześnie po uszy w atmosferze duchowej zasadniczo wrogiej duchowi owych nakazów, a więc i całego systemu rządzenia. W takim wypadku bowiem będzie przejściowo nakazy źle wypełniał, traktując je jako narzucony przymus zewnętrzny. Na dalszą zaś metę przestanie je spełniać wogóle, bo nikt życia oparte go na trwałej sprzeczności czynów i myśli nie zniesie.

Z tych rozważań wynika oczywiście wniosek, wyglądający na pozór paradoksalnie: zwolennicy liberalizmu kulturalnego chcą, by Polska była państwem policyjnem.

Dlaczego tak jest? Dlatego, że świadomość zbiorowa, t. zw. opinja jest do tej chwili przedmiotem, systematycznej i uprzywilejowanej faktycznie, penetracji prądów anachronicznych i partyjnych, klasowych i importowanych z zagranicy. Dla idei syntetycznej zaś i twórczej, dla tej idei, której wyrazem jest ustrój prawny Polski, opinja publiczna musi być dopiero zdobyta. A dopóki to się nie stanie i dopóki liberalizm faworyzować będzie zadomowioną ideologję, wrogą nowej Konstytucji, przymus prawa iść będzie przeciw nurtom opinji, sterowanej przez swoich, dobrze zorganizowanych wrogów. Sprzeczność zaś przymusu i opinji składa się na system zwany policyjnym.

Dla tych wszystkich przyczyn zasadniczym warunkiem organizacji woli narodowej jest uporządkowanie pojęć, haseł, idei. Chaos, panujący w tej dziedzinie, wyklucza możliwość utrzymania jednolitego pionu woli.

Tę pracę trzeba prowadzić z wytężoną energją i nie zwlekając.

ZDZISŁAW STAHL

Chmury nad ujściem Wisły

Za wiele bolesnych doświadczeń zapisała nasza historja na marginesie stosunków polsko-gdańskich, byśmy nad tem, co się dziś rozgrywa w tem wolnem mieście, dzierżącem w swem ręku klucz do ujścia polskiej Wisły, z lekkiem sercem mieli przejść do porządku dziennego. Gdańsk, powstały z tubylczej ludności prasłowiańskiej, z wczesnym dopływem krwi polskiej, powierzony od połowy XII. wieku, mocą bulli papieża Eugenjusza III. opiece biskupa polskiego i przydzielony do diecezji włocławskiej, od zarania naszych dziejów aż po dni ostatnie przysparzał nam wiele kłopotów i to z winy jego krzyżackich naleciałości, z któremi, niejednokrotnie krwawo, porać się musiała Rzeczpospolita.

Nie po raz pierwszy od czasu traktatu wersalskiego w r. 1919, który Gdańskowi nadał charakter miasta wolnego i wprowadził je w sferę interesów politycznych i gospodarczych państwa polskiego, zanotować musimy zjawiska, które z punktu widzenia polskiej racji stanu są zgoła niepocieszające. Wystarczy przypomnieć choćby tylko rok 1935, w którym gdańskie wybory kwietniowe stały zupełnie wyraźnie pod hasłem złączenia tego miasta z Trzecią Rzeszą, w ślad za czem nacjonal-socjalizm gdański podjął plan zerwania więzów traktatowych z Polską. Idzie zkolei cały szereg prób gwałcenia konstytucji gdańskiej, echo których znalazło się w sprawozdaniu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Irlandczyka p. Lester'a na forum genewskiem.

W ostatnich miesiącach władze nacjonal-socjalistyczne, w związku z polityczno-gospodarczą sytuacją ogólno europejską uznały za stosowne przyspieszyć tempo pchnięcia Gdańska w ramiona Trzeciej Rzeszy. Drogę ku temu wybrano przez nader ostre zwalczanie opozycji, przez wpadanie na przeciwników „Gauleitera" Gdańska, Alberta Forstera, mianowanego w swym charakterze partyjnym przez władze Brunatnego Domu w Monachjum, przyczem niejednokrotnie dostało się i Polakom, przez zamykanie pism, przez udaremnianie zebrań opozycyjnych itd. Nad Gdańskiem rozpięto wyłączność partyjną nacjonal-socjalistów a prezes Senatu Greiser w maju br., jak to swego czasu doniosła „Danziger Volksstimme", na jednem z zebrań zdecydował się między innemi oświadczyć:

„Mówi się o dziesięcioletnim pakcie między Niemcami a Polską. Nie można twierdzić, że będzie on trwał wiecznie. Zresztą narodowi socjaliści czekali na swą godzinę 15 lat, dlaczegóżby tu w Gdańsku nie mieli poczekać przez 5 a nawet 10 lat".

Do tych słów, które zresztą nie zostały sprostowane, nie potrzebujemy chyba dodawać komentarzy. Każdy, kto śledzi bieg historji polsko-niemieckiej, sam sobie te komentarze dorobi.

A od maja br. rozmach Gdańska nabierać zaczął coraz szybszego i ostrzejszego tempa a bieg wypadków i zdarzeń oparł się dziś o Ligę Narodów i stał się przedmiotem jej ostatniego tajnego posiedzenia.

Ostatni okres zaczął się od pozornie małej błahostki, od zaniechania stosowanego dotychczas aktu grzeczności. Komendant krążownika niemieckiego „Leipzig", zawinąwszy dnia 25 czerwca br. do portu gdańskiego, nie złożył wizyty Komisarzowi Ligi Narodów. Oficjalne „Deutsches Nachrichten Büro" z miejsca naświetliło ten epizod, nadając mu charakter polityczny. Zgóry uplanowany krok komendanta pancernika niemieckiego wyzyskał w mig „Gauleiter" Gdańska, który w pismach gdańskich ogłosił oświadczenie, że ponieważ niema już sporów między władzami W. M. Gdańska a Polską, przeto wszelka międzynarodowa kontrola jest zgoła zbyteczną a nawet szkodliwą. Oświadczenie to zostało poparte przez oficjalny organ Wilhelmstrasse w Berlinie „Deutsche Diplomatische Korresp." co wyraźnie wskazywało na to, że Berlin uwolnić zamierza Gdańsk od kontroli Ligi Narodów a drogę porozumień pomiędzy Gdańskiem i Warszawą przesunąć na Warszawa-Berlin.

Stoimy więc wobec wyraźnej próby przedzierania dalszych części traktatu wersalskiego, próby, która w tej chwili dotyczy nas Polaków bezpośrednio. Po wiedzmy, że w tej chwili Niemcy nie zechcą tego zagadnienia bałtyckiego rozwiązywać z bronią w ręku, faktem jednak jest, że Berlin zupełnie wyraźnie dopomaga Gdańskowi do zrywania jednego węzła, łączącego Gdańsk z Polską, za drugim, że Berlin dąży za pomocą swych „Gau'ów" i „Gauleiterów" do połączenia Gdańska z Rzeszą. W tym pochodzie idą Niemcy planowo, celowo i bez skrupułów.

Naszym przeto obowiązkiem jest zwrócenie na to zjawisko uwagi opinji publicznej. Nie mamy prawa, ani też życiowych powodów do wyzbywania się naszych politycznych i gospodarczych praw do Gdańska, nie mamy powodów, choćby ze względów ostrożności zdawać się na łaskę takiej lub innej kombinacji Berlina, takiej lub innej konwencji z Niemcami.

Nie mamy zamiaru bronić powagi, czy też praw Ligi Narodów, mamy jednak obowiązek przewidzieć te wszystkie następstwa, które pociągnie za sobą wyraźna akcja Berlina, zmierzająca do wciągnięcia portu polskiego w orbitę politycznych i gospodarczych interesów Rzeszy. Nad znaczeniem portu gdańskiego dla Polski nie potrzebujemy chyba dłużej się rozwodzić — wierzymy przeto, że dyplomacja polska zdoła się w czas zabezpieczyć przed manewrami Berlina i nie dopuścić nas do jakiejkolwiek najdrobniejszej nawet klęski nad Bałtykiem, do jakiegokolwiek „faktu dokonanego" nad ujściem prapolskiej Wisły.

J. K.

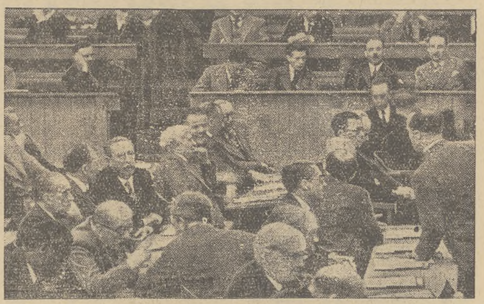
Złoty jubileusz
J. E. X. Arcybiskupa Twardowskiego

Lwowska archidjecezja ob. łać. przeżywać będzie w bieżącym roku podniosłe i uroczyste chwile spowodu 50-lecia święceń kapłańskich swego Arcypasterza J. E. Ks. Arcybiskupa — Metropolity Dr. Bolesława Twardowskiego. Komitet Obchodowy z J. E. Ks. Biskupem Dr. Baziakiem na czele dokłada wszelkich starań, aby uroczystość ta była nietylko manifestacyjnym hołdem dla Najdostojniejszego Jubilata, ale również przyczyniła się do ożywienia życia religijnego i polskiego na kresach.

Na apel Komitetu djecezjalnego powstają w parafjach miejscowe Komitety jubileuszowe. Zajmą się one urządzeniem obchodów lokalnych oraz wydelegowaniem możliwie największej liczby wiernych na główne uroczystości, które odbędą się we Lwowie, dnia 19 i 20 września br. Program tej manifestacji obejmuje złoty djecezjalnych Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, tj. Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez J. E. Arcypasterza-Jubilata, pochód uczestników i manifestacyjne złożenie hołdu.

Obchód Złotego Jubileuszu Arcypasterza ma wnieść wielkie wartości w życie religijne i narodowe całej archidjecezji lwowskiej. Komitet obchodowy zdaje sobie jednak sprawę z tego, że bez współudziału i czynnej współpracy jak najszerszych warstw naszego społeczeństwa uroczystość nie przyniesie spodziewanych owoców. Dlatego też lwowski Komitet jubileuszowy zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich Komitetów miejscowych oraz do parafjalnych Oddziałów Akcji Katolickiej, aby pracą swą dopomogły do przeprowadzenia programu zakreślonego dla całej archidjecezji.

Obecnie bardzo ważną jest sprawa nadsyłania zgłoszeń uczestników, celem uzyskania odpowiednich zniżek kolejowych i wyszukania potrzebnych kwater. Bliższe szczegóły znajdują się w okólnikach lwowskiego Komitetu Obchodowego, rozesłanych do wszystkich parafij pod adresem Urzędów Parafjalnych.



Przedstawiciele państw słuchają przemówienia negusa.

Wyniki podróży inspekcyjnej premjera Składkowskiego

Łańcut, 4. 7. (PAT) W dalszym ciągu swej podróży inspekcyjnej p. premjer Składkowski, wyjechawszy popołudniu z Przemyśla, udał się przez Jarosław do Przeworska, gdzie odbył rozmowę ze starostą powiatowym, poczem udał się do Krzeszowic, gdzie krótko zabawił, następnie przez Łańcut pojechał do Rzeszowa. W Rzeszowie p. premjer gen. Sławoj-Składkowski odbył konferencję z przybyłym do Krakowa wojewodą Gnoińskim i wojewodą lwowskim Beliną-Prażmowskim.

Warszawa, 4. 7. (PAT.) P. Premjer Składkowski w towarzystwie p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskiego oraz Wojewody lwowskiego Beliny-Prażmowskiego odbył w dniu 3 lipca inspekcje ognisk strajków rolnych w woj. lwowskiem.

Pierwsze ognisko w pow. rudeckim. Tło strajku ekonomiczne. Użycie broni przez policję na folwarku Ostrów było konieczne ze względu na obronę życia sprowadzonych w czasie strajku robotników rolnych z innych części województwa.

Drugie ognisko w pow. przeworskim w majątku Krakowskiej Akademji Umiejętności — Krzeszowicach. Tło strajku początkowo ekonomiczne, przybrało następnie charakter polityczny. Mimo zapewnienia przez delegata Akademji Umiejętności zażądanej zapłaty, strajkujący do pracy nie przystąpili. W międzyczasie prokurator zarządził aresztowanie kilku podżegaczy do nieporządków. Tłum zażądał wydania aresztowanych od komendanta od działu policji, pilnującego majątku Akademji Umiejętności. Gdy mimo oświadczenia komendanta oddziału policji, że aresztowani zostali odesłani do Rzeszowa, tłum zaatakował policję, raniąc kilku posterunkowych, w tem komendanta oddziału aspiranta Pacierskiego, policja w obronie własnej i zagrożonego majątku Akademji użyła broni. Strajk trwa.

Po stwierdzeniu tych faktów na miejscu oraz po odbyciu konferencji w starostwie w Rzeszowie z wojewodami lwowskim Beliną-Prażmowskim i krakowskim Gnoińskim — p. premjer Składkowski z p. ministrem Poniatowskim powrócili do Warszawy.

Likwidacja strajków

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.). Jeden z dzienników popołudniowych podaje, iż wczoraj wieczorem doszło do zawarcia umowy zbiorowej o pracę między robotnikami rolnymi a pracodawcami. W umowie poza zasadniczemi postulatami została uwzględniona część żądań robotników rolnych. Wobec tego nie należy się spodziewać dalszych zajść, na tle konfliktu, który doprowadził ostatnio do szeregu wypadków.

Łańcut, 4. 7. (PAT) Strajk robotników zajętych w ogrodach ordynacji Potockich w Łańcucie dobiega końca. Już 2/3 robotników powróciło do pracy. Reszta, która stosowała strajk okupacyjny, opuściła miejsce pracy.

Wizyta floty fińskiej w Gdyni

Gdynia, 4. 7. (PAT) W dniu 2-go b. m. przybyła do Gdyni z nieoficjalną wizytą flota fińska w składzie 1 pancernika obrony wybrzeża „Ilmarinen" i 2 łodzi podwodnych „Vesitiisi" i „Vetehinen". Dowódcą całości jest komandor-porucznik Eero Rahola. Okręt fiński „Ilmarinen" oddał przed wejściem do portu salut narodowy admiralski, na co odpowiedział O. R. P. „Bałtyk". Flota fińska stanęła w basenie Prezydenta, przy molo Wilsona. W godzinach rannych dowódca floty fińskiej rewizytował konsula fińskiego, dowódcę floty i komisarza rządu, poczem był na okręcie przez nich rewizytowany.

Strajki rolne we Francji dziełem „nieznanych osobników"

Paryż, 4. 7. (Tel. wł. K.) Organ sfer gospodarczych „Journal Industriel" zamieszcza alarmujący artykuł, zwracający uwagę opinji i władz na agitację strajkową wśród robotników na wsi. Agitacja ta zaznaczyła się już w maju, obejmując departamenty Seine et Oise, Somme, Pas-des-Calais i Aisne. Po pewnym okresie spokoju obecnie przybiera na sile. Ruch strajkowy wystąpił zarówno na północy jak i na południu. Na południu liczne winnice zostały zajęte przez strajkujących.

Dzienniki twierdzą, że we wszystkich okręgach konflikt był wywołany przez osobników przybyłych zewnątrz. Zdaniem „Journal Industriel", akcja ma charakter wybitnie planowy, na co wskazuje fakt, że agitacja robotników rolnych przybrała specjalnie na sile w okresie intensywnych robót w okręgach północnych w sezonie buraka cukrowego, a na południu w okresie prac w winnicach.

Zderzenie pociągów towarowych

Poznań, 4. 7. (PAT) W czwartek o godz. 23.55 nastąpiło na stacji Bronów pod Ostrowem, na szlaku Poznań—Ostrów, zderzenie dwóch pociągów towarowych. Pusty pociąg towarowy nr. 6093 wskutek przejechania zamkniętego semaforu wjazdowego wjechał z całą siłą na tylne wagony pociągu towarowego nr. 6083, napełnionego węglem. Parowóz pociągu nr. 6093 został poważnie uszkodzony, a 3 wagony z węglem rozbite. Konduktor bagażowy doznał ogólnych obrażeń.

ZE SPORTU

WYNIKI PIĄTEGO DNIA TURNIEJU TENISOWEGO

W piątym dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo okręgu lwowskiego rozegrano następujące spotkania:

Gra pojedyncza panów I klasa: Peryt I—Jabłoński II walk-over, Jabłoński I—Peryt I 6:1 6:1, Kurman—Czajkowski 6:0 5:8 6:3.

Gra pojedyncza panów II klasa: dr. Lintner—Tenenbaum 6:1 6:3, Szymański—Frenkel II 6:4 2:6 8:6

Gra pojedyncza pań: Wiercińska—Orzechowska 4:6 6:3 6:4.

PERRY MISTRZEM ŚWIATA

Londyn, 4. 7. (PAT) W finale gry pojedynczej panów w turnieju wimbledońskim Perry łatwo pokonał von Cramma 6:1 6:1 6:0.

Mecz rozczarował wszystkich. Po pierwszych trzech gemach, w których obaj gracze pokazali piękną grę, — Cramm nadwyrężył sobie mięsień uda i Perry łatwo wygrywał gem za gemem. Cramm nie był zdolny do szybkiego poruszania się po korcie.

W półfinałach gry podwójnej pań: Fabyan—Jacobs pokonały Igram—King 6:4 6:3, a Stammers—James wygrały z parą Andrus—Henrotin 6:0, 6:4.

W półfinale gry mieszanej para Budge—Fabyan pokonała parę Malfroy—Sperling 6:4 6:3.

W półfinale gry podwójnej panów para angielska Hare—Wilde pokonali niespodziewanie doskonałą parę francuską Borotra—Brugnon 6:1 4:6 6:1 6:4.

Francja sprzeciwia się reformie paktu Ligi Narodów

Genewa, 4. 7. (Tel. wł. K.) Minister Delbos, wygłaszając na Zgromadzeniu Ligi przemówienie, przedstawił kilka praktycznych konkluzyj, do których doszedł w związku z odbytą na Zgromadzeniu dyskusją.

Stanowisko francuskie zmierza do tego, że paktu Ligi Narodów zmieniać nie należy. Pakt zasługuje na najmocniejsze zaufanie, zarówno co do swoich zasad jak i co do swoich zalet. Francja odrzuca zgóry wszelkie propozycje, któreby godziły w strukturę ducha paktu. Francja zgodzić się może tylko na wzmocnienie paktu przez ulepszenie jego stosowania.

Minister Delbos kwestjonuje zasadę jednomyślności, jaką przewiduje artykuł 11-ty i występuje za jej częściowem ograniczeniem. Zasady akcji zbiorowej, ujęte w art. 16-tym paktu, winny pozostać niezmienione, ale należy wyciągnąć naukę z doświadczeń ostatnich miesięcy. Dziś wiadomo już, że prócz stosowania wyłącznie zarządzeń ekonomicznych i finansowych, wojny powstrzymać nie można. Sankcje stopniowane są po większej części bezskuteczne. Należy puścić w ruch odrazu wszystkie środki nacisku przeciwko napastnikowi, nawet środki przemocy, któremi Liga dysponuje. Należy przeto ustalić wzajemne współdziałanie sankcyj ekonomicznych i finansowych i sankcyj militarnych. Minister Delbos widzi rozwiązanie tego zagadnienia w porozumieniach regjonalnych.

Delegacja francuska proponuje: aby najpóźniej do 15 sierpnia br. rządy państw, będących członkami Ligi, przesłały sekretarzowi generalnemu Ligi swoje uwagi co do skuteczności stosowania artykułów 11 i 16 paktu. Uwagi te winny być przestudjowane i na ich podstawie opracowany raport dla przedstawienia zgromadzeniu wrześniowemu.

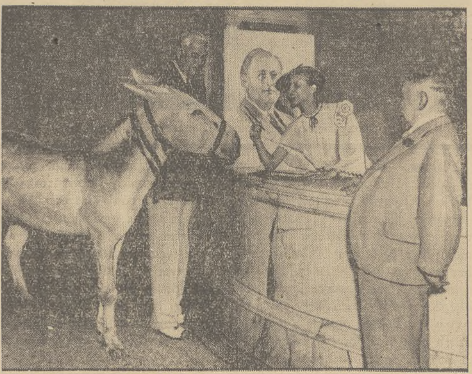
Maharadża indyjski zwiedza Polskę

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł. — mg.). Od kilku dni bawi w Polsce maharadża Dharampur Shree Vijayadevji, książę jednego z księstw indyjskich w pobliżu Bombaju. Ostatnio maharadża indyjski, po zwiedzeniu Rumunji, Bułgarji i Austrji, przybył do Krakowa, gdzie był podejmowany m. in. przez pp. Hieronimostwo Radziwiłłów i mecenasa sztuki Ksawerego Pusłowskiego. Po zwiedzeniu Krakowa, maharadża indyjski przybył wczoraj o godzinie 7-ej rano pociągiem z Krakowa do Warszawy. Na dworcu powitali go p. radca Szawłowski z Min. Spr. Zagr. oraz przedstawiciele Instytutu Wschodniego, Tow. Polsko-Indyjskiego i p. Hiranmay Gosha, lektor języka hinduskiego na Uniw. J. P. Pani Helena Leszczyńska z MSZagr. wręczyła mu bukiet róż.

W Polsce gość indyjski interesuje się specjalnie zabytkami kraju oraz sztuką, w pierwszym rzędzie sztuką ludową. W czasie swego pobytu w Krakowie maharadża zakupił wiele dzieł sztuki ludowej.

W Warszawie maharadża podejmowany będzie przez Instytut Wschodni i Tow. Polsko-Indyjskie. W programie przewidywane jest zwiedzenie zabytków miasta, muzeów, pokazów sztuki ludowej i t. p. W niedzielę rano maharadża indyjski wyjedzie w dalszą drogę, a mianowicie do Moskwy, skąd powróci do swego kraju.

Walka wyborcza w Ameryce



Walka wyborcza w Ameryce osiągnęła wielkie napięcie. — Na zdjęciu: maskota stronnictwa demokratycznego osiołek bierze udział w imprezach wyborczych

Genewa. Min. Beck przyjął wczoraj przedpołudniem delegata bułgarskiego Mikołajewa, w godzinach popołudniowych zaś delegata Estonji Schmidta.

KOPIEC NA SOWIŃCU ROŚNIE

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Kraków, 1 lipca 1936.

Autobus, zmierzający do podnórza Sowińca, może zawsze liczyć na pasażerów. Wozy kursują przez cały dzień i zapełniają się na poczekaniu zarówno gośćmi, jak też obywatelami Krakowa, którzy odwiedzając rosnący kopiec, łączą obowiązek serca z chwilą wytchnienia w leśnej ciszy. Pielgrzymka na Sowiniec bowiem — to zarazem urocza wycieczka w bogate wdziękami ustronie, z którego utworzono nawet — i słusznie — rezerwat przyrodniczy.

Jazda trwa niedłużej, jak kwadrans. Mijamy Zwierzyniec, niegdyś stanowiący osobną jednostkę gminną — dziś zrośnięty z miastem jako jego przedmieście, zachowujące jedynie dla tradycji swą historyczną nazwę. Pośród starych domków podmiejskich i bujnych ogrodów, pojawiają się coraz częściej nowoczesne wille, cieszące się zresztą jeszcze dostatecznem odseparowaniem od miejskiego gwaru i natłoku.

Autobus kończy swą drogę u podnóża góry, resztę wędrówki należy odbyć na własnych nogach. Nie byle przechadzka to, ale niemal górska wycieczka. Sowiniec jest tęgim garbem, szerokim, półkulistym, o łagodnie opadających zboczach. Porasta je mocny las dębów, buków, brzóz, grabów, podszyty wszelaką krzewiną.

Na szczyt wiedzie doskonała droga, jednakże sam rozmiar góry wymaga niemało czasu, by osiągnąć szczyt. Umilają trud wspinania się atrakcje leśne: żarty kukułki, szczebiot wilgi, szafiry ostróżek, aksamit trawy, osłonionej cieniem przed letnią spiekotą. Czasem okno, wyrąbane w gąszczu, ukaże nam widok na Kraków.

Tu i ówdzie wyziera z gęstwiny tajemnicze urwisko skalne. W tych to właśnie słynnych Panieńskich Skałach ukryły się według legendy przed wiekami mniszki z blizkiego klasztoru Sióstr Norbertanek, przerażone wieścią o tatarskim napadzie — i uszły spotkania z barbarzyńcami, bo leśna kapliczka, do której się schroniły, zapadła się w ziemię razem ze świętemi pannami.

MŁODY ZWIERZYNIEC

Prowadzą nas na Sowiniec czerwono-białe znaki na drzewach. Drugie, biało-niebieskie, wskazują drogę na nowo założony Zwierzyniec.

Bo Kraków ma właściwie dwa Zwierzyńce: ten, który był kiedyś i ten, który będzie. Ten drugi jest zwierzyńcem prawdziwym. Jeszcze ubogi, ale już może zainteresować miłośnika zwierząt niejednym cennym nabytkiem.

Można w nim podziwiać wspaniałe orły o mądrych oczach, zamroczonych męką tęsknoty, prześliczne puszczyki z pomarańczowemi czubami, białe i niebieskie pawie, białego daniela, borsuka, świstaka. Można obserwować, jak zwinnie wydra łapie ryby w cebrzyku, jak czujnie śpi na gałęzi rysica, jak łakomie oblizuje się niedźwiadek po rzuconym mu cukierku.

Ale nie zbaczajmy z drogi i idźmy dalej czerwono-białym szlakiem.

U PODNÓŻA KOPCA

Oto las się skończył i stoi przed nami w całej okazałości kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ścięty stożek, wysoki na 18 metrów, sięga już połowy planowanej wysokości kopca, która wynosić będzie 36 metrów od podstawy. Lwia część roboty już jest gotowa, gdyż budowa szczytu, coraz węższego ku górze, pójdzie znacznie szybszym krokiem. Dolne warstwy okryła już darń zielona, ubielona pachnącem kwieciem koniczyny. Wyżej jeszcze surowa, świeżo usypana ziemia, umocniona plecioną kratą faszyny.

W pobliżu kopca wzniesiono tymczasowy pawilon drewniany. Uczestnicy pielgrzymek na Sowiniec mogą tu pokrzepić się w drodze i zaopatrzyć w licznych kramach w pamiątki. Jest ich coniemiara, najrozmaitszego rodzaju: podobizny Marszałka, figurki, popiersia, zdjęcia historycznych momentów, medaljony, wydawnictwa, kartki korespodencyjne, które można z miejsca wysyłać zainstalowanym tu urzędem pocztowym. Mają one wysoką wartość filatelistyczną.

Ale najmilsza pamiątka — to malusieńkie taczki metalowe wielkości stalówki, z przytwierdzonym zapomocą łańcuszka rydelkiem i napisem: „Kopiec Sowiniec 1936".

TACZKI SKRZYPIĄ..

A tymczasem z góry dobiega skrzyp rzeczywistych, drewnianych taczek, które wożą ziemię po serpentynie na szczyt. Pracują przy budowie rozmaite nowoczesne maszyny, ale samo sypanie kopca odbywać się musi starym, najprymitywniejszym sposobem.

Uczestnicy wycieczek i samotni turyści napełniają i ciągną własnoręcznie taczki, zgłosiwszy uprzednio swą gotowość w zarządzie i złożywszy podpis w księdze pamiątkowej. W ciągu roku odwiedziło Sowiniec pół miljona osób z całego kraju i zagranicy. Cały naród buduje mogiłę swemu Wodzowi i Odrodzicielowi.

Jednakże ta pomoc ma prawie wyłącznie znaczenie moralne. Nie można się łudzić, że dorywcza praca dyletantów, choćby o najwyższem nasileniu pietyzmu, ale o niezbyt silnych zazwyczaj ramionach — może wystarczyć do zbudowania tak potężnego monumentu. Większość dzieła spoczywa na barkach robotników, którzy pracują tu od godz. 6-tej rano do zmierzchu.

Kopiec, którego fundamenty poświęcono jeszcze za życia Marszałka, dnia 6 sierpnia 1934 r., wzniesie się wkrótce ponad trzy inne znane mogiły krakowskie. Postępują też prace nad splantowaniem otoczenia kopca.

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ SOWINIEC?

Na rozwiązanie tego zagadnienia rozpisano konkurs, który przed kilkoma tygodniami został rozstrzygnięty przez sąd konkursowy pod przewodnictwem profesora Politechniki lwowskiej Witolda Minkiewicza. Pierwszą nagrodę w wysokości 8.000 zł. zyskała praca inż. arch. Romaulda Gutta i inż. ogr. A. Scholtzówny z Warszawy, drugą projekt inż. arch. Jana Woyzbuna i Czesława Wegnera z Warszawy, trzecią praca Ludwika Gardowskiego z Warszawy, Adama Stalon-Dobrzańskiego i Adama Zubrzyckiego z Krakowa.

Otoczenie kopca rozwiązane będzie według projektu odznaczonego pierwszą nagrodą, który najlepiej przystosowuje się do warunków terenowych i uwzględnia leśne otoczenie Sowińca. Droga istniejąca zostanie w myśl tego projektu zachowana, w niektórych miejscach poszerzona. Aleja 3-go Maja ma być przedłużona i wyasfaltowana. Długość jej wynosić będzie 3 i pół km.

Pod kopcem przewiduje projekt stworzenie wielkiego placu reprezentacyjnego, zakończonego ołtarzem polowym, gdzie odbywać się będą uroczyste nabożeństwa i Msze żałobne za duszę Marszałka.

Projektowane jest też ustawienie niedaleko kopca kościółka z Komorowic, oraz wzniesienie pawilonu dla pomieszczenia urn z ziemią pamiątkową. Rdzeń kopca bowiem stanowią same grudki ziemi, przywiezione i zsypane tu przez rozmaite delegacje z całej Polski i z zagranicy, od swoich i obcych. Zakreślony na środku kopca prostokąt oddziela tę ziemię od krakowskiej glinki

TYSIĄC URN

Pielgrzymki przywożą ziemię w urnach, szkatułach, dzbanach i workach, które po wysypaniu ziemi na kopcu, wędrują do osobliwego skarbca. Na razie mieści je ratusz krakowski w kilku salach, jako „Wystawę tysiąca urn".

Osobliwa i wzruszająca to wystawa. Porusza nas nietylko uczucie, z jakiem rozliczne polskie pielgrzymki na ten skarbiec najdroższych grudek ziemi się składały; same ich zbiornice, to rewja niesłychanie oryginalnych pomysłów i zbiór arcydzieł sztuki zdobniczej.

Marmurowe i alabastrowe urny, rzeźbione w wytworne kształty, szkatuły srebrne, miedziane, żelazne, cyzelowane dzbany, inkrustowane kasetki drewniane, wyroby ceramiki ludowej z rozmaitych okolic, bryły węgla górnośląskiego misternie ociosane i opatrzone napisami, lniane worki haftowane, posążki, odlewy, pociski armatnie. Olbrzymie bogactwo kształtów, stylów, materjałów i inwencji zdobniczej.

ZIEMIA Z CAŁEGO ŚWIATA

Bardzo rozmaite jest też pochodzenie urn i przywiezionej w nich ziemi. Ma ona przeważnie znaczenie relikwji narodowej. Pułki legjonowe zsypały na kopiec swego Komendanta ziemię z Oleandrów, z pobojowisk pod Kielcami, Łowczówkiem, Mołotkowem, Rafajłową, Kostiuchnówką, Krywopłotami, Rokitną i innych, oraz z mauzoleum Legjonistów w Szczypiórnie. Frakcja rewolucyjna P. P. S. ziemię z placu Grzybowskiego w Warszawie, z Cytadeli warszawskiej i Bezdan. Delegacje lwowskie — ziemię z pod Zadwórza i Persenkówki, z cmentarza Orląt, z kopca Unji Lubelskiej, z Reduty Piłsudskiego; harcerze i inwalidzi — ziemię z województw całej Polski.

Są grudy ziemi z historycznych pobojowisk pod Grunwaldem, Cecorą, Chocimem, Obertynem, Warną, Sawannah, z nad brzegu Elstery, z Olszynki Grochowskiej, z pól bitewnych i grobów powstańczych z 1863 r., jest piasek z dna Bałtyku, ziemia z puszczy Białowieskiej, Augustowskiej i Kurpiowskiej, z Czarnohory, Baraniej Góry, ze Spisza i Orawy, z Zułowa, z Kruszwicy, Gopła i z kopca Krakusa. Składają ziemię na Sowińcu żołnierze, urzędnicy, wieśniacy, młodzież, kobiety, dzieci.

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego rzuciło zamiast ziemi złotą monetę polską — oficerowie z załogą statku „Polonja" przywiozło ziemię z miejsca postoju w Palestynie w autentycznej urnie arabskiej, Polacy z Ameryki ziemię z pod pomników Kościuszki, Pułaskiego i gen. Krzyżanowskiego w Brooklynie, społeczeństwo polskie miasta Funhal ziemię z Madery, załoga statku „Dar Pomorza" ziemię z Azji, Australji, Afryki i wyspy św. Heleny w kasecie z drzewa z San Domingo, goście z Florydy płytę z rafy koralowej, dzieci z Ameryki ziemię z Buffalo, Tow. Przyjaciół Polski we Francji z pobojowisk francuskich z wojny światowej, Związek Polsko-Węgierski w Budapeszcie — ze wszystkich komitatów dzisiejszych Węgier, Tow. Polsko-Szwedzkie ziemię ze Szwecji w menażce piechoty szwedzkiej z r. 1867.

Kiedy sypano we Lwowie kopiec Unji Lubelskiej, Polacy z wszystkich zaborów przywozili także ziemię z miejsc pamiętnych i uświęconych bohaterstwem rodaków. Ale wtedy nikt nie pomyślał niestety o założeniu muzeum urn, które zresztą nie miały artystycznego wyglądu. Zapewne przywożono ziemię w zwyczajnych woreczkach i nie uważano ich za pamiątkę.

Z chwilą, gdy cenny i niemający sobie równego zbiór znajdzie się na Sowińcu, zwiedzenie jego stanie się nieodłączną częścią pielgrzymek na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ale i dziś wystawa urn jest przedmiotem nieustannej uwagi Krakowian i gości; daje ona wymowną lekcję poglądową tego kultu, jaki Polacy zarówno z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, jak też rozrzuceni po całym ziemskim globie, żywią dla zmarłego Wodza Narodu.

MICHALINA GREKOWICZ

Czy trzeba zlikwidować komisję uzdrowiskową?

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Zaleszczyki, 2 lipca.

Jak z art. 54-go ustawy z dnia 23-go marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego wynika, przewidziane jest znoszenie w drodze rozporządzenia przez Radę Ministrów komisyj udrowiskowych i wydziałów wykonawczych w uzdrowiskach, uznanych za posiadające charakter użyteczności publicznej. W takim wypadku upoważnienia i zobowiązania funduszu kuracyjnego przeszłyby na gminę, upoważnienia zaś komisji uzdrowiskowej i wydziału wykonawczego na odpowiednie organy ustrojowe gminy.

Aczkolwiek minęły już trzy lata z górą, to tylko Zakopane skorzystało z art. 54-go wyżej wspomnianej ustawy. Lecz jeśli ktoś cokolwiek w sprawach gospodarki uzdrowiskowej się orjentuje, ten mimowoli stawia sobie pytanie, poco właściwie potrzebna jest ta wielotorowość, skoro przeważająca większość uzdrowisk nie tworzy przedsiębiorstwa prywatnego? Należałoby przecież przyjąć, że twórcy ustawy mieli chyba na uwadze likwidację samodzielnej — bezwzględnie szkodliwej gospodarki gminnej i uzdrowiskowej.

Nic więc dziwnego, że zaczynają się już odzywać głosy za likwidacją dotychczasowego stanu rzeczy, jak to np. miało miejsce w Druskienikach.

Na dowód, jak bardzo potrzebna jest likwidacja komisyj uzdrowiskowych i wydziałów wykonawczych w niektórych wypadkach, przytoczę stan faktyczny w jednem z uzdrowisk w południowo - wschodniem województwie.

Przypatrując się bliżej gospodarce komisji uzdrowiskowej tego uzdrowiska, które uznane zostało za mające charakter użyteczności publicznej (rok 1928) stwierdzamy przedewszystkiem bardzo skromny i ograniczony zakres działania przy budżecie, wynoszącym rocznie przeciętnie 22.000 zł., a więc sięgającym cyfry budżetu niektórych miast. Dotychczasowe doświadczenie uczy, że pomimo wzrastania z roku na rok liczby kuracjuszy i letników, stan budżetu nie pozwala na odpowiednią rozbudowę stanu posiadania bez pomocy od zewnątrz.

Dwie plaże: „słoneczna" i „cienista" duma uzdrowiska, obejmują teren bądź to obcy, bądź to sporny. Poza niewykończonym jeszcze pawilonem za pożyczkę z Funduszu Pracy, cały ten stan posiadania komisji uzdrowiskowej obejmuje skromne trzy szopy drewniane na przechowywanie leżaków, koszy plażowych, łodzi ratunkowych, ławek i innego sprzętu drobnego, służącego do urządzenia i upiększenia plaż. Niema nawet porządnych klozetów. Na budowę domu uzdrowiskowego nie zanosi się jeszcze. To też wydział wykonawczy nadal urzędować musi w domu prywatnym. Prócz administracji plaż i kontroli ruchu kuracjuszy i letników, dysponowaniem gotówką, inkasowaną przez personel magistracki i dzierżawą rewiru rybackiego na Dniestrze, nic więcej w zakres działalności wydziału wykonawczego komisji uzdrowiskowej nie wchodzi.

Tymczasem cały ciężar urządzenia miasta, a więc uzdrowiska, spoczywa na Zarządzie miejskim i obejmuje opracowywanie projektów, mających na celu podniesienie uzdrowiska, sporządzenia planu rozbudowy, wykonywanie wszelkich zarządzeń władz administracyjnych, sprawy budowlane, nadzór nad stanem sanitarnym uzdrowiska, zaopatrywanie ludności w dobrą wodę do picia, wydawanie przepisów o zabezpieczniu czystości powietrza i gruntu, przepisy sanitarne dla hoteli, pensjonatów i pokoi umeblowanych, a więc wszystkie obowiązki wynikające z art. 26 i 42 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. o uzdrowiskach.

Czy można się zatem dziwić, że taki stan wpływa ujemnie na gospodarkę tak gminy, jak i komisji uzdrowiskowej? Subwencja dla miasta jest tak znikoma, że wogóle w grę nie wchodzi. Z punktu widzenia zatem rozbudowy miasta, stan ten jest dla Zarządu miasta dość przykry i wprost niesprawiedliwy, bo obowiązki są duże, choć żadnych bezpośrednich korzyści materjalnych miasto nie ma.

Jeżeli ponadto weźmiemy pod uwagę, że Zaleszczyki są równocześnie siedzibą Starostwa, starosta równocześnie przewodniczącym komisji uzdrowiskowej i chciałby mieć decydujący wpływ na bieg spraw uzdrowiskowych, które często rozbijają się o sprawy czysto miejskie, to nietrudno o różnicę zdań, która pociąga za sobą skutki szkodliwe tak dla uzdrowiska, jak i dla miasta jako takiego, tembardziej, jeżeli w grę wchodzą często osobiste nastroje i ambicja czynników decydujących.

Szybka zatem likwidacja nieznośnego stanu rzeczy jest na czasie, przyczyni się to tylko do lepszego rozwoju uzdrowiska, w którem daje się we znaki brak celowości i koordynacji wszystkich poczynań, zmierzających do podniesienia uzdrowiska. Trzeba tylko dobrego gospodarza miasta.

W. J. F.

Z toru M. T. Z.

ZAPISY
NA 25 DZIEŃ WYŚCIGÓW
NIEDZIELA, DNIA 5 LIPCA

GONITWA I. Godz. 15.30: — 1.200 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. (Nagroda m. Lwowa). — Dystans około 2.800 m.

(0) Nervi — N. N., Magik — p. Zarczewski, Saga — N. N.

GONITWA II. Godz. 16: — 500 zł. (płoty). — Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.400m.

Baltazar — N. N., Falsa — N. N., Gigolo — N. N., Lady Langden — chł. Sobczyk, Rabuś — N. N.

GONITWA III. Godz. 16.30: — 500 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.

Belle Etoile — N. N., Faworyta — j. Rusin, Grand Agnes — N. N., Gubernator — j. Wachowiak, Magnes — chł. Polakowski, Ostoja — N. N., Prima — N. N., Rabuś — N. N.

GONITWA IV. Godz. 17: — 4.000 zł. (Produce). — Dla 3 l. og. i kl. anglo - arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Cynik — ż. Ziemiański, Czata — ż. Szyszko, Horyń — j. Kawalec, Icar — ż. Olejnik, Partnerka — j. Rok, Tarantella — j. Bogobowicz.

GONITWA V. Godz. 17.30: — 7.000 zł. (Caks). — Dla 4 l. kl. arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Ba-Ida — ż. Sauerland, Pielgrzymka II — chł. Kowalski, Rauka — ż. Szyszko, Rutbah — ż. Janusik.

GONITWA VI. Godz. 18: — 900 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Aztor — j. Kozaczuk, Energja II — chł. Olejnik, Kombinator — j. Wachowiak, Łomnica — chł. Dymek, Parthenis — j. Bogobowicz, Pralinka — ż. Olejnik, Reklama — j. Kawalec, Voleur — N. N.

GONITWA VII. Godz. 18.30: — 500 zł. Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Brabancja — chł. Dymek, Faworyta — j. Rusin, Halali — j. Kawalec, Magnes — chł. Polakowski, Mascotte — N. N., Minotaur — j. Czyż, Prana — N. N., Ugolino — j. Eljasz II, Turja — N. N.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa 1) Magik
2) Rabuś, Falsa
3) Gubernator, Faworyta, Grand Agnes
4) Tarantella, Horyń
5) Rutbah, Ba-Ida
6) Kombinator, Aztor, Pralinka
7) Minotaur, Ugolino, Brabancja

Ze srebrnego ekranu

„Biuro zaginionych ludzi" i „Tysiąc taktów miłości"

(MARYSIEŃKA)

„Biuro zaginionych ludzi" to film amerykański (Werner Bros) fabułą na amerykańskich, specyficznych stosunkach oparty. Istnieją w U. S. A. mianowicie specjalne instytucje, zajmujące się odszukiwaniem ludzi, którzy zaginęli. Drapnie mąż od czułej Ksantypy, porwą dziecko kidnapperzy, czmychnie do Hollywood kandydatka na Marlenę Dietrich — to sprowadzeniem takich uciekinierów zajmują się wspomniane instytucje „biura zaginionych ludzi". Kulisy działalności, metody pracy takiego właśnie biura, przedstawia wyświetlany w „Marysieńce" sensacyjny i mocno frapujący film „Biuro zaginionych ludzi". W głównych rolach Bette Davis, Lewis Stone i Pat O'Brien.

„Tysiąc taktów miłości" to również amerykański film, ale o zupełnie innej treści: ekscentryczny miljoner, cierpiący na manję umoralniania ludzkości, oznajmia swemu kuzynowi, że da mu dziesięć miljonów dolarów, jeżeli zorganizuje „Ligę dla podniesienia moralności w Ameryce". Kuzyn zabiera się ochoczo do dzieła (perspektywa 10 miljonów!) i natrafia na... tysiące trudności. Jest w tym filmie wszystko, czego wymagać można od dobrego obrazu: doskonała obsada (Joan Blondell, Dick Powell, Ruby Keller i in.), dowcipna treść, dobry humor, bogata wystawa i melodyjne piosenki.

Nadprogram doskonały polski reportaż lotniczy. Całość godna uwagi.

(w.)

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI

„VA BANQUE!"

Lekka komedja w 3 aktach P. Franka

Nowa komedja Pawła Franka „Va Banque" okazała się znanym i starym „Grand Hotelem", granym już przed sześciu laty, na tej samej scenie. Mam wiele zastrzeżeń, co do uprawnień teatru do bezceremonjalnego zmieniania tytułu granego utworu, boć przecież nawet nazwa pasty do zębów bywa prawnie chroniona, ale ostatecznie grana obecnie komedja nie przedstawia nic tak poważnego, żeby warto było kruszyć kopje o ten va banque na Grand Hotel. Komedja nie jest taka lekka z francuska, jak to się zwyczajnie określa szampańska, ma raczej pewną domieszkę piwa, słuszniej może byłoby dać jej bardziej swoisty tytuł „Hop die Bank", ale na taką kanikułę, to już wszystko jedno.

W każdym razie Glay, przyjaciółka miljonera Achaza, jest urocza, a młody wiele obiecujący, lecz goły jak turecki święty Fritz, zakochany do lekkomyślności. Ma dwadzieścia sześć lat i dziesięć szylingów. Z tem zaprosi cel swoich marzeń i dwu miljonerów na wystawną kolację, zamieszka w najwspanialszym apartamencie „Grand Hotelu" i u progu sypialni, do której cała akcja zmierza, dowie się od swego przyjaciela Maksa, jaką ewentualnie premję za to wszystko przewiduje kodeks karny. Ale wystrychnięcie na dudka miljonera Achaza jest tak dobrym kawałem dla konkurencyjnej firmy Rotszyld, że pokryje ona koszta całej zabawy, a zakochana Glay zgodzi się zmienić przysmaki kuchni hotelowej na mały sznycel z sałatką w greckiej jadłodajni. Nic dziwnego, to przecież tylko lekka komedja.

Grana była istotnie lekko i sprawnie, w odpowiednim tempie.

Jest taki zwyczaj, że jeżeli się kogoś poznaje, mówi się, mniej lub więcej szczerze, „bardzo mi przyjemnie". Otóż pod adresem naszej nowej znajomości, p. Kazimiery Skalskiej, możemy bez żadnej obłudy powiedzieć, że „bardzo nam przyjemnie". Oczywiście z wzajemnego poznania. Dotychczas znaliśmy się ze słuchu i trochę z fotografji, to znaczy z filmu „Czy Lucyna jest dziewczyna". Mam wrażenie, że osobisty kontakt publiczności z artystką i artystki z publicznością został nawiązany. Sympatyczna rola Glay oddana była sympatycznie. Można było uwierzyć w szczerość i miłość zwykłej z pozoru salonowej kukły. Dla pań będzie prawdopodobnie rzeczą ważną ilość i jakość toalet p. Skalskiej. Ilość stwierdziłem znaczną, co do jakości, to ja się na tem zupełnie nie rozumiem. Proszę zobaczyć.

„Bardzo nam przyjemnie" możemy powiedzieć również panu Pośpiełowskiemu. Pokazał, że potrafi być pracowity i pożyteczny. Jego Fritz był rzeczywiście rozbrajający.

Główna „vis comica" wcieliła się w Maksa w interpretacji p. Niewiarowicza, równocześnie resysera sztuki. Zbierał oklaski przy otwartej scenie i miał całą współczującą publiczność po swojej stronie, w srogich perypetjach z nieokiełzanym przyjacielem.

Miljonerów reprezentowali z całą zwykłą solidnością swoich ról panowie Guttner i Lewicki. Dobry typ lichwiarza dał p. Krzemieński.

Na zakończenie jedna mała uwaga. Nie wiem, czy skierować ją pod adresem reżysera, który nie dopatrzył, czy pod adresem dyrektora administracyjnego, który nie dał pieniędzy. Nigdy nie byłem w wiedeńskim „Grand Hotelu", więc nie wiem napewno, ale tak sobie wyobrażam, że tam nie przygrywają Rotszyldom do kolacji — na gramofonie.

ZYGMUNT VOGEL

DZIEŃ GOSPODARCZY

Agonja bloku złotowego

Omawiając sprawę waluty złotej, „Bank" poczynił następujące konkluzje:

Polskę ominął wprawdzie zaszczyt ostatniego kraju zrywającego z walutą złotą, nie ominie nas jednak wyróżnienie utrzymania się w bloku złotym aż do ostatnich chwili jego istnienia. Ostateczna likwidacja bloku złotego będzie oznaczała pewien zdecydowany etap w życiu gospodarczem świata. Podobnie bowiem jak inflacja uodporniła społeczeństwa przed jej powtórzeniem się, tak samo poglądowa lekcja deflacji będzie na długo stanowić odtrutkę na przestarzałą ortodoksję walutową. Należy się spodziewać daleko idącego postępu w metodach współpracy finansowej poszczególnych państw, co znakomicie ułatwi stopniowy powrót do gospodarstwa światowego, rozbitego obecnie na szereg nacjonalizmów gospodarczych. Nacjonalizmy te są za kosztowne i wymagają zbyt drastycznego obniżenia życiowego szerokich mas ludności, żeby na dłuższy dystans miały szanse utrzymania się. Do wzrośnięcia ich przyczyniły się w dużym stopniu trudności walutowe ostatnich lat. Geneza ich jest oczywiście bardziej skomplikowana. Niema jednak powodów do przypuszczania, żeby w wypadku utrzymania się i dalszego rozwoju formy t. zw. państw totalnych, jak Niemcy i Włochy, pewne zbyt daleko idące wysiłki w kierunku gospodarczego usamodzielnienia się nie zostały zaniechane. Stanie się to tem prędzej, im szybciej przestanie istnieć potrzeba liczenia się z szeregiem przesądów walutowych oraz związanych z niemi czysto prestiżowych względów. Upadek bloku złotego, będzie, jednem słowem, wstępem do pownego nawiązania nici w gospodarstwie światowem drogą stabilizacji monetarnej, ożywienia ruchu kapitałów, oraz znoszenia nadmiernych barjer celnych. Dlatego też rozgrywające się obecnie wypadki walutowe należy z szerszego punktu widzenia uznać za koniec najgorszych czasów oraz początek nowej ery pomyślności.

———

Małopolski Fundusz Przemysłowy

W „Monitorze Polskim" ukazało się zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 20 ub. m. w sprawie regulaminu administracji Małopolskim Funduszem Przemysłowym. Zarządzenie to powołuje się na rozporządzenie z dn. 13 maja r. b. o Małopolskim Funduszu Przemysłowym.

Fundusz stanowi własność Skarbu Państwa i jest przeznaczony do wspierania przedsiębiorstw, pożytecznych dla rozwoju przemysłu krajowego. W szczególności zadaniem Funduszu jest zasilanie kredytem obrotowym rzemiosła, pracy chałupniczej, przemysłu ludowego i domowego. Funduszem zarządza Minister Przemysłu i Handlu, natomiast administrację sprawuje w granicach, ustalonych regulaminem, Bank Gospodarstwa Krajowego. Dalsze postanowienia regulaminu dotyczą spraw szczegółowych.

Renty inwalidzkie

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 85 poz. 522 z dnia 21/XI. 1935 r. ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujące ustawę inwalidzką w kierunku umożliwienia dodatkowej rejestracji roszczeń o zaopatrzenie inwalidzkie — inwalidom zasłużonym w walkach o Niepodległość i rodzinom po Legjonistach. Chodzi tu o tych, którzy utracili zdrowie w związku ze służbą wojskową w Legjonach Polskich, P. O. W., Armji Polskiej, lub w innych formacjach w okresie wojny, a przez zaniedbanie w swoim czasie nie zgłosili roszczeń do renty. Zgłoszenia roszczeń należy dokonywać tylko przez Starostwa i Izby skarbowe.

Wdowy, rodzice i sieroty po Legjonistach, jak też Legjoniści mogą owe roszczenia wnosić dodatkowo tylko do 31 grudnia 1936 r.

Zycie gospodarcze

— Opublikowana została decyzja Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR. o emisji nowej pożyczki wewnętrznej oraz o konwersji niektórych dawnych pożyczek na obligacje nowej pożyczki. Emisja obejmie kwotę 4 miljardy rubli; termin pożyczki — 20 lat; oprocentowanie — 4 procent, przyczem pierwszy kupon płatny jest dnia 1 września r. b.

W związku z tem agencja Tass upoważniona została do stwierdzenia, że przewidywana konwersja nie będzie dotyczyła obligacyj pożyczek, ulokowanych zagranicą.

— Izby Rzemieślnicze podają do wiadomości, że Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego w Iwoniczu, ogłosiła przetarg na dostawę 200 łóżek sprężynowych, 200 materacy, 100 nocnych stolików, 100 lampek elektrycznych, 100 stołów, 100 foteli, 200 wyścielanych krzeseł, 100 szaf, 100 toalet z lustrami, 100 wieszadeł stojących, 100 umywalń, 100 kompletów fajansowych.

Termin składania ofert z rysunkami do dnia 14 września r. b., a dostawy do dnia 1 kwietnia 1937 r.

Ceny nabiału we Lwowie

(Ceny sprzedaży)

Gatunki nabiału	Małopolski Związek Mleczarski		Miejski Zakład Aprowizacyjny	
	Hurt	Detal	Hurt	Detal
Masło deser. I. sorty (formowane)	2·50	2·80	2·40—2·50	2·80
Masło deser. I. sorty	2·30	2·60	—	—
Masło blokowe	—	—	2·30—2·35	2·60
Masło II. sorty	2·10	2·40	—	—
Masło kuchenne	2·10	2·40	2·00	2·20
Masło do topienia	2·00	—	—	—
Jaja	2·90	5·50	2·80—2·90	5·50
Mleko pełne	0·16	0·18	0·13—0·15	0·18
Śmietana kwaśna	0·80	1·00	0·80	1·00
Śmietana słodka	0·80	0·90	—	0·90
Mleko pasteryzowane	0·22	0·24	—	—
Mleko stazanizowane	—	—	0·20	0·22

Rok budżetowy Stanów Zjednoczonych

W dniu 30 czerwca zakończony został w Stanach Zjednoczonych rok budżetowy 1935/36. W związku z tem Departament Skarbu ogłosił, że dług państwowy St. Zjedn. wyniósł po dzień dzisiejszy przeszło 34 miljardów dolarów, czyli o 13 miljardów więcej, niż w chwili objęcia władzy przez prezydenta Roosevelta. Deficyt budżetowy wynosi blisko 5 miljardów, zamiast 3, przewidzianych przez prezydenta w jego orędziu budżetowem na początku roku budżetowego. Wzrost deficytu przypisać należy m. i. uchwaleniu bonusa oraz wyrokowi Sądu Najwyższego w sprawie A. A. A. i t. zw. processing taxes. Zaznaczyć należy, że wydatki na obronę narodowa wyniosły w ub. roku budżetowym 750 milj. dolarów, natomiast wydatki na zwiększenie zatrudnienia i wszelką pomoc biedniejszym warstwom ludności 2.2 miljarda dolarów.

———

MARJA WRZEŚNIEWSKA 28

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

Więc najpierw odjechał Wasyl Wielpolski, ojciec Nataszy, i ugrzązł w stolarni pana Juka we Lwowie, u którego robił co każdej jesieni i zimy. Za nim pociągnął Romanowski — fryzjerczyk do swojego majstra, u którego praktykował na czeladnika. Za nim poruszyła się chałupa Wareckich — i jak ich było pięciu dorodnych parobków, tak wszyscy pociągnęli do Lwowa, to na ślusarkę, to na murarkę, że został tylko Józek. W końcu gromadnie wyszli z domów czterej Kuryłowie i Paweł Dec, a cała Romanówka górna odprowadziła ich do stacji. Najpóźniej, bo pod koniec września dopiero, pociągnęły dziewczęta na służbę. A to Anielka i Wanda od Decców, aż trzy dziewuchy od Józefa Pilki, Marvśka, Zośka i Kaśka i dwie Kuryłówne i Konańcówna i siostra Marcelki a nawet Józka Boreckich, chociaż tegoby się nikt nie spodziewał, że jedynaczka była i córka zamożnych gospodarzy. Poszło też parę wyrobników i tak to już w początkach października wieś opustoszała, przycichła, bo ruszyło z niej, co tylko było żwawe i silne.

Z trzydziestu ludzi wyszło na całą jesień i zimę do Lwowa albo do Gródka Jagiellońskiego poto, by uzbierać trochę pieniędzy, jako tako przezimować i wrócić na wiosnę do chałupy. Tak było zawsze, że biedota jak jaskółki ciągnęła z chałup a zostawali się tylko starsi i bogatsi. A więc Dymytrowie Wielkopolscy, Kohucina z Maksem, Płoszajko, Walentowie, Seweryn Romanowski, Walec — sołtys, Kasper Korczyński. Pozatem z każdej chałupy, jeśli nie cała młódź to przynajmniej ktoś wyszedł. — A i z tych, którzy zostali, to np. od Kaspra Korczyńskiego Paulina poszła do Janowa na pomocnicę pani doktorowej dostając w zamian całodzienny wikt, na wieczór zaś wracając do domu. Tak od Płoszajków Małgośka chodziła po szkole uczyć się do janowskiej krawczyni szycia, za co pomagała w domowych porządkach; tak od Walentów Paweł, w Janowie uczył się murarki; nawet sołtys posyłał swoją Wanię, żeby się uczyła w truście janowskim sprzedawania, jako, że ją na przyszłość myślał zrobić zarządzającą kooperatywy. Tak, że zaledwie od Dymytrów Wielkopolskich wszyscy zostali w chałupie.

Cicho było w Romanówce Górnej. Robota szła tęgo — niczego. Każdy robił powolutku, nie spieszył się, wysypiał dowoli. Więcej też udzierali się z sobą a już rej wodziła w tem młoda Płoszajka. Niedawała swemu chłopu spokoju. A też u Boreckich wybuchały codzień takie awantury i bicia, że aż włosy na głowie stawały. Borecki stale odgrażał się, że pojedzie, że już nie strzyma dłużej przy babie, że potrzebny jest swej siostrze, tej we Francji. U Kohuciny znowu Maks pieklił się, bo podobno, jak mówiono na wsi, chciał sprowadzić do chałupy Jolantę, naco stara absolutnie nie godziła się.

I tak z braku cięższej roboty, swary nie ustawały. A jak się żarła synowa u Wielkopolskich z matką męża, to już niesposób opowiedzieć. Bo się zdawało Weronice, że Dymytrowa podmawia syna swego Iwana, przeciwko niej — więc kłóciły się o wszystko. O garnek, o wiadro, o jedzenie, o dzieci. Przeniosła się Weronika z Iwanem i Tychonem na jedną stronę, a starzy zostali po drugiej stronie chałupy. A już ustały sąsiedzkie stosunki między Romanówką Górną i Dolną, bo akurat zaczął się proces w janowskim sądzie o te kamieniołomy. Sąd opieczętował narazie kamieniołomy, aż do zakończenia sprawy, i tak nie korzystała z kamieniołomów ani jedna ani druga wieś, a Romanówka Górna specjalnie to odczuwała. Jako, że od wiosny budowała gmina szkołę u siebie, żeby dziecinie chodziły aż do Janowa, bo to i czasu dużo kosztuje (jak pójdą o szóstej rano to wracają wieczorem) i pomocy z nich żadnej nie ma. Brak kamienia rozgoryczał wieś. Chcieli właśnie powoli sobie robotę szkoły dokończyć a i mniej ludzi pociągnęłoby wtedy do miasta, mając zarobek u siebie. Pogadywali przeto złośliwie na sołtysa, choć ten Bogu ducha był winien, a sprawę wniósł do sądu za zgodą wsi i podług tego, jak to wieś uradziła jeszcze w sierpniu. I tak mało wiele wystarczyło do ciągłych kłótni.

(C. d. n.)

Rozmowy ministrów w Genewie



Podczas przerw w obradach genewskich nie ustają konferencje między przedstawicielami państw. Na zdjęciu Delbos, Avenol i Blum (od lewej do prawej) podczas rozmowy.

WYBORY NOWYCH CZŁONKÓW AKADEMJI FRANCUSKIEJ. W dniu dzisiejszym Akademja francuska przeprowadziła wybory nowych członków na 4 opróżnione fotele. Wybory dały wyniki definitywne tylko co do dwóch foteli, mianowicie: na fotel opróżniony przez śmierć Pawła Bourget'a wybrany został odrazu w pierwszem głosowaniu znakomity krytyk literacki, współpracownik „Temps'a" Edmund Jaloux, autor szeregu esseyów krytycznych, biografij Goethego oraz dwóch tomów poezji. Kandydatura Jaloux przegłosowana została przeciw znanemu powieściopisarzowi Jakóbowi de Lacretelle. Na fotel opróżniony przez zgon Jacques Bainville, wybrano również w pierwszem głosowaniu absolutną większością Józefa Pesquidoux.

Ze sportu

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 7: Start do wyścigu kolarskiego o mistrzostwo województw (lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego). — Start odbędzie się na rogatce łyczakowskiej.

GODZ. 11: Międzymiastowy mecz pływacki Kraków — Lwów, na Żelaznej Wodzie, przy ul. Dwernickiego.

GODZ. 16.30: Czarni — Pogoń I B, mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Czarnych.

GODZ. 17.30: Ruch — Pogoń, mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Państwowej na boisku Pogoni.

DRUGA RUNDA ROZGRYWEK LIGOWYCH

Po przeprowadzeniu szeregu zmian w terminarzu rozgrywek ligowych, kalendarzyk w drugiej rundzie przedstawia się obecnie, jak następuje:

15 SIERPNIA: Ruch — Legja w W. Hajdukach;

16 SIERNIA: Warszawianka — Dąb w Warszawie, Garbarnia — ŁKS w Krakowie, Pogoń — Śląsk we Lwowie, Warta — Wisła w Poznaniu;

23 SIERPNIA: Legja — Warta w Warszawie, Wisła — Garbarnia w Krakowie, ŁKS — Ruch w Łodzi, Śląsk — Warszawianka w Świętochłowicach, Dąb — Pogoń w Katowicach;

30 SIERPNIA: Warszawiaka — Ruch w Warszawie, Garbarnia — Legja w Krakowie, Pogoń — Wisła we Lwowie, Śląsk — ŁKS w Świętochłowicach, Dąb — Warta w Katowicach.

20 WRZEŚNIA: Warszawianka — Legja w Warszawie, Garbarnia — Pogoń w Krakowie, Warta — Śląsk w Poznaniu, ŁKS — Wisła w Łodzi, Ruch — Dąb w Hajdukach.

27 WRZEŚNIA: Legja — Pogoń w Warszawie, Wisła — Warszawianka w Krakowie, ŁKS — Warta w Łodzi, Ruch — Śląsk w Hajdukach, Dąb — Garbarnia w Katowicach.

18 PAŹDZIERNIKA: Legja — Śląsk w Warszawie, Wisła — Dąb w Krakowie, — Warta — Warszawianka w Poznaniu, ŁKS — Pogoń w Łodzi, Ruch — Garbarnia w Hajdukach.

25 PAŹDZIERNIKA: Warszawianka — Garbarnia w Warszawie, Wisła — Ruch w Krakowie, Warta — Pogoń w Poznaniu, — ŁKS — Legja w Łodzi, Śląsk — Dąb w Świętochłowicach.

11 LISTOPADA: Legja — Wisła w Warszawie, Garbarnia — Śląsk w Krakowie, — Pogoń — Warszawianka we Lwowie, Ruch — Warta w Hajdukach, Dąb — ŁKS w Katowicach.

WALASIEWICZÓWNA USTANOWIŁA REKORD ŚWIATA

Na zawodach lekkoatletycznych w Montrealu, startowała Walasiewiczówna i ustanowiła w biegu na 100 jardów nowy rekord świata, wynikiem 10,6 sek. W biegu na 220 y. Polka ustanowiła nowy rekord kanadyjski, wynikiem 24,8 sek.

Warto nadmienić, że Walasiewiczówna startowała w czasie deszczu na rozmiękłej bieżni. Wraz z Walasiewiczówną startowała w Montrealu 16-letnia Mroczkówna, która w biegu junjorek na 60 jardów zajęła 3-cie miejsce.

Prasa Montrealu poświęciła Walasiewiczównie entuzjastyczne artykuły, wróżąc jej bezapelacyjny sukces na Igrzyskach Olimpijskich.

Dzień kulturalny

ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE W SYRJI. Robotnicy, pracujący przy budowie nowego kościoła grecko-katolickiego w Alepie, podczas kopania fundamentów, natknęli się na fragmenty starożytnej mozajki. Wezwana komisja archeologiczna zarządziła prowadzenie metodycznych robót, co pozwoliło na odkrycie kilku metrów kwadratowych mozajki oraz dwóch sarkofagów. Walory artystyczne mozaiki są bardzo wielkie. Pochodzi ona z okresu bizantyjskiego i przedstawia wzory geometryczne. Odkrycia te mają wielkie znaczenie dla historji epoki chrześcijańskiej w Alepie. — Mozajki te znajdowały się w kościele z IV lub V wieku po Chr., który leżał poza muzułmańskiemi murami miasta, co świadczy, że Alep za czasów pierwszych chrześcijan, był miastem daleko większem niż w późniejszej epoce muzułmańskiej. Archeolodzy określają ówczesną liczbę ludności miasta na 50 do 60.000 mieszkańców. Groby, znajdujące się pod mozaiką, zostały ograbione już prawdopodobnie podczas inwazji arabskiej.

PRAKTYKI WAKACYJNE DLA STUDENTÓW. Ministerstwo W. R. i O. P. zakończyło tegoroczną akcję dostarczania studentom praktyk wakacyjnych. Zatwierdzone wykazy studentów, zakwalifikowanych na praktyki przez władze akademickie, zostały zwrócone szkołom, celem skierowania praktykantów na wyznaczone im miejsca.

W roku 1935, w wyniku państwowej akcji dostarczono studentom 1680 praktyk wakacyjnych. W roku bieżącym ilość praktyk wynosi 2847, a zatem o 1167 więcej niż w roku ubiegłym.

W 125 ROCZNICĘ PRZEMARSZU NAPOLEONA PRZEZ LITWĘ. „Dzień Polski" pisze, iż w roku przyszłym, jako w 125 rocznicę przemarszu Napoleona przez Litwę, zostanie tam wydana obszerna monografja, dotycząca pobytu wojsk napoleońskich na Litwie. Monografję opracowuje profesor Szmitlejn, wykładowca języka francuskiego na uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie. Na domu, w którym Napoleon mieszkał w Kownie, zostanie umieszczona tablica pamiątkowa.

KONSTACJA HOJNACKA

Z pogadanek radjowych działu kobiecego

Czerwcowe pogadanki były pod znakiem letniego sezonu i poruszały zagadnienia ściśle z nim związane. A choć znamy je dobrze, jak się to nam przynajmniej zdaje," to przecież samo przypomnienie o niejednem ułatwiło niewątpliwie wielu słuchaczkom korzystne ułożenie planów wakacyjnych.

I tak np. trafne spostrzeżenia pani Jadwigi Krawczyńskiej na temat **„Zbiorowych wycieczek, jako miernika stopnia kultury towarzyskiej"** poszczególnych uczestników, nie przeminą zapewne bez śladu. Gdy tak ten i ów (lub owa) zobaczy siebie w świetle bezstronnych, bez osobistych uwag, zdobędzie się chyba na rewizję swoich, niezawsze drugim miłych, manjer. Odda to usługę nietylko zainteresowanym, ale i samym wycieczkom, którym, wbrew głosom przeciwników, nie można odmówić wielu dobrych stron. Przemawia za niemi chociażby to, że rozkładają trudności organizacji na kilka osób, że wypadają o wiele taniej, a pozatem, oprócz rozrywkowej, spełniają rolę kształcącą, ucząc najlepiej właściwej formy współżycia z ludźmi. Sztuki tak trudnej, a tak potrzebnej każdemu. Ludzi wyrobionych towarzysko i społecznie poznaje się łatwo po umiejętności dostosowywania się do warunków narzucanych przez zmienność chwili, po zrównoważonym humorze i niewymuszonej uprzejmości wobec wszystkich bez wyjątku.

Pani Marja Niklewiczowa zwróciła uwagę wychowawców na warunki, w jakich **„Kolonje i półkolonje wakacyjne"** mogą odpowiednio spełniać swoje zadanie. — Prelegentka przestrzegła przed Kolonjami organizowanemi przygodnie przez osoby prywatne, nie mogące się wykazać praktycznem przygotowaniem oraz studjami, i przedstawiła ich ujemne strony. Polecenia godne są tylko te Kolonje, które prowadzą Instytucje społeczne, opierające się o doświadczone fachowe siły. Nie każda matka może lub umie zająć się dzieckiem w okresie wakacyjnym nie każda może sobie pozwolić na wyjazd. I w takich przypadkach umiejętnie prowadzone Kolonje i Półkolonje wakacyjne wyręczają rodziców z niezwykle dobrym skutkiem. Wprowadziła je pierwsza w Europie Szwajcarja, a już w 6 lat później pojawiły się w Polsce i kroczą po drodze nieustającej rozbudowy. Obecnie mamy kolonje wypoczynkowe — lecznicze — uzdrowiskowe. Ideałem tej tak doniosłej dla zdrowia całego społeczeństwa akcji, byłoby umożliwienie korzystania z nich wszystkim dzieciom warstw niezamożnych. Ponieważ zaś zbierają się tam dzieci różnych środowisk, tworzy się mimowoli siła społeczna, gdyż niejedna egoistyczna jedynaczka lub jedynak nauczy się żyć społecznie i liczyć się z drugimi.

Równie pomyślnie, jak Kolonje wakacyjne, rozwija się idea **„Obozów wypoczynkowych dla kobiet"**, o czem informowała pani Miłobędzka. Przed kilku laty dokonano próby obozów wyłącznie dla młodzieży, a obecnie mamy już i dla kobiet dojrzałych, dzięki inicjatywie „Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet". Pierwszy próbny obóz był dla kobiet ze sfer inteligencji pracującej i udał się w zupełności, mimo, że pierwszym odruchem intelektualistek była prawdziwa rozpacz wobec konieczności dokonywania prac fizycznych i stosowania się do rygoru obozowego. Szybko jednak miejsce tych zastrzeżeń i niechęci zajął entuzjazm, radość i zdrowie. Następstwem tej udanej próby było powstawanie coraz to innych odmian obozów. Są więc teraz obozy dla słabszych i silniejszych, wyłącznie dla samotych kobiet, dla kobiet z dziećmi, obozy rodzinne, a sekcja kajakowa dopuszcza nawet współudział mężczyzn. (Nawiasem mówiąc, podobno tylko dlatego, ażeby było komu naprawiać zdefektowany sprzęt...). Od roku mamy obozy wypoczynkowe dla pomocnic domowych, których zorganizowanie szło po grudzie, a to ze względu na konieczność ujednozgodnienia terminów wyjazdów pań domu i pracownic. Opłaty grały niemniejszą rolę. Zakończyło się jednak wszystko pomyślnie, ku obustronnemu zadowoleniu. A znowuż w tym roku powstają obozy dla kobiet rzemieślniczek. Podobno najlepszą propagandą dla obozów jest wybrzeże nadmorskie, gdyż nic nie koi nerwów w tym stopniu, co morze, a jedyną troską uczestniczek podczas pobytu jest niepewność, czy wrócą tu jeszcze kiedy, czy znajdzie się dla nich miejsce w roku przyszłym?

Doskonałem uzupełnieniem powyższych tematów był referat dra Bolesława Skarżyńskiego pt. **„Słońce a zdrowie"**. Wartość słońca dla zdrowia znana jest powszechnie, ale pomiędzy tem uświadomieniem, a umiejętnością korzystania z leczniczej i zdrowotnej siły promieni słonecznych, które mają moc obosieczną — jest wielka przepaść. Podaniem niezbędnych objaśnień i wskazówek zajął się prelegent w swym ciekawym referacie, opracowanym ponadto przystępnie i interesująco, a wygłoszonym wyjątkowo pięknie. Tę ostatnią zaletę jego wykładu podkreślam cpecjalnie dlatego, ponieważ jest ona niesłychanie ważnym warunkiem udatnych audycyj, jakkolwiek przewaga prelegentów obojga płci nie zdaje sobie z tego sprawy i bagatelizuje tę stronę pogadanek. Pisałam już o tem niejednokrotnie i co pewien czas stale powtarzam, że eter ma swoje wymagania, których nikt obejść nie może, jeżeli pragnie być słuchanym prelegentem. — Audytorjum niewidzące mówiącego przywiązuje tem większą wagę do brzmienia głosu, poprawnej wymowy, czystości języka i starannego opracowania tematu.

wiadomości BIEŻĄCE

ZYGMUNT VOGEL

NOCTURNO

Zmęczony jestem. I może pijany?
Zamknęli drzwi kawiarni.
Impertynenckim swym zachowaniem
Drażni mnie słup latarni.

Domy się w rynsztok kładą bezwładnie.
(Dziewczęko urodziwa).
„Pan, pan nie wiesz, gdzie to ja mieszk
Policjant głową kiwa. [kam?"

5
lipca 1936

Niedziela
Antoniego
Jutro: Łucji m., Dom.
Wschód słońca 3·22
Zachód „ 19·58

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Sobota, dnia 4 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Zamach". — Występ S. Jaracza.
Niedziela, dnia 5 b. m. godz. 3.30 pop. „Zamach". — Występ S. Jaracza. — Ceny normalne.
Niedziela, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Zamach". — Występ S. Jaracza.
Poniedziałek, dnia 6 b. m. — nieczynny.
Wtorek, dnia 7 b. m. godz. 8.30 wiecz. „Chór Juranda".
Środa, dnia 8 b. m. — nieczynny.
Czwartek, dnia 9 b. m. — nieczynny.
Piątek, dnia 10 b. m. — nieczynny.
Sobota, dnia 11 b. m. — nieczynny.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sobota, dnia 4 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.
Niedziela, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.
Poniedziałek, dnia 6 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.
Wtorek, dnia 7 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.
Środa, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.
Czwartek, dnia 9 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.
Piątek, dnia 10 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.
Sobota, dnia 11 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque". — Występ K. Skalskiej.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Miłość Cygana" — komedja muzyczna.
ATLANTIC: „Doktór X" — reżyserji Michaela Curtiza.
CASINO: „Kobieta bez maski" i „Skandale miljonerów".
CHIMERA: „Bez nazwiska" — Jackie Cooper.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Zemsta pana X." oraz „Buster nawarzył piwa".
GRAŻYNA: „Urojony świat" oraz „Córka Generała Pankratowa" (podwójny program).
KOPERNIK: „Roberta" (Fred Astaire i Ginger Rogers).
MARYSIENKA: „Biuro zaginionych ludzi" i „1000 taktów miłości".
METRO: „I cóż dalej szary człowieku" — oraz „Życie Bogów".
MUZA: „Brygada śmiałych" — „Mężczyźni wolą mężatki".
PALACE: „Becky Sharp".
PAN: „4½ Muszkieterów" — wiedeńska komedja muzyczna.
PAX: — Nieczynne.
RAJ: „Ucieczka".
STYLOWY: „Wielki Czarodziej" oraz rewja „Chiński raj".
SWIT: „Ucieczka" (Hans Albers i Kathe de Nagy).
TON: Szöke Szakall „Chciałby i boi się", oraz „Tajemnica Czarnego Pokoju" — Karloff.

Lustracja p. Premjera
na terenie województwa lwowskiego

Przyjazd p. premjera gen. Sławoj-Składkowskiego i p. ministra rolnictwa Poniatowskiego na teren województwa lwowskiego łączył się ściśle z wydarzeniami na terenie tego województwa w dwóch powiatach rudeckim i przeworskim.

P. Premjer przybył specjalnie na tutejszy teren, aby zapoznać się szczegółowo z wypadkami w wymienionych powiatach i odbyć dłuższe rozmowy z wojewodą lwowskim Beliną-Prażmowskim.

P. wojewoda lwowski oczekiwał przyjazdu p. Premjera i p. Ministra w Przemyślu i towarzyszył p. Premjerowi przez cały czas.

P. premjer gen. Sławoj-Składkowski udał się z Przemyśla do Mościsk, gdzie przeprowadził lustrację referatu wojskowego. Starosta mościcki p. Doboszyński udzielił p. Premjerowi informacyj na temat spraw powiatu w drodze do Gródka Jagiellońskiego. W Gródku Jagiellońskim p. Premjer zawezwał starostę p. Kassalę, który towarzyszył p. Premjerowi na teren powiatu rudeckiego.

P. Premjer odbył cały szereg rozmów na terenie powiatu rudeckiego, a głównie w miejscowości Tuligłowy, objętej strajkiem rolnym. P. Premjer w towarzystwie min. p. Poniatowskiego i p. woj. Prażmowskiego odbył szereg rozmów z mieszkańcami wsi, sołtysami, starostą Sarneckim i przedstawicielami policji. W rozmowach tych p. Premjer ustalał przebieg wypadków w Tuligłowach i przeprowadzał analizy tych wypadków celem wydania na miejscu zarządzeń, zmierzających do uspokojenia terenu i rozpoczęcia normalnych prac w polu.

Dłuższą rozmowę odbył p. Premjer z prokuratorem Sądu okr. w Samborze p. Tymińskim, który prowadzi na miejscu w Tuligłowach dochodzenia prokuratorskie.

P. min. Poniatowski, który brał udział we wszystkich konferencjach, interesował się sprawami rolnemi, zagadnieniami pracy i wynagrodzeń robotników rolnych.

Z powiatu rudeckiego pp. Premjer, Minister i wojewoda lwowski udali się do Przemyśla, a następnie do Jarosławia, gdzie p. Premjer wysłuchał dłuższego sprawozdania od starosty p. Frączkowskiego, który informował o sprawach powiatu.

W Przeworsku p. Premjer, który zwiedził teren zajść w Krzeszowicach, polecił zreferować sobie sytuację przez bawiącego od kilku dni na miejscu naczelnika Wydziału społeczno-politycznego wicewojewodę Syskę i starostę Wąsowskiego.

P. Premjer odbył dłuższą konferencję z bawiącym na miejscu i prowadzącym dochodzenia prokuratorem Sądu okręgowego w Rzeszowie p. Dobrzyńskim.

W Rzeszowie pp. Premjer i Minister Rolnictwa odbyli wspólną konferencję z woj. lwowskim Beliną-Prażmowskim i woj. krakowskim Gnoińskim. Po konferencji tej p. Premjer odjechał do Tarnowa, a następnie przez Kraków do Warszawy.

Odezwa do polskiego społeczeństwa w sprawie pomocy dla młodzieży akad.

Polska Młodzież Akademicka zwraca się znowu do Was Polacy!

Wiara w szlachetną i szczególnie serdeczną miłość, jaką otaczacie Lwów i jego Młodzież Akademicką każe nam śmiało stanąć przed Wami.

Spieszcie z ofiarną pomocą w placeniu opłat szkolnych i ratujcie akademików Polaków przed opuszczeniem Uczelni. Nie jesteśmy w stanie pokryć przesadnie wysokich opłat. W Polsce zrozumieli to wszyscy. Odbyta w styczniu konferencja Rektorów wszystkich Uczelni w Polsce z udziałem Ministerstwa W. R. i O. P. stwierdziła ten stan ponad wszelką wątpliwość i wskazała na konieczność obniżki opłat. Obniżka jednak nie nastąpiła dotychczas, a jeśli nastąpi, to bardzo nieznaczna.

Nie stać akademików Polaków na samowystarczalne utrzymanie Uczelni w oparciu tylko na ich opłatach. Pomóżcie nam w tem drodzy Rodacy, choćby minimalnemi datkami. Minął już termin płacenia II. raty. Większość Polaków Akademików niema jeszcze na jej zapłacenie i nie będzie miała bez Waszej pomocy. Niech nikt nie odpowie milczeniem na odezwę. Drobny datek choćby 1 zł. czy mniej uratuje setki Młodzieży od konieczności odejścia. Pamiętajcie Polacy, że Waszą nawet najskromniejszą ofiarą budujecie przyszłość Polski przez kształcenie serca i mózgu Młodzieży!

Za dotychczasowe ofiarne dary wyrażamy Wam cześć i składamy serdeczną podziękę.

Datki prosimy nadsyłać na konto P. K. O. nr. 500.194, zaznaczając na odcinku doręczenia „Dla Biura Opłat".

Kontrolę nad funduszami wpływającemi sprawują: dla Bratniej Pomocy Stud. U. J. K. — Kurator: Prof. Dr. Stanisław Kulczyński; dla Bratniej Pomocy Stud. Pol. Lw. —K uratorowie: Prof. Dr. Inż. Edward Geisler i Prof. Dr. Antoni Łomnicki; dla Bratniej Pomocy Stud. Akad. Med. Weter. — Kurator: Prof. Dr. Gustaw Poluszyński; dla Wzajemnej Pomocy Medyków U. J. K. — Kurator: Prof. Dr. Włodzimierz Koskowski; dla Koła Studentek U. J. K. — Kurator: Prof. Dr. Witold Taszycki.

Protektorat nad akcją łaskawie objęli: Wojewoda Lwowski Władysław Belina Prażmowski, Prezes Komitetu Wojew. P. T. M. A., J. M. Rektor Prof. Dr. Jan Czekanowski i Senat Uniwersytetu J. K., J. M. Rektor Prof. Dr. Inż. Otto Nadolski i Senat Politechniki Lwowskiej, J. M. Rektor Akad. Med. Wet. Prof. Inż. Bronisław Janowski.

Korespondencję prosimy kierować do „Biura Opłat" (Bratnia Pomoc) Politechnika, Lwów.

UCIECHA: „Indyjscy piechurzy" i rewja.

FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. „RIWIERA WŁOSKA".

— **TEATR WIELKI.** Dziś w niedzielę, o godzinie 3.30 i o 8-mej, ostatnie występy Stefana Jaracza i Stanisławy Perzanowskiej w sztuce Somina „Zamach". Ostatnia okazja zobaczenia wielkiej kreacji znakomitego artysty i jego doskonałej partnerki.

— **TEATR ROZMAITOŚCI.** Dziś w niedzielę, o godzinie 8-mej wieczorem, jak i codziennie, przezabawna, lekka komedja Pawła Franka „Va Banque". Wysięgy gościnne Kazimiery Skalskiej. Obsada czołowa. Reżyserja Niewiarowicza.

— **CHÓR JURANDA W TEATRZE WIELKIM.** Tylko jedyny raz we wtorek, dnia 7 lipca o godzinie 8.30 (wpół do dziewiątej), będzie mogła podziwiać publiczność lwowska najpopularniejszy polski chór tak często i chętnie słuchany przez tysiące radjosłuchaczy.

Bilety już do nabycia w Kasach teatrów miejskich w Teatrze Wielkim i Fot-Abo-Rad, pl. Marjacki 9.

— **REMONT TEATRU WIELKIEGO.** — Wkrótce Teatr Wielki zamyka swoje podwoje z powodu generalnego remontu, który potrwa około trzech tygodni. — Czynny będzie jedynie Teatr Rozmaitości.

— **LWOWSKIE PRELEKCJE RADJOWE.** Dziś o godzinie 11.45 prelekcję p. t. „O pracę dla artystów - plastyków" wygłosi Ludwik Lille.

— **WESOŁA LWOWSKA FALA.** Dzisiejsza Wesoła Fala nosi tytuł „40 stopni w cieniu", pióra Wiktora Budzyńskiego, Kazimierza Wajdy i H. Vogelfängera z muzyką kompozytorów zagranicznych. Początek audycji o godzinie 21.00.

— **LUDOWY ROK OBRZĘDOWY.** W niedzielę dnia 5 lipca b. r. o godzinie 15.00 usłyszymy przez radjo audycję słowno-muzyczną p. t. „Ludowy rok obrzędowy" w opracowaniu Dr. J. Gajeka i Mgr. Cz. Halskiego.

Płatność podatków w lipcu

W miesiącu lipcu płatne są następujące podatki:

1) do 25 lipca — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w czerwcu, przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego zgłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia— a z innych przedsiębiorstw, przez przedsiębiorstwa handlowe pierwszej i drugiej kategorji oraz przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

2) do 5 lipca — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 30 czerwca b. r.; do 20 lipca — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca b. r.

3) do 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w czerwcu b. r.

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

— **WIZYTACJA KANONICZNA KS. BISKUPA BAZIAKA.** J. E. ks. biskup Baziak dokonał wizytacji kanonicznej w Narajowie, Bodiaczynie, Stratynie i Podwysokiem w powiecie brzeżańskim.

— **ZJAZD CZŁONKÓW KOMITETÓW POROZUMIEWAWCZYCH W TARNOPOLU.** Wojewódzki Komitet Porozumiewawczy w Tarnopolu zwołuje na 12 b. m. do Tarnopola zjazd prezesów powiatowych Komitetów Porozumiewawczych i wybitniejszych działaczy społecznych z całego województwa.

Celem zjazdu jest uaktywienie życia społecznego do tempa nowoczesnego i wagi problemów podolskiej Ziemi kresowej. — Zjazd zagai prezes Komitetu poseł p. Widacki. Obrady trwać będą przez cały dzień.

—**MŁODZIEŻ SZKOLNA NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.** Młodzież szkolna, członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża przy szkole powszechnej im. św. Alojzego w Stanisławowie, złożyła 50 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

— **NOWY STAROSTA POWIATOWY W BORSZCZOWIE.** Dotychczasowy starosta powiatowy w Borszczowie p. Murmyło, przeniesiony został do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Stanowisko starosty powiatowego w Borszczowie obejmuje p. Józef Bay, b. naczelnik Wydziału społeczno - politycznego w Białymstoku.

— **RUCH URZĘDNICZY W PRZEMYŚLU.** — Z dniem 2-go lipca b. r., rozpoczął urlop wypoczynkowy starosta przemyski p. Remiszewski. Kierownictwo urzędu objął w zastępstwie wicestarosta mgr. Jan Starzecki.

Pow. lekarz weterynaryjny dr. Ludwik Hellebrand, przeniesiony został w ostatnich dniach do Lwowa na stanowisko wojewódzkiego inspektora weterynaryjnego. — Stanowisko jego w Przemyślu objął dr. Adam Sury, dotychczasowy powiatowy lekarz wet. w Sokalu.

— **ŚLUB.** Dnia 4 b. m. w kościele parafjalnym w Pilźnie, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Marją Radoniewiczówną z Pilzna i mgr. Antonim Kopeciem, referendarzem starostwa powiatowego w Przemyślu.

— **PRACE PRZYGOTOWAWCZE DO WIELKIEGO KONGRESU KOBIET.** W kwietniu przyszłego roku, odbyć się ma wielki kongres polityczno - obywatelskiej pracy kobiet, którego celem będzie zobrazowanie całokształtu działalności kobiet w Polsce Odrodzonej, oraz ustalenie wspólnych wytycznych ideowych i metodycznych dla prac politycznych, społecznych, gospodarczych i oświatowo - kulturalnych. Komitet organizacyjny, pod przewodnictwem p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, rozpoczął prace przygotowawcze do kongresu przy udziale przedstawicielek licznych organizacyj kobiecych.

W związku z tem podkomisja prasowa komitetu organizacyjnego, zwraca się do organizacyj i osób, zainteresowanych tem zagadnieniem, o nadsyłanie materjałów, dotyczących udziału kobiet w prasie polskiej, jak pisma kobiece, wydawnictwa, redagowane przez kobiety i t. p. pod adresem M. S. Wojsk., Zarząd Naczelny Stow. „Rodzina Wojskowa" (Wydział prasowy).

— **ZBIÓRKA ULICZNA** na rzecz bursy rzemieślniczej im. św. Stanisława Kostki, przeprowadzona w dniu 21 czerwca b. r., dała kwotę 628 zł. 10 gr. Wydatki wyniosły 27 zł. 35 gr. — czysty dochód wyniósł 600 zł. 75 gr. Wszystkim ofiarodawcom Zarząd bursy składa serdeczne podziękowanie.

— **PODZIĘKOWANIE.** Wszystkim firmom, instytucjom, związkom oraz stowarzyszeniom, które wzięły czynny udział w przedsprzedaży biletów kinowych na zorganizowaną przez T. O. M. w dniach od 17 do 24 maja b. r. imprezę kinową, zwłaszcza zaś Dyrekcji Kina „Casino" w osobach pp. Młodzińskich za ich prawdziwie obywatelskie stanowisko w tej sprawie, składa serdeczne podziękowanie. Komitet Obywatelski Wschodnio-Małopolskiego Towarzystwa Ochrony Dzieci i Młodzieży we Lwowie (T. O. M.)

— **NAGRODY ZA KONKURS BALONIKÓW L. O. P. P.** Zarząd Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. we Lwowie, przyznał za udział w konkursie baloników L. O. P. P., który odbył się w czasie ostatniego pokazu szybowcowego w dniu 31-go maja b. r. nagrody: I. (bezpłatny lot nad Lwowem) p. Łucji Pannenkowej ze Lwowa. II. (książkę pkt. Skarzyńskiego „27.700 km. nad Afryką") p. Emilji Cygańczuk z Folwarków w powiecie lubaczowskim i III. (książkę prof. Mokrzyckiego: „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość lotnictwa") p. Zygmuntowi Rzechucie z Krakowa.

Balonik p. Pannenkowej zaleciał do wsi Wielenicze, pow. Dawigródek na Polesiu (ok. 553 km.), p. Cygańczuk do Strzelska pow. Sarny na Wołyniu (ok. 426 km.), p. Rzechuty do wsi Dorytycze koło Sarn (ok. 415 km.).

Obecnie odbywa się do 12 lipca 1936 r. w czasie IV. Krajowych Zawodów Szybowcowych w Ustjanowej kunkurs baloników L. O. P. P. — Na konkursie tym wyznaczono 10 nagród.

Uczestnikom zawodów przysługuje 50-procentowa zniżka na podstawie bezpłatnych imiennych kart uczestnictwa.

———

— **DO GDYNI.** Dnia 9 lipca 1936 r. uruchomi Dyrekcja Kolejowa łącznie z Ligą Popierania Turystyki, pociąg popularny do Gdyni ze Stanisławowa, odjazd ze Stanisławowa nastąpi o godzinie 10.25, odjazd zaś ze Lwowa nastąpi tego samego dnia o godzinie 13.02. Lwowianie, którzy zechcą brać udział w tej wycieczce, będą mogli przyłączyć się we Lwowie. Cena biletu wraz z dwoma noclegami, przejazdem statkiem na Hel i z powrotem, zwiedzaniem portu z Gdyni motorówką oraz zwiedzaniem Gdyni, pod przewodnictwem fachowych sił, wynosi 25.10 zł. Pociąg składać się będzie z samych wagonów pulmanowskich, w przedziałach jedzie po 6 osób.

W interesie powodzenia wycieczki, prosimy możliwie rychło wykupywać bilety w biurach podróży Orbis i Wagons Lits Cook zarówno we Lwowie jak i w Stanisławowie.

— **WYCIECZKI NIEDZIELNE.** Mieszkańcy miast spędzą niedzielę na łonie natury górskiej, korzystając z pociągów Ligi Popierania Turystyki. Lwowianie pojadą do Hrebenowa za 6 zł., Stanisławowianie zaś do Jamny, za zł. 3.10.

Bilety są do nabycia w biurach podróży.

— **AWIZO.** Niedzielę, dnia 12 lipca spędzą Lwowianie w Truskawcu, Stanisławowianie w Jamnej. Pozatem projektowany jest wyjazd na dwa dni do Hrebenowa, t. j. odjazd w sobotę rano, powrót w niedzielę wieczorem. W Hrebenowie bardzo ciekawa wystawa łowiecka i turystyczna, oraz wycieczki piesze i kolejką leśną. Zainteresuje też niewąpliwie Noc Świętojańska.

———

Zdarzenia i wypadki

OZJASZ BRANDES I LEOPOLD WOLFF PRZY ZBRODNICZEJ ROBOCIE

(a) Głośną była niedawno na tutejszym bruku afera morfinowa, w której główną rolę odgrywał niejaki Ozjasz Brandes f. Nadel (ul. Zamarstynowska 14), który za dostawę morfiny i kokainy oraz za usilne zalecanie ich używania, skazany został na półtoraroczne więzienie.

Po zamknięciu Brandesa jakiś czas gorączka morfinowo-kokainowa zdawała się opadać, ale wnet szybko rosnąć poczęła z chwilą, gdy Brandes znalazł się na wolności. W czasie inwigilacji je go osoby przez brygadę sanitarną okazało się, że wznowił on swój dotychczasowy zbrodniczy proceder i prowadzi go jeszcze w większym zakresie w spół ce z niejakim Leopoldem Wolffem (ul. Sapiehy 49), również policyjnie notowanym. Obaj w kręgi swego procederu przez specjalnych ajentów wciągali wciąż nowe ofiary, od których za dostarczaną morfinę i kokainę pobierali znaczne sumy pieniężne. Zastrzyków tej białej trucizny dokonywali w bramach kamienic, w parkach, w pasażach.

Obaj przestępcy w dniu wczorajszym zostali aresztowani a przeprowadzona w ich mieszkaniach rewizja wykryla wiele obciążającego ich bardzo materjału. Może z nich aresztowaniem biała gorączka znów na czas jakiś opadnie.

Posiedzenie Magistratu

Na wczorajszem posiedzeniu Magistrat z referatu radnego J. Petrykiewicza przyjął do wiadomości przedłożone przez Komisję Rewizyjną MKKO sprawozdanie z działalności Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności, bilansu majątku, kasy i funduszów jej powierzonych oraz rachunków kasy za rok 1934.

W sprawozdaniu podniesiono między innymi wzrost wkładów w ciągu roku 1934 o 5,926.561 złotych, wzrost ilości książeczek wkładkowych o 6.902 sztuk, oraz doskonały rozwój oddziałów przy ul. Gródeckiej i Żółkiewskiej.

Następnie z referatów ł. Decykiewicza uchwalono przyjąć bezzwrotną zapomogę z Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego przeznaczoną na częściowe zrównoważenie budżetu w r. 1936/37, oraz po obszernej dyskusji uchwalono regulamin przepisów sanitarno-porządkowych na obszarze m. Lwowa, w trzeciej redakcji ustalonej na konferencjach z właścicielami realności, z poprawkami ł. Kozioła i ł. inż. Dunina. Przepisy regulaminu zostaną we właściwym czasie podane do wiadomości w osobnym komunikacie.

Zgodnie z następnym referatem ł. Decykiewicza uchwano oddać zarządowi dóbr Młyniska dostawę 44.000 płyt kamienia trembowelskiego na budowę chodników.

Wkońcu Zarząd Miejski przyjął do wiadomości rezygnację p. dr. Schreibera ze stanowiska ławnika.

PODZIĘKOWANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

Prezydjum Zarządu Miejskiego miasta Lwowa otrzymało z Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa następujące pismo:

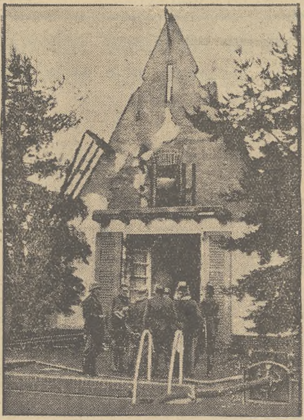
Na Walnem zebraniu Członków Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa, odbytem dnia 25 czerwca br., została uchwalona rezolucja, której brzmienie mamy niniejszem zaszczyt zakomunikować Świetnemu Prezydjum:

„Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa wyraża b. Zarządowi Miasta gorące podziękowanie za rozpoczętą w ostatnich latach akcję, mającą na celu podniesienie estetycznego wyglądu miasta. Składa również uznanie p. inż. Marjanowi Helm-Pirgo, jako kierownikowi tej akcji, która prowadzona energicznie wśród trudnych warunków, odślania i zabezpiecza wspaniale resztki starej architektury Lwowa.

Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa zwraca się zarazem do becnego Zarządu Miasta z prośbą o dalsze prowadzenie tej akcji. Znajdzie ona w łonie Towarzystwa zawsze pełne, moralne poparcie a staremu miastu nada dostojne, zabytkowe oblicze".

Za Zarząd: (—) Dr. A. Czołowski prezes, (—) Dr. Charewiczowa, sekretarka.

Dom Schmelinga w płomieniach



Na zdjęciu: dom Maxa Schmelinga pod Berlinem, który spłonął od pioruna. Na szczęście, sławny bokser zdołał unieść wszystkie swoje zdobycze sportowe oraz większy zapas amunicji myśliwskiej, dzięki czemu nie doszło do większych strat.

JAK SWÓJ SWEGO WYPROWADZIŁ W POLE!...

(a) Pewien kupiec, przybyły do Lwowa z Podhajec, przechodząc ul. Tańskiej, zagadnął jakiegoś osobnika, czy przypadkiem nie wie, gdzie sprzedają koszerne wędliny. Na swe nieszczęście kupiec ów trafił na ulicznego oszusta, który postanowił wykorzystać nadarzającą się dla jego oszukańczych praktyk sposobność.

Poprowadził tedy kupca w kierunku trzeciej dzielnicy i po drodze nawiązawszy z nim rozmowę, począł mu opowiadać, że jest reemigrantem z Niemiec, że celem utrzymania się przy życiu musi pozbywać się kosztowności i zaproponował kupcowi, aby kupił od niego złoty łańcuszek i dwie złote obrączki. Kupiec, nie przeczuwając, iż wpada w sieć współwyznawcy-oszusta ulicznego, zgodził się na propozycję i tak obaj wstąpili do pewnej bramy, gdzie kupiec z Podhajec nabył od rzekomego reemigranta złoty łańcuszek i dwa złote pierścionki za 100 zł. Transakcja została skończoną ku zadowoleniu obu stron, raczej większemu ze strony sprzedającej, bo kupująca po chwili stwierdziła, iż padła ofiarą oszusta. Łańcuszek bowiem i pierścionki ze zwykłego metalu nie przedstawiały żadnej wartości. Poszkodowany kupiec zawiadomił policję, która w niedługim czasie potem ujęła rzekomego reemigranta, którym był przybyły z Krakowa na gościnne występy oszust uliczny Fryderyk Taubeles. Oszust został odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego.

BLIŻSZE SZCZEGÓŁY KATASTROFY SAMOCHODOWEJ

(a) Po dłuższych dochodzeniach policyjnych ustalone zostały bliższe szczegóły katastrofy samochodowej, która niedawno wydarzyła się na szosie stryjskiej na 41 klm. w obszarze wsi Lisiatycz. Samochód nr. 7853 prowadził Andrzej Tomaszewski, współwłaściciel realności przy ul. Zielonej 22a. W jego towarzystwie znajdowali się koledzy: Roman Brygider (ul. Jacka 4), Mieczysław Petryjko (ul. Stryjska 58) i Stanisław Radwański. Samochód jechał z chyżością 90 km. a gdy przejeżdżał przez obszar Lisiatycz, pękła opona na tylnem kole, skutkiem czego samochód zarzucił w poprzek i dwukrotnie przewrócił się. W krytycznym momencie Brigider i Petryjko, którzy w samochodzie zajmowali miejsca tylne, wyskoczyli z samochodu i wyszli cało z niemiłej przygody, natomiast kierowca doznał lekkich kontuzji a Radwański doznał złamania trzech żeber. Po usunięciu nieznacznego uszkodzenia samochodu, ruszono do Stryja, gdzie Radwańskiego skierował lekarz do szpitala powszechnego.

WYPADEK SAMOCHODOWY NA BOGDANÓWCE

(a) W dniu wczorajszym o godz. 17 Piotr Mnich, szofer ze Sanoka, najechał samochodem na przechodzącą przez jezdnię 80-letnią Fatynę Kasińczuk, która upadłszy doznała złamania lewej nogi i kontuzyj na całem ciele. Zawezwane Pogotowie przewiozło staruszkę do szpitala powszechnego.

ARESZTOWANIE OSZUSTA

(a) W godzinach przedpołudniowych przybył wczoraj nieznany osobnik do P. K. O. i włożył na książeczkę 1 zł. W kilka godzin później zjawił się po raz wtóry i usiłował podjąć 1000 zł. którą to kwotę sfałszował na miejscu złożonej złotówki. Oszusta przytrzymano, nie zdołano jednak na razie ustalić jego nazwiska.

———

(a) **WŁAMANIE SKLEPOWE.** Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu tytoniowego Józefa Steina przy ul. Rappaporta 15, gdzie skradli zapas papierosów, przedstawiający wartość około 100 zł.

(a) **WYKOLEIŁY SIĘ TRZY CYSTERNY.** W dniu wczorajszym w czasie szybkiego przetaczania wozów na torze przemysłowym obok Starego Zniesienia, nastąpiło wykolejenie się a w następstwie i przewrócenie się trzech cysternowych wozów, przeznaczonych ze swą zawartością ropy dla „Gazów Ziemnych" przy ul. Żółkiewskiej 203. Szczęściem obeszło się bez wypadku w ludziach.

———

ZMIANA PRZEPISÓW O UMUNDUROWANIU P. P. W OKRESIE LETNIM

(a) Na czas panujących upałów wydane zostały przez Komendę Główną P. P. nowe przepisy, dotyczące umundurowania P. P. I tak w szczególności dozwolonem zostało w służbie noszenie długich spodni, pozatem usunięto noszenie pasa głównego przyczem krótka broń zostaje ukrytą, pałeczka gumowa pozostawać ma w ręku, podpinka u czapki nie będzie opuszczoną. Przepisy zezwalają dalej na rozpięcie haftek u kołnierza oraz jednego górnego guzika. Przepisy te weszły już w życie z dniem wczorajszym

———

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z TARNOPOLA

STRAJK PRACOWNIKÓW STOŁASKICH wybuchł dnia 30 ub. m. w Złoczowie. Domagają się oni podwyżki płacy i przestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy.

POSTRZELILI GAJOWEGO w Płotyczy pow. Tarnopol Denysa Jana, w chwili, gdy przytrzymał on za kradzież Białowąsa Leona i Wiktora z Ihrowicy.

GRUŹLICA POCHŁONĘŁA NAJWIĘCEJ OFIAR. Na terenie Tarnopolszczyzny wedle ostatnich sprawozdań (z 5 tygodni ostatnich) najwięcej stosunkowo zachorowań i zgonów wykazuje gruźlica: 138 zachorowań, 85 zgonów inne choroby idąc kolejnie: 20 wypadków duru brzusznego, 44 plami stego — 3 zgony, 47 wyp. płonicy, 41 — 1 zgon — błonnicy.

SKAZANIE URZĘDNIKA POCZTOWEGO. Przychwycony swego czasu urzędnik pocztowy Stonik Karol na defraudacji 42.000 zł., skazany został na 5 lat więzienia, oraz 10 lat utraty praw obywatelskich.

ŚWIĘTOKRADZTWA DOKONAŁ nieznany sprawca w kościele w Zadwórzu pow. Przemyślany. Skradł on po włamaniu się do kościoła kielich pozłacany wart. 70 zł., wysypując zeń komunikaty na podłogę. Sprawca rozbił również skarbonkę, zabierając z niej 15 zł.

ZE STRYJA

PIERWSZY STRYJSKI KINOTEATR DŹWIĘKOWY „Apollo", wyświetla obecnie film pt. „Tajemnica Doktora Chandlera". W głównej roli Bela Lugosi.

NIEOSTROŻNA JAZDA SZOFERA. Szofer Rudolf Kaufgold z Drohobycza jadąc zbyt szybko najechał w Morszynie na zaporę kolejową i rozbił ją. Właścicielka samochodu Gizela Bienstock na miejscu zapłaciła za szkodę. Przeciwko szoferowi policja za nieostrożną jazdę wygotowała doniesienie.

PÓŁKOLONJA „RODZINY KOLEJOWEJ" W LUBIŃCACH. „Rodzina Kolejowa" w Stryju pod przewodnictwem zawiadowcy stacji p. Mieczysława Asarabowskiego rozpoczęła prowadzenie półkolonji w Lubieńcach, dla dzieci stryjskich kolejarzy. Kierownictwo półkolonji spoczywa w rękach trzech wychowawczyń. Akcją dożywiania dzieci na kolonji kieruje st. asystent p. Robert Slączek.

Z KOŁOMYJI

KRADZIEŻ W CERKWI W RUDNIKACH. W nocy na 28 czerwca nieznani sprawcy wyłamali drzwi w cerkwi i dostali się do środka, po rozbiciu kłódki od skrzyni skradli 215 zł. Jako silnie podejrzanego policja przytrzymała Stefana Kuryluka z Rudnik, pełniącego tej nocy służbę wartowniczą przy danej cerkwi.

STAN LETNIKÓW w dniu 28 czerwca: Kosów 210 osób, z czego w zakładzie dr. Tarnawskiego 110 osób. Kuty 125 osób. Pistyń 62 osób.

ZUCHWAŁOŚĆ ŻYDOWSKA. Z Kosowa donoszą, że w nocy na 28 ub. m. nieznani sprawcy na chodnikach obok hal targowych w Kosowie wypisali szablonem następujące hasła: „Precz z wyrokiem w Przytyku", oraz na schodach wiodących z ulicy Targowej do Rynku „Precz z antysemityzmem". Napisy zostały usunięte. Dalsze dochodzenia w toku.

Z ZALESZCZYK

ODBUDOWA MOSTU DROGOWEGO W ZALESZCZYKACH. W ostatnich czasach dość dużo o Zaleszczykach pisano, zdawałoby się zatem, że temat wyczerpany. Tymczasem nasuwają się nowe refleksje w związku z odbudową mostu drogowego.

W Zaleszczykach znajdowały się dwa mosty, zburzone w czasie wojny przez Rosjan. Po odbudowaniu jednego z nich — kolejowego, zajmującego może drugie miejsce co do wysokości w Polsce, robiono staranie, o odbudowę — drogowego, które nie doprowadziły jednak do pożądanego rezultatu.

Zdaje się, że dopiero pobyt w r. 1933 ś. p. Marszałka Piłsudskiego, który mieszkał w willi tuż przy moście i mimowoli jego ruinę, codziennie oglądał, zadecydował o losach odbudowy. Otóż po długich wahaniach miarodajnych czynników, sprawa ruszyła nareszcie z miejsca. Główny kierownik budowy jest już w Zaleszczykach, prace wstępne — rozpoczęte.

Lecz odbudowa mostu nie może już dzisiaj mieć tego znaczenia, co przed wojną. Ruch osobowy na tym odcinku naszych granic, między Polską a Rumunją, ma charakter więcej lokalny i jest tak znikomy, że nie wchodzi prawie w rachubę, z punktu widzenia zaś gospodarczego również nie odgrywa większej roli, ponieważ poważniejsze transporty idą koleją, a główny szlak handowo - osobowy prowadzi przez Śniatyń.

Przed wojną światową natomiast znaczenie tego mostu było ogromne. Zaleszczyki były poważnem miejscem handlowem, a przedewszystkiem punktem przejściowym całego ruchu zbożowego między Bukowiną i Galicją północno - wschodnią. Tu się też koncentrował cały ruch handlowy północnej Bukowiny i powiatów południowych dzisiejszego województwa tarnopolskiego. To się zmieniło. Stratę powstałą przez przyłączenie Bukowiny do Rumunji wyrównać musi ruch uzdrowiskowy i dążenie do stworzenia z Zaleszczyk prawdziwej stolicy „ciepłego Podola".

Dla ruchu osobowego znaczenie mostu nieco wzrośnie w lecie, podczas sezonu, kiedy turyści zechcą skorzystać z dogodnych warunków przejściowych, których brak tak bardzo dawał się dotychczas we znaki, ażeby się bowiem dostać na drugą stronę, trzeba jechać koleją lub łodzią, co w razie powodzi lub kry staje się niemożliwe. Te raz przeszkody te zostaną usunięte. Jesteśmy zatem w przededniu usunięcia jeszcze jednej ruiny z czasów wielkiej wojny.

..program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 6 LIPCA

8.00 Sygnał czasu i hejnał. 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. — 9.00 Nabożeństwo z Kościoła św. Krzyża. 10.30 „Twórczość polska" — (płyty). 11.45 (Lw.) „O prace dla artystów - plastyków" — wygłosi Ludwik Lille. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. — W przerwie: około godziny 13.15: — Fragment z opisu bitwy Legjonów pod Kostiuchnówką 5 lipca 1916 roku, z książki F. Sławoj - Składkowskiego. 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 (Lw.) „Ludowy rok obrzędowy" w opracowaniu dra Józefa Gajeka i mgr. Czesława Halskiego. 15.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.30 (Lw.) „Dla rozrywki" — (płyty). 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". — 20.20 „Odwaga Pani Setliffe". 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" — Fala Nr. 154, p. t. „40 stopni w cieniu". — pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką kompozytorów zagranicznych. — 21.30 Koncert w wykonaniu podwójnego kwartetu wokalnego „Pro Arte". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 „Małe dzieci niechaj słodko śpią" — audycja muzyczna. 23.00 Zakończenie audycji (lokalnie).

DWUOSOBOWY,
umeblowany pokój, zaraz do wynajęcia. Jacka 4, mieszkanie 10, II. p.

POKÓJ,
i kuchnia, słoneczne, ciepłe, komfort zamożniejszym wynajmę. Murarska 34. 3303

DWA POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, do wynajęcia. Stryjska 18. Tel. 221-87. 3300

POKÓJ,
z kuchnią, komfort, do wynajęcia. Senatorska 7, drzwi 4. 3309

POKÓJ,
umeblowany, frontowy, klatkowy, wynajmę zaraz katolikom, Kochanowskiego 36. 3312

POKÓJ,
kuchnia, komfort, wynajmę bezdzietnym. K. Boczkowskiego 39. 3317

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KUPIĘ DOM,
z ogrodem, blisko tramwaju. — Listy Dziennik Polski „Bez pośrednictwa". 3293

2 ŁADNE,
zdrowe palmy, kupi Zarząd Hotelu Europejskiego. 3305

KUPIĘ ŁODZ
żaglową, 7—10 metrów. Listy do Adm. „Żeglarz". 3311

ZDROJOWISKA

OKOLICA ROZŁUCZA,
pokoje z utrzymaniem, wynajmę. Zadwórzańska 15/II. 5—7. 3313

JAREMCZE - SZUMSKA,
dwa pokoje z kuchnią, ewentualnie bez i jeden pokój, bardzo tanio do wynajęcia. 3315

N A U K A

PRZYGOTOWUJĘ
w krótkim czasie z łaciny i niemieckiego. Wynik gwarantowany. Przyjmę też chętnie lekcję na wsi. Zgłoszenia do Dziennika Polskiego pod „Absolwent germanistyki" — ewentualnie telef. 287-34. 3308

S P R Z E D A Ż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.



OBUWIE najtańsze — najlepsze poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwow, Batorego 7. Tel. 111-20



Na wycieczki i wywczasy!
Konserwy mięsne, owocowe, zupne, kawowe, suche wędliny, sery i wszelki prowiant poleca **Michał Wirga,** Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). Harcerzom, Tow. Tatrz. LOPP., LMIK. rabat. 190

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, tanio sprzedaje
HANAK
Lwów, Piłsudskiego 21, I.p.

ZEGARKI
najlepszych fabryk poleca tanio firma
ROZWARZEWSKI
Lwów, AKADEMICKA 2
Tel. 227-29 922

SYPIALNIĘ
nowoczesną, solidnie wykonaną, sprzeda stolarz. — Szkolna 6, boczna Żółkiewskiej i Marcina. 3316

SPRZEDAM PARCELĘ
budowlaną, 80 sążni, woda, światło na miejscu, ulica Kadyego. Listy Dz. Polski — pod „Pijarów". 3302

WOLNE POSADY

SZOFER
na ciężarówkę, na stałe, za kaucją 300.— zł. potrzebny zaraz. „Chevrolet". 3318

CHŁOPAK
z dobrego domu, do praktyki będzie przyjęty do firmy Antoniego Uwiery, — Lwów — ul. Halicka 10. 3306

R Ó Ż N E

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. Czystość, tel. 259-17.

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79



NA KAŻDE WEZWANIE
przychodzę do domu i wykonuję starannie manikir i ondulację po 50 groszy. — Bartosza Głowackiego 5, m. 10. 3292

WŁAŚCICIEL REALNOŚCI,
obejmie administrację kamienicy. — Listy Dziennik Polski „Rutyna". 3201

WYCIECZKI,
turystów, najtaniej, najzdrowiej wiktuje „Pijalnia Mleka Oaza", Lwów, Rutowskiego 22. 3310

WYJEŻDŻAJCIE NA WYPOCZYNEK

DO

TATAROWA

NAD PRUTEM

PRZEPIĘKNA GÓRSKA OKOLICA
LASY ŚWIERKOWE KĄPIELE RZECZNE

Jedyna i **Największa Hurtownia Radjosprzętu** w Polsce
Fabrykująca Radjoodbiorniki
jest temsamem i dzięki dużym obrotom **najtańszem źródłem zakupu** najlepszych w kraju aparatów

Ludowa Trójka Bateryjna



z głośnikiem pół dynamicznym i 3 lampami zł. **77·—**
Akumulator Tudor 20 amprg. i baterja 100 v. Błysk lub Centra-Rex zł. 24·—
Kompletny materjał antenowy za zł. 4·—
Wszystko razem za gotówkę kosztuje zł. 105·—
a na 6 rat miesięcznych za . . zł. 115·—
(z góry 45·— zł., reszta po 11·70)



Luksusowa Trójka Bateryjna
z piękną nowoczesną skalą podłużną, wypisanemi stacjami — za gotówkę . zł. 120·—
na 6 rat miesięcznych za zł. 130·—
Luksusowa Czwórka Bateryjna
dwuobwodowa z lampą ekranową o wielkim zasięgu stacyj, z lampami, głośnikiem, baterją, akumulatorem, anteną — za gotówkę . . . . . zł. 155·—
na 6 rat miesięcz. po zł. 20 zł. 165·—

Wszystkie aparaty są bardzo selektywne, oszczędne w użyciu baterji anodowej, z eliminatoram i **odbierają silnie i czysto pod gwarancją** prócz stacyj krajowych **kilkadziesiąt stacyj zagranicznych.**
Odbiorniki Sieciowe. Żądajcie katalogi.
Zapłata gotówką z góry zł. 45·—, resztę pobieramy za zaliczeniem lub na życzenie rozkładamy na raty po podpisaniu umowy, którą **wysyłamy z katalogiem bezpłatnie.**
Przyjmujemy Pożyczkę Inwestycyjną i Narodową

„RADJOSWIAT"
Wytwórnia aparatów radjowych i hurtownia radjosprzętu
POZNAŃ, ulica Fr. Ratajczaka 10
Skrzynka pocztowa nr. 100. P. K. O. 204.313. Tel. 15-44

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 **FREDRY 1.**

DEZYNFEKCJA MIESZKAŃ



Pluskwy, mole oraz wszelkie szkodniki tępi bezpowrotnie zapomocą gazów chemicznych w ciągu kilku godzin bez uszkodzenia sprzętów domowych pod **gwarancją.** — Również wykonujemy czyszczenie ścian i sufitów, oraz wiórowanie i cyklinowanie posadzek.
„NEWEGO" LWÓW, SENATORSKA 9 telefon 236-51 906

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki
Dr. MIERZECKI
OBECNIE AKADEMICKA 5
tel. 231—36. (drugie wejście Krzywa 10). 3272

PODZIĘKOWANIE!
Dla sz. Firmy
M. FREILICHA, LWÓW, GRÓDECKA 35.
Cierpiąc od kilkunastu lat na przepuklinę, nosiłem różne bandaże, jednak bezkuteczne, a nawet szkodliwe, gdyż pogorszały one chorobę.
Dopiero na polecenie przew. ks. Golińskiego, który po przebytej operacji musiał się oddać do WP., udałem się również. Bandaż WP. z zupełną umiejętnością i starannością zastosowany, usunął moje cierpienia, tak, że obecnie czuję się zdrowym. Polecam WP. wszystkim cierpiącym na przepuklinę jako specjalistę, i pozostaję z poważaniem
Ks. Jan Władziński
kanonik, rektor kościoła w Lublinie.
1020

Czytajcie „Dziennik Polski"

LUBIEŃ-ZDRÓJ KOŁO LWOWA
najsilniejsze wody siarczane w Europie znakomita borowina. Najnowsze urządzenia lecznicze: Zander, Inhalatorjum, ele- — ktroterapja, emanatorjum radowe. — 1030
Leczy reumatyzm, ischjas, choroby skórne, choroby żył, cukrzycę itp.
CENY BEZKONKURENCYJNE
Ryczałt 14 dniowy 130 zł.
TANI DOJAZD ze Lwowa — Karta tygodniowa **4 zł. 50 gr.**

Do powierzenia jeneralne zastępstwo wytwórni znanych pierwszorzędnych **kremów toaletowych i lekarskich.**
Wyczerpujące zgłoszenia przesyłać do: **Biuro Ogłoszeń AUGENFELD, Wiedeń I. Jakobergasse 6 pod „B. A. Nr. 551".** 1032

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03. matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne — fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

ARMJA I NARÓD

Inspektor generał Sosnkowski o polskiej flocie wojennej

Na Bałtyku rozgrywają się wypadki, których przebieg i treść trudno jest niejednokrotnie śledzić i podchwycić przeciętnemu obywatelowi państwa. Faktem jest jednak, że się rozgrywają. Na innem miejscu notujemy ważny epizod, który w tej chwili rozgrywa się w Gdańsku, u ujścia Wisły. Cieszy nas przeto, że nasze czynniki wojskowe bacznie obserwują to, co się rozgrywa na falach i brzegach Bałtyku, stąd też zwrócić chcemy uwagę społeczeństwa na przemówienie, które przed niedawnym czasem na posiedzeniu Funduszu Obrony Morskiej wypowiedział inspektor armji gen. dyw. K. Sosnkowski. Po omówieniu naszych trudów w kierunku zaopatrzenia się w flotę handlową, przeszedł gen. Sosnkowski do problemów związanych z tematem polskiej floty wojennej i między innemi powiedział:

„Zagadnień naszej floty wojennej niesposób rozpatrywać w oderwaniu od układu sił na morzu Bałtyckiem.

Postępy w dziedzinie obrony państwa muszą być oceniane w skali porównawczej; cyfry bezwzględne mogą świadczyć o rozmiarach wysiłku, nie dają jednak poglądu na jego wystarczalność. Zbrojenia w stopniu znacznie większym aniżeli, wszelka inna dziedzina działalności ludzkiej, wymagają metody operowania całościami, wystarczającemi z punktu widzenia zamierzonego celu. Można, naprzykład, budując dom, wykończyć go w połowie i częściowo tylko przysposobić do celów mieszkalnych. W dziedzinie transportu handlowego każdy okręt stanowi sam dla siebie całość, dającą się użyć celowo, — natomiast rozbudowę floty wojennej trzeba prowadzić okresowo od zespołu do zespołu, tak, aby w każdym okresie była ona zdolną do wypełnienia określonych zadań bojowych.

Należy stwierdzić, iż powyższy charakter zbrojeń morskich, w związku z ich kosztownością, stwarza poważne kłopoty nawet dla państw o wiele zasobniejszych finansowo od Polski i wymaga od promotorów t. zw. programów morskich dużej ostrożności i silnego poczucia realizmu. **Tem nie mniej, istnienie takich programów i planowe ich wykonywanie jest niewątpliwą koniecznością.**

W chwili obecnej tonnaż naszej floty wojennej wynosi zaledwie 4 proc. tonnażu ogólnego wszystkich państw nadbałtyckich, zaś 11.5 prc. w stosunku do tonnażu każdej z obu flot na Bałtyku najsilniejszych. W liczbie ośmiu państw, siły których biorę za podstawę porównania, flota polska zajmuje pod względem tonnażu szóste miejsce, przed Łotwą i Estonją, — jednak, jeśli chodzi o ilość jednostek nowych, zbudowanych po roku 1918, lub będących w budowie, Estonja potrafiła zdobyć się na godny szacunku wysiłek i dotrzymać kroku Polsce.

Aby nasza flota wojenna mogła stać się tem, czem ją mieć chcemy, to znaczy, podczas pokoju czynnikiem siły politycznej państwa, zaś podczas wojny zdatnem narzędziem obrony morskiej, **tonnaż jej musi być w ciągu kilku lat najbliższych zwiększony conajmniej czterokrotnie.** Takie jest moje głębokie przekonanie osobiste. Realizacja podobnego planu pociągnęłaby za sobą konieczność budowy nowych statków wojennych o pojemności ogólnej około 6.000 tonn rocznie.

Formułowanie tez programowych jest łatwe, ich wykonanie trudne i złożone. Ocena kolejnego porządku zaspokojenia licznych potrzeb i nakazów polskiej racji stanu należy oczywiście nie do nas, lecz do tych, którzy dźwigają brzemię odpowiedzialności za bieg spraw państwowych. Miejmy ufność i niezłomną wiarę, że trudności gospodarcze kraju mogą być, muszą być i będą pokonane — że sytuacja skarbu państwa zezwoli na konieczne, a wydatne zwiększenie budżetu marynarki wojennej; przedewszystkiem jednak powiedzmy sobie, że obowiązkiem naszym jest wyciągać wszelkie wnioski z ogromu potrzeb Polski na morzu i uwielokrotnić wysiłki nad udoskonaleniem metod zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej".

Chcemy wierzyć, że słowa gen. Sosnkowskiego nie miną bez echa. (K).

Z trudu naszego i znoju...

Na ostatnim Zjeździe Sybiraków we Lwowie, generał inżynier Litwinowicz wygłosił poniższe przemówienie:

Pan Minister Spraw Wojskowych Gen. Kasprzycki polecił mi powitać dzisiejszy zjazd delegatów Związku Sybiraków.

Przez pięć pokoleń istniał ścisły kontakt duchowy Polski z dalekim Sybirem i serdeczny sentyment do Sybiraków.

Po każdem powstaniu, po każdym ruchu zbrojnym, mającym na celu zdobycie Niepodległości, po każdej silniejszej akcji, zdążającej do poprawy losu robotnika i chłopa polskiego, miał miejsce nowy kontakt — nie tylko duchowy, ale bezpośredni z dalekim, północnym krajem.

Tajgi Sybiru zaludniały się zesłańcami z Polski. Od czasu do czasu wracał ktoś zpowrotem do kraju, często już osiwiały.

Myśli nasze — myśli żołnierzy — biegły często tam, gdzie szereg lat walczy z surową przyrodą, z przeciwnościami i snuł wielkie plany o wyzwoleniu Polski — nasz Wódz Marszałek Józef Piłsudski.

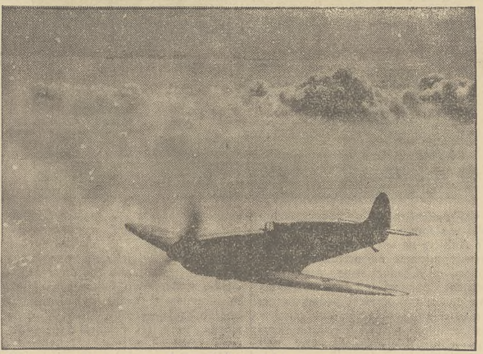
Kto tylko w Polsce pracował dla dobra ludu, kto walczył — musiał o Sybirze myśleć.

Gdy na rozkaz Marszałka w dniu 6-go sierpnia 1914 roku, prowadzona przez obecnego Ministra Spraw Wojskowych, którego dziś tu reprezentuję, pierwsza kompanja kadrowa odrodzonego Wojska Polskiego przekraczała granicę Królestwa — brzmiały słowa pieśni:

„Czy przyjdzie nam zginąć na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić —
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć."

Z trudu i krwi żołnierza polskiego, z trudu waszego, Sybiracy, z trudu i znoju żołnierzy V-tej Dywizji Sybirskiej powstała Polska.

Dziś w zmienionych warunkach — szczęścili wobec osiągniętego celu — macie radzić, pracować, a gdy będzie potrzeba, walczyć, by rosła, potężniała i żyła wolna wiecznie!



Nowy angielski samolot bojowy „Spit fere I." jest podobno najszybszym wojskowym samolotem świata.

Reorganizacja armji szwajcarskiej

Rząd szwajcarski przeprowadził osobną ustawą całkowitą reorganizację swojej armji, opierając się na najnowszych doświadczeniach. W piechocie zostały przeprowadzone następujące zmiany: Kompanje fizyljerskie i strzeleckie zostały zmniejszone o 20 ludzi, aby jednostka operacyjna, jaką będzie bataljon, nie była za „ciężką". Kompanja składa się obecnie z drużyny, dowódcy oraz 3 plutonów; dotychczasowy czwarty pluton został zniesiony. Pluton składa się z 3 grup oraz jednego lekkiego karabinu maszynowego. Prócz tego, przy drużynie dowódcy znajduje się jeszcze 3 lekkich kar. masz., jako dyspozycyjne dowódcy kompanij. Zmiejszenie stanu osobowego nie wpłynęło wcale na zmniejszenie się ogniowej kompanji, ponieważ ilość lekkich kar. masz. zwiększono z 8 do 12, a nadto dodano trzy lekkie kar. masz. na lawetach dowódcy kompanji. Znacznie powiększono stan kompanji ciężkich kar. masz. Liczy ona trzy plutony po 4 ciężkie kar. masz., nadto specjalny pluton z ciężkiemi kar. masz. przeciwlotniczemi. Baon posiada skład dotychczasowy, uzupełniony tylko ciężką bronią maszynową, a mianowicie 2 armatkami piechoty i 4 miataczami min. — Do sztabu dowództwa baonu dodany jest oficer służby gazowej, ze specjalną drużyną gazową. Pułk składa się z 3 baonów, z których jeden może być baonem obrony krajowej. W sztabie dowództwa pułku zwiększono ilościowo pluton łączności, ponieważ technika ogniowa wymaga kierowania ogniem broni maszynowych, co powoduje przydzielenie małych patroli łączności baonom. Do sztabu dodano oficera służby gazowej, również z jego własną drużyną. — Przy Dywizji Gotthardzkiej utworzono specjalny pluton ciężkich kar. masz., ponieważ obrona tamtejszego terenu zezwala przy większej ilości kar. masz. używanie mniejszej ilości piechoty. Odziałom tej dywizji odjęto zwierzęta juczne. Na drogach zastępują je samochody, na ścieżkach górskich specjalne oddziały amunicyjne i transportowe. zaszły również zmiany w organizacji dowództw umożliwiające większą samodzielność pojedyńczym odcinkom.

Tak zwana lekka broń. W szwadronach kawalerji zmniejsza się stan ilościowy, zwiększa się natomiast ilość lekkich karab. masz. z 4 na 9 oraz dodatkowe na lawetach. Kompanje cyklistów również zmiejsza się ilościowo, podwyższając lekkie kar. masz. z 8 na 12. Kompanje rowerzystów obrony krajowej, reorganizuje się na mniejsze jednostki, które będą używane, jako łączność między sztabami dowództw dywizyjnych i brygad. Część zostanie użyta jako policja wojskowa. Zmotoryzowana lekka kompanja karabinów maszynowych składać się będzie z 12 kar. masz. na lawetach wzamian za dotychczasowe ciężkie kar. masz.. Te kompanje będą tworzyć rezerwę ogniową dowództw brygad. Pułk lekki składać się będzie z trzech szwadronów kawalerji i 1 baonu rowerzystów. Motorowe kompenje armatek piechoty będą dodane sztabom lekkich brygad, dywizjom, brygadom górskim, oraz specjalnym odcinkom ochrony granicy.

Lekka brygada składa się obecnie z 2 lekkich pułków, i zmotoryzowanej kompanji lekkich kar. masz., 1 motorowej kompanji armatek piechoty, 1 kompanji zmotoryzowanej saperów. Detaszowane oddziały wozów pancernych, składające się z 4 wozów, stanowić będą część składową jednostek zawiadowczych dywizyj. W artylerji stan osobowy nie uległ żadnym zmianom. Tworzą się tylko nowe formacje kolumn amunicyjnych artylerji polowej. Pułk artylerji polowej zwiększono o 3 baterje i jedną kompanję parkową. Baterja artylerji górskiej, zostaje znacznie powiększona. — Bowiem transport nowych dział wymaga wzamian 5 dotychczasowych 5 zwierząt — 9 zwierząt. Baterje haubic, które do tej pory były przydzielone dywizjom, połączono w pułki. Te przydzielono korpusom. Motorowe baterje z 7,5 cm. działami, przydzielono brygadom górskim. Nieznacznym zmianom organizacyjnym ulegają zmotoryzowane baterje haubic ciężkich, oraz kompanje reflektorów. Stan kompanij saperskich zostaje powiększony. Tworzą się baony saperskie, złożone ze sztabu i 3 kompanij (górskiez 2 kompanij).

Oddziały radjowe zostają powiększone z 4 do 6 kompanij. Kompanje lotnicze zwiększają stan ilościowy o 100 procent, a nadto zwiększa się je z 18 na 21. Trzy kompanje tworzą eskadrę. Liczbę tych zwiększa się z 5 na 7. Tworzy się nowe jednostki — pułki lotnicze. Opracowuje się projekty specjalnej organizacji oddziałów obrony przeciw lotniczej.

Reorganizacji uległy **również sztaby wyższe.**

KOBIETA I DOM

JANINA KILJAN STANISŁAWSKA

Dom kobiety nowoczesnej

Mówiąc o domu nowoczesnym kobiety, nie mam zamiaru omawiać wyłącznie tylko wnętrza mieszkalnego domu, owego tradycyjnego królestwa kobiety, na arenie którego rozgrywała się przez dziesiątki tysięcy lat akcja jej życia; — natomiast chciałabym pojęcie tego „domu" rozszerzyć,

I.

W przeciwieństwie do legendy, ukutej przez wieki, twórczość kobiety nie kończy się wcale w ścianach jej rodzinnego domu; nawet wtedy, gdy obyczaj zamyka ją w tych ścianach dla ukrycia jej przed światem, jak się to działo w średniowieczu i jak się ciągle jeszcze dzieje na wschodzie. Lecz nawet wtedy dom uwięzionej kobiety promieniuje poza swe mury w postaci wartości moralnych, ucieleśnionych w dziecku, wyrastającem na mężczyznę, a zatem na prawodawcę i twórcę społeczeństw i kultur. — Lecz przecież mimo to, dom tej kobiety starożytnej i średniowiecznej był przedewszystkiem nie jej królestwem, lecz ochroną przed okrutnem samowładztwem tegoż właśnie mężczyzny, który zawdzięczając kobiecie swe życie i życia tego piękno, nie wahał się odmówić jej wszelkich praw do korzystania zeń, poza obrębem jedynie właśnie domu i wychowania dzieci. Pierwotny kościół chrystusowy głosił wprawdzie przez usta św. Pawła, że „niema różnicy między mężem a niewiastą", wskutek czego nauka chrystusowa stała się podówczas dla kobiet prawdziwą „dobrą nowiną" i garnęły się do niej tak tłumnie, że zaczęto ją zwać „religją kobiet".

Lecz późniejszy Kościół, owładnięty ascezą, ograniczył znowu prawa kobiety do najściślej zamkniętego domu.

Była ona bowiem w średniowieczu, jak pisze dr. Łucja Charewiczowa w swym artykule „O kobiecie średniowiecznej" — „djabelską pochodnią i śmiercią duszy mężczyzny". Ponadto była pokuśnicą i wabem, który pod władzę szatana znęca mężczyznę, oddalającego go od ideału czystości cielesnej. Łącznikiem świata z władztwem czarta była też przedewszystkiem kobieta, czyli strzyga hexa, której towarzyszył szatan, używający kobiety jako narzędzia do wytrącenia z rąk sług bożych „rządu dusz".

Oczywiście, że w tych warunkach dom kobiety był nietyle jej królestwem, ile raczej jakiem takiem zabezpieczeniem przed spaleniem jej na stosie za to tylko, że była kobietą, a więc winowajczynią grzechu pierworodnego, czyli wspólniczką szatana.

Nie o wiele lepiej wiodło się jej i później, mimo, że karę stosu zniesiono, a dom podniesiono do uświęconej godności władztwa kobiety, t. j. jej poświęceń, pracy, macierzyństwa, wyrzeczeń i cichego bohaterstwa. Lecz po poprzednich ciężkich doświadczeniach, była i z tego zadowolona. Małe swe przywileje uważała za prawa do życia, a pokój dziecinny i kuchnię za cały swój świat. Bo mała świadomość stwarzała mały dom kobiecie, a że była w nim szczęśliwsza niż dziś, to nie ulega wątpliwości. Bo świadomość stwarza cierpienie i przyznać trzeba, iż dzisiejsza świadoma kobieta wcale nie jest szczęśliwa.

Zacisznie było w ścianach tego małego domku nieświadomej kobiety przeszłości, u boku bezkrytycznie uwielbianego mężczyzny, w otoczeniu pieniącej się młodości licznego potomstwa, w nasyconym spokoju płodnego łona. — Wielka misja macierzyństwa stanowiła w tym okresie ideę wszechogarniającą, świętą, dławiącą wszelki odruch buntu lub rewizji. Nieskalany dom i ofiarne macierzyństwo miały przysparzać życiu ludzi, dzielonych już w macierzyństwie na dwie kasty: na tę, która miała tego życia używać, ozdabiać je w sztuce i organizować społecznie, albo niszczyć wojnami, t. j. kastę mężczyzny, — i na tę, której zadaniem było rodzić w cierpieniu ciągle i ciągle nowego człowieka, którego znowu podzielą na dwie kasty.

Tak oto wyglądał ów tradycyjny mały dom wczorajszej kobiety, nie będący niczem innem, jak tylko błędnem kołem nieświadomego życia, upływającego pomiędzy salonem, sypialnią i pokojem dziecinnym.

Twórczość jej nie mogła powstać w tych warunkach. Jak ślepy nic nie wie o kolorach, tak zamknięta w małym domu kobieta nie tworzyła ani życia, ani sztuki, owej wizji nadludzkiej i nadrzeczywistej, która jest owocem wolności człowieka, jego nieskrępowanej wiedzy i wyobraźni twórczej.

Ktoś, kto otworzył na oścież okna i drzwi jej małego domu, nie przeczuwał nawet, jaki huragan przeciągów wywoła swym lekkomyślnym czynem. Ale stało się. W krótkiej pracy niepodobna dociekać, kto i kiedy był tym wybawcą kobiety. Czy była nim wielka wojna, czy dojrzała świadomość społeczna, czy zbyt jaskrawe nadużycia przestarzałych metod i mentalności męskiej, które musiały wywołać w końcu reakcję, — dość. że ktoś otworzył drzwi małego domu. — Odtąd kobieta ucieka przez te otwarte drzwi na świat, — i świat ten staje się jej wielkim domem. Świat cierpienia i szczęścia, ohydy i wzniosłości, nonsensu i wielkiej myśli twórczej. Świat prawdziwego człowieka. Z dziecinnego pokoju, kuchni i salonu kobieta przechodzi do gabinetu pracy. Po raz pierwszy widzi cały anachronizm swego dotychczasowego istnienia.

Dusza jej urosła i pogłębiła się; niedoskonałość i niesprawiedliwość życia otworzyły jej oczy na wielką prawdę nędzy ludzkiego istnienia. Zahamowana twórczość wybuchnęła potężnym gejzerem. Praca społeczna i naukowa; praca artystyczna i organizacyjna, podjęta prze kobiety, zadziwiła ludzkość. Nic można temu zaprzeczyć. Przez stary, znużony świat płynie młoda i odradzająca fala kobiecej twórczości, i szarej, lecz gigantycznej w swej wartości pracy. Elementy jej, zaczerpnięte z odkłamanego i odnowionego uczuciem życia, stwarzają wartości dotychczas nienotowane i odkrywają prawdy, którym dotąd nikt nie spojrzał w oczy. Kobieta ujęła współcześnie kierownictwo sumień ludzkich pod niemal wyłączną władzę, a że świat nie ulepszył się przez to jeszcze, jest to winą zbyt małej ilości prawdziwie nowych kobiet.

(Dok. nast.)

Zwierzęta domowe a higjena



Czy pożądana jest obecność psa lub kota w domu, w którym są małe dzieci? Ankieta na ten temat przyniosłaby prawdopodobnie najsprzeczniejsze odpowiedzi. Z jednej strony sąsiedztwo zwierząt domowych i ich obserwacja daje znaczne korzyści pedagogiczne, z drugiej zaś obecność psów czy kotów w domu nasuwa poważne skrupuły natury higjenicznej, które największych amatorów czworonogich przyjaciół skłaniają do rezygnowania z ich towarzystwa.

Problem datuje się nie od dzisiaj i zawsze wywoływał gorące za i przeciw. Spróbujmy rozpatrzyć go sumiennie i objektywnie.

Zacznijmy od zarzutu najpoważniejszego, a więc od wścieklizny. Jak wszystkie mięsożerne, psy podlegają wściekliźnie i to w znacznie większym procencie, niż np. koty... Zaś pomimo istnienia dobroczynnego serum pasteurowskiego, nie można nikomu życzyć zarażenia się tą straszną chorobą. Czy istnieje duże ryzyko zarażenia się wścieklizną za pośrednictwem psa? W Polsce jeszcze niestety dość często zdarzają się zachorowania na tę straszną zarazę, w zapadłych wioskach zwłaszcza, gdzie psy źle odżywiane, wałęsają się po lasach. Często wilki są roznosicielami zarazków wścieklizny; napadając bezdomne psy, zaszczepiają im tę chorobę, szerzoną znów za pośrednictwem pokąsanych zwierząt. Nierzadko zdarza się, że w jakiejś okolicy wybucha istna epidemja wścieklizny, której ofiarami padają również inne zwierzęta domowe. W ośrodkach bardziej cywilizowanych, zarówno w miastach jak po wsiach, wypadki wścieklizny są stosunkowo rzadkie. W krajach zachodnich, we Francji np., wypadki te należą do rzadkości.

Czy prócz wścieklizny psy mogą roznosić jeszcze inne choroby? Oficjalnie stwierdzono tylko jedną: jest to niezmiernie rzadki wypadek wodnistego bąbla wątroby, który w istocie można przypisać pewnemu specjalnemu pasożytowi psiemu.

Higjeniści powiedzą oczywiście, że pies, grzebiący w różnych odpadkach i nieczystościach, drapiący ziemię i wałęsający się po ulicy, jest nieustannie narażony na zbieranie tysięcy mikrobów, które następnie przynosi do domu. Nie można temu zaprzeczyć. Z punktu widzenia higjeny jednak, każda osoba powracająca z zewnątrz, każda miotła, dywan, ściereczka do kurzów powinnyby być wykluczone z pokoju dziecinnego, a nawet wogóle z mieszkania.

Skoro więc bezwzględnie ścisła higjena jest praktycznie nieosiągalna, można wkońcu grzeszyć przeciwko niej tolerowaniem miłego i wiernego przyjaciela, jakim jest pies w rodzinie, przy zachowaniu jednakże kilku elementarnych zasad ostrożności. A więc nie pozwalać psu spać w łóżku, oblizywać talerzy, wyskakiwać łapami na stół, przy którym się je. W razie zachorowania psa, należy go odizolować, by nie kaszlał i nie pluł w bliskości dzieci. Pamiętajmy też o tem, że im staranniej i troskliwiej psa kąpiemy, szczotkujemy i czyścimy środkami antiseptycznemi, które zalecają weterynarze, tem mniejsze jest ryzyko zarażenia domowników za jego pośrednictwem.

Rekord francuskiej lotniczki

Zeszłoroczny rekord kobiecy wzlotów na wysokość, zdobyty przez słynną lotniczkę francuską Maryse Hilsz, został jej w tym samym roku odebrany przez Włoszkę, Carinę Negrone, która wzniosła się na wysokość 12.043 m., a więc o siedemset kilkadziesiąt metrów wyżej. Ostatnio, Francuzka bezapelacyjnie pobiła rekord Włoszki, bo niemal o 2.000 m., bijąc równocześnie rekord francuski wszystkich kategoryj. Warto zaznaczyć, że rekord światowy, należący do Renata Donati'ego wynosi 14.433 m., a więc tylko o 433 m. przewyższa rekord Maryse Hilsz.

Modne drobiazgi

Tak ulubione w obecnym sezonie żywe kolory, przeniosły się ostatnio w dziedzinę rękawiczek. Granatowe i zielone rękawiczki utorowały drogę licznym kolorowym modelom, niebieskim, fjoletowym, żółtym i jasno-zielonym. Wykonuje się je z lekkich materjałów, miłych do noszenia w dni upalne, a więc z organdy, piki lub batystu. Biała rękawiczka „lingerie" nadaje się znakomicie do białego kostjumu płóciennego i jasnych kompletów.

Również do ciemnej sukni doskonale wyglądają rękawiczki z białej piki i takiż kwiat przy dekolcie. Pantofelki czarne z obkładkami z białej skóry, będą harmonizowały z całością.

Bardzo modne na lato są berety z cieniutkiej słomki, przypominające marynarskie czapeczki dziecinne. Wkłada się je do pół czoła, nieco skośnie, z tyłu nie sięgają zbyt głęboko i nie drapują się wcale; tem różnią się od dawnej „baskijki" i beretu w stylu Odrodzenia.

Dobra gospodyni powinna wiedzieć, że...

1. CZAJNIK (metalowy) powinno się płukać zawsze zimną wodą, do której nie wolno dodawać sody.
2. GRZEBIENIE nie łamią się łatwo, jeżeli się je od czasu do czasu wymoczy w amoniaku.
3. LINOLEUM nie pęka i nie kruszy się, jeżeli co jakiś czas natrze się je mieszaniną octu i oliwy w równych częściach.
4. NOWE POŃCZOCHY powino się przed włożeniem odparzyć, prasując je gorącem żelazkiem przez mokre płótno, aż do wysuszenia. W ten sposób przedłuża się ich trwałość.
5. SKORUPKI Z JAJEK CZYSZCZĄ FLASZKI! Drobno pokruszone skorupki z jajek i woda z sodą, to świetny środek do czyszczenia flaszek, nawet bardzo zabrudzonych. Wodę z sodą i skorupkami wlewa się do flaszek i odstawia na jakiś czas. Potem potrząsa się flaszką silnie przez kilka minut i płucze dobrze czystą wodą. I oto wymyły się doskonale!
6. BIELIZNA ODZYSKA BIAŁOŚĆ, nawet gdy jest bardzo brudna, gdy dodamy podczas moczenia nieco terpentyny do wody.
7. BIAŁE LUB JASNE OBWÓDKI od wiader i doniczek kwiatowych na parkietach i parapetach okiennych, można łatwo usunąć terpentyną lub alkoholem.
8. ZATŁUSZCZONE naczynia, zmywa się łatwo do czysta, dodając do wody parę kropel octu.
9. OGIEŃ gaśnie pod kuchnią! Lecz łatwo go na nowo rozniecić, sypiąc na żar trochę soli.
10. PRAKTYCZNE USZCZELNIANIE słoików. Wykrawa się, zależnie od wielkości słoików krążki z mocnej białej bibuły. Brzegi tych kółek macza się w mleku i po nakryciu słoików obciska wokół ich krawędzi, Mleko przysychając, zalepia słoik szczelnie i mocno.
11. PRZYKRY ODÓR Z UST po spożyciu cebuli znika, jeśli się wypije szklankę świeżego mleka.
12. ZAOSZCZĘDZA SIĘ DUŻO MYDŁA tualetowego, przykleiwszy na spodnią stroną tegoż odpowiednio przycięty kawałek stanjolu zapomocą odrobiny wody. — Stanjol będzie się mocno trzymał powierzchni mydła, przez co mydło zużywać się będzie tylko z przeciwnej strony, a spód nie będzie się rozpuszczał w wodzie, znajdującej się w miseczce na mydło.
13. SUSZONE SKÓRKI Z POMARAŃCZY, włożone do kieszeni ubrań zimowych są dobrą ochroną przed molami.
14. ROZBITE KRYSZTAŁY i t. p. zlepia się szkłem wodnem.
15. ŚCIĘTE KWIATY zachowują znacznie dłużej swą świeżość, jeżeli przed włożeniem ich do wody, rozpuści się w niej jedną — do dwóch tabletek aspiryny.
16. SREBRO myje się doskonale wodą z rozpuszczonym boraksem (wystarczy mała łyżeczka).

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 5 lipca 1936 r. Nr. 27

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI

PODZWONNE MAKSYMOWI GORKIJOWI

Niedawno przyniosły dzienniki wiadomość o zgonie Maksyma Gorkija. Wieści o poważnej chorobie wybitnego literata rosyjskiego krążyły od kilku tygodni, jednakowoż ostatnie biuletyny brzmiały coraz pomyślniej, tak iż można było mieć nadzieję, iż organizm zahartowany w szczególnie ciężkiej walce o byt pokona chorobę. Przypuszczenia te zawiodły.

Śmierć Gorkija, która wstrząsnęła bardzo silnie oficjalnemi sferami Rosji Sowieckiej, na Zachodzie została przyjęta naogół chłodno, nie wywołując zbyt żywego oddźwięku. Dziwna rzecz! Przecież opuścił świat autor „Mieszczan", „Na dnie", „Matki", „Wareńki Olesównej", „Fomy Gordiejewa" i tylu innych ogólnie znanych, i nadzwyczaj cennych dramatów, powieści, nowel, opowiadań. Zeszedł na zawsze z placu boju człowiek, którego nazwisko, a raczej dobrze dobrany pseudonim (Maksym Gorkij = Bardzo Gorzki) było długi czas sztandarem, hasłem, postać, która przez znaczny szereg lat stała na świeczniku kulturalnym nietylko Rosji, ale całego świata, bojownik o prawdę i wolność, w którego obronie nie wahały się onego czasu stanąć do walki z caratem wszystkie siły duchowe Europy.

Zastanawiając się nad tą dziwną mutatis rerum, sądzę, że powodem tej zmiany nastrojów i ustosunkowania się przeważnej ilości dawnych zwolenników i wyznawców Gorkija do swego niegdyś uwielbianego mistrza szukać należy w przemianie duchowej jaka wystąpiła u autora „Mieszczan" w związku z rewolucją październikową w Rosji. Ten bowiem wielki myśliciel, filozof realistyczny, szukający zawsze i wszędzie naprawdę wolnego człowieka, po pewnym okresie wahania a nawet silnego sprzeciwu, przechylił się ostatecznie na stronę przewrotu bolszewickiego i obecnych władców Rosji. Naogół oceniono czy ten jako odstępstwo od wysoko dawniej niesionego sztandaru. Jakkolwiek bowiem bolszewicy stoją w teorji wcale blisko Gorkija i jego programu socjalno-etycznego, to jednak w praktyce, jak narazie, odbiegli od niego dalej niż caryzm, z którym Gorkij tak zacięcie walczył. Tego mu nie darowano; nie przyjmowano do wiadomości racyj podawanych niejednokrotnie przez Maksyma ku swej obronie, a może tylko wytłumaczeniu i oczyszczeniu się w oczach i duszach swych dawnych wyznawców. Nic dziwnego. Zawód był za duży i za głęboki, a argumenty mistrza zanadto zalatywały agitacją na rzecz trzeciej międzynarodówki.

Aleksander, syn Maksyma Pieszkow, jak brzmi imię i nazwisko Gorkija, urodził się w r. 1868 w Niżnym Nowogrodzie, noszącym dziś miano swego wielkiego syna „Gorkij", jako syn ubogiego tapicera. Wcześnie utraciwszy rodziców, już w dziesiątym roku życia musiał stanąć do pracy w rzemiośle, zaledwie musnąwszy nauk szkolnych, do których miał wielki pociąg. Jako wyrostek był kolejno praktykantem u szewca, malarza, piekarza, robotnikiem portowym, marynarzem, górnikiem, przekupniem. Podczas ustawicznej tułaczki pieszej po wielkich przestrzeniach południowej Rosji aż po Odessę, Krym i Kaukaz obracał się z konieczności w kołach społecznie najniższych. Przebywał bardzo często w towarzystwie charakterystycznych rosyjskich „bosiaków", żebraków, włóczęgów, upadłych mężczyzn i kobiet, mieszkańców nocnych schronisk. Obserwując przez dziesięć lat życie tych wyrzutków lub odpadków społecznych, poznał bardzo dokładnie ich życie, myśli, uczucia, pragnienia, zaznajomił się praktycznie z nadzwyczaj ciekawą i oryginalną filozofją życia tych ludzi. Typy wtedy spotykane uwiecznił następnie Pieszkow-Gorkij w swych dziełach. Bohaterzy jego utworów rekrutują się ze sfer o których wspomnieliśmy. Autor wśród nich właśnie nie wśród innych, wyższych społecznie warstw szuka pierwiastków czystej wolności, człowieczeństwa wyzwolonego z więzów, narzuconych mu z konieczności i dla jego dobra przez organizatorów społecznych.

Mimo tak szczególnie niepomyślnych warunków, dusza przyszłego mistrza nie uległa deprawacji. Wyrywała się ona ciągle z krępujących ją strasznych więzów i tęskniła do szlachetniejszego życia. Wyrazem protestu przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy było nawet usiłowanie samobójstwa.

Któżby przypuszczał, że ten wędrowny wyrostek czyta bardzo wiele, pochłania poprostu wszystkie książki jakich dopadnie, że nie są mu obcy nawet nierosyjscy pisarze, jak Shakespeare, Byron, Goethe, Schiller i inni, co więcej, że w tak ciężkiej sytuacji życiowej dokształcający się młodzieniec robi wypiski z przeczytanych dzieł i skrzętnie notuje swoje spostrzeżenia, jednem słowem przygotowuje się do przyszłej karjery literackiej?

Około dwudziestego roku życia zaczęła się odwracać karta losów, tkwiącego w szlachetnym oporze Bosiaka. Gorkij trafił na ludzi, którzy wiedzeni szczęśliwem przeczuciem poparli usiłowania jego wydobycia się z morza mętów społecznych i dopomogli do rozpoczęcia działalności literackiej. Aleksander Maksymowicz jest teraz wędrownym aktorem, pomocnikiem w kancelarji adwokackiej, wkońcu uniezależnia się finansowo i może rozpocząć swobodną, niezależną pracę duchową. W roku 1893 ukazało się w jednem z pism kaukazkich pierwsze opowiadanie Gorkija p. t.: „Makar Czudra", za którem posypały się jak z rogu obfitości inne coraz lepsze i charakterystyczniejsze. Młody autor wstępnym bojem zdobył uznanie, poparcie, życzliwość i zrozumienie społeczeństwa rosyjskiego, stał się poszukiwanym, modnym, rychło wyprzedził całe szeregi autorów i zatrzymał się omal na równi z Lwem Tołstojem. Również zagranica przyjęła rzeczy Gorkija z wielką życzliwością i ciekawością. Jego rzeczy tłumaczono zaraz po ukazaniu się na najrozmaitsze języki, a takie utwory dramatyczne jak „Mieszczanie" lub „Na dnie" długo nie schodziły z repertuarów szeregu teatrów. Nie można taić, że obok wybitnych walorów literackich, psychologicznych i społecznych, sprzyjało Gorkijowi wielkie szczęście. Dzięki modzie, w jakiej była wtedy Rosja i wszystko rosyjskie, wskutek wystąpień Tolstoja, również dookoła Gorkija wytworzyła się wyjątkowo pomyślna atmosfera, która spowodowała, że ten człowiek, nie przewyższający ani talentem, ani pomysłami niektórych swych poprzedników i rówieśników, stał się czemś w rodzaju wodza duchowego swego narodu i forytowanym ulubieńcem cywilizowanego świata.

Szukając powodów tak niespodziewanego i gwałtownego wydobycia się Gorkija z samego dna społecznego na świecznik świata, możemy je widzieć, obok wspomnianego już szczęścia i mody, w takich okolicznościach, jak: ideały o które walczył, głębia doskonale obieranych tematów, doskonała charakterystyka przedstawianych osób i faktów, bezwzględność walki wypowiedzianej wszystkiemu co ludzi upadla i poniża, tęsknota do piękna duchowego i dążność do znalezienia prawdziwego, czystego moralnie i psychicznie zupełnie wolnego, wyzwolonego człowieka. Jak zaznacza G. Baumfeld (Maksym Gorkij: „Śladami człowieczeństwa"), Gorkij wszędzie i zawsze jest przedewszystkiem szermierzem człowieczeństwa, gorliwym jego poszukiwaczem i budzicielem, on je dobywa i podnosi. W tym względzie i jako artysta i jako człowiek stał wysoko. W dążeniu do uświadomienia i podniesienia człowieczeństwa, jako ideał stanowi czystość i wolność. Dla kultury tego pisarza jest charakterystyczne, że jego nienawiść nie jest nienawiścią do ludzi, sfery społecznej, lecz do brudu i niewoli, które się w tych ludziach i w tej sferze gnieżdżą. O jego kulturze mówi świadomość, że nietylko drogi społeczne prowadzą do odrodzenia człowieka, ale że także każdy z osobna musi się w życiu swym własnym bolem i własną pracą odrodzić i podnieść i że w takiem dążeniu jest przed samym sobą odpowiedzialnym za każdą chwilę własnego życia.

Wybitny krytyk rosyjski Andrejewicz charakteryzując w pracy swej pt.: „Zarys filozofji literatury rosyjskiej", twórczość Gorkija, widzi w niej przedewszystkiem tęsknotę, oburzenie, żądzę przestworu i życia, niezadowolenie duszy, miotającej się niespokojnie, poryw pełen młodości, siły i piękna, w którym czuć grozę przeczenia i nienawiści. Jest tu przekleństwo i smutek z powodu człowieka-niewolnika, duma ludzkiego „ja", splątana z tęsknotą osamotnienia i niezadowolenia. To pełna mądrości świadomość okropnego położenia ludzkiego, a zarazem protest i upojenie walką.

Zaś Wł. Jabłonowski w dziele p. t.: „Dookoła sfinksa" wyjaśnia zwycięstwo omawianego pisarza faktem, że zaimponował on masie czytelników tem, co w jego twórczości działa na wrażliwość elementarną, co jest żywiołem, życiem najbezpośredniejszem, które objawia się jak huragan, jak morze wzburzone i ogień szalejący, jak każda siła bezwzględna i nieokiełznana, nie szanująca nikogo i nie oszczędzająca niczego, nie schylająca głowy przed niczem i nikim, wspaniała i oszałamiająca dlatego, że niepowstrzymana, nie ograniczona żadną zastawą i przepisem ludzkim.

Kiedy nadeszła rewolucja rosyjska 1905 roku, Gorkij znalazł się rychło w jej wirze i rozpętaniu, wzywał energicznie do walki, do pochodu po szczęście, słońce i piękno. Był wtedy olbrzymem przed którym drżał carat i korzył się cywilizowany świat. W okresie zwycięstwa reakcji, autor „Wareńki Olesównej" został pozbawiony wolności i osadzony wraz z wielu innymi wybitnymi bojownikami wolności w kazamatach twierdzy Piotra i Pawła. Wiadomość o tym fakcie wstrząsnęła Europą i wywołała prawdziwą burzę. Posypały się bardzo liczne protesty, noty, przedstawienia i groźby. Pod wpływem opinji publicznej Europy carskie czarnosecińoften stwo ustąpiło. Gorkij został wypuszczony z więzienia, musiał jednak opuścić na zawsze granice Rosji.

Na nową siedzibę obrał sobie wygnaniec słoneczną wyspę Capri. W otoczeniu cudnej przyrody nie czuł się jednak dobrze, a wrażenie swe określił takiem porównaniem: „Gdyby ząb z dziąsła posiadał zdolność odczuwania, zapewne czułby się taksamo osamotniony jak ja". Powoli jednak przywykł Gorkij do nowych warunków życia, przemieniając się z wodza narodu i apostoła w artystę i literata. Pisał tu i tworzył dalej, jednak już nie tak intensywnie i głęboko. Gwiazda jego poczęła blednąć.

Wśród licznych wybitnych osób, które przyjeżdżały na wyspę lazurowej groty, by z bezpośredniego obcowania z Gorkijem wyciągnąć podnietę i otuchę do wytrwania w walce ze złem, znalazł się również Lenin. Przyjaźń obu najwybitniejszych Rosjan, zawarta pod błękitnem niebem Włoch, miała niedługo odegrać pierwszorzędną rolę w losach nietylko ich samych, ale Rosji, a nawet świata.

W jakiś czas po rozpoczęciu wojny światowej wraca Aleksander Maksymowicz do ojczyzny, gdzie go zastał wybuch rewolucji październikowej. O roli jaką od tego czasu odegrał Gorkij w Rosji mówi nieraz sam autor w szeregu mniejszych prac autobiograficznych. Zwięzły rzut oka na nią nakreślił między innymi I. Gruzdiew w „Wiadomościach Literackich" (r. 1934, nr. 47). Wiemy z tych i różnych innych źródeł, że początkowo między Gorkijem i przewódcami rewolucji panował głęboki i zasadniczy rozdźwięk. Polegał on na rzekomem niedocenianiu przez pisarza sił proletarjatu rosyjskiego w okresie drugiej rewolucji, a wyrażał się nietylko w przekonaniu o jego izolacji w środowisku „zacofanego" drobno-mieszczaństwa, lecz był poparty również obawą przed anarchiczną, żywiołową siłą wsi rosyjskiej, której dzikość społeczna tak uderzała autora „Mieszczan" w pamiętnych mu zetknięciach się z tą wsią. Gorkij wysuwał na pierwszy plan konieczność ścisłego zespolenia awangardy robotniczej z inteligencją naukową i techniczną, a za podstawowe zadanie rewolucji uważał przedewszystkiem stworzenie takich warunków, któreby sprzyjały najszybszemu rozwojowi sił kulturalnych i szerokiej demokratyzacji wiedzy. W tym celu w licznych artykułach pomieszczanych w gazecie „Nowaja Zizń" agituje za niezwłocznem, planowem, wszechstronnem i upartem budownictwem kulturalnem, uważając je za najpewniejszy środek wyjścia z kryzysu społecznego.

W pierwszej połowie 1918 roku doszło między Gorkijem i Leninem do szeregu konferencyj. Ich rezultatem była zupełna zmiana poglądów wielkiego pisarza na rewolucję bolszewicką. Do niedawna zacięty wróg leninowskiej taktyki w walce o socjalizm oddał się cały do dyspozycji stojącej u steru Rosji partji politycznej. Wsparł go całą potęgą i siłą swego talentu, znaczenia i mi-

(Dalszy ciąg na stronie II-ej).

Dalszy ciąg ze strony I-ej

ru. Wychodząc z przekonania o konieczności kierowniczej roli inteligencji w połączeniu z proletarjacką awangardą, dąży teraz wszelkiemi sposobami do pozyskania najwybitniejszych sił intelektualnych dla współpracy z rządem sowieckim. Pracuje gorliwie nad organizacją pomocy materjalnej dla uczonych i pisarzy, nad rozwinięciem działalności wydawniczej, stara się chronić wartości kulturalne od zupełnego zniwelowania. Jemu zawdzięcza istnienie niejedna placówka kulturalna w Z. S. R. R., on dopomógł do napisania, a następnie wydrukowania wielu cennych prac, jego też osobistej interwencji i wpływom przypisać należy uwolenienie wielu pracowników pióra i naukowców z piwnic Butyrek, z tajg wysp Sołowieckich lub wprost „z pod stienki".

Po dłuższej przerwie spowodowanej złym stanem zdrowia i podróży kuracyjnej po Niemczech, Czechosłowacji i Włoszech powraca Gorkij około 1924/5 do intensywnej pracy literackiej. Z pod jego pióra zaczynają znowu wychodzić rzeczy o charakterze biograficznym, powieściowym, dramatycznym, publicystycznym, politycznym, a zawsze silnie agitacyjnym na rzecz bolszewizmu w takiej postaci, jaki był współcześnie kurs oficjalny. Wymienić tu należy ostatnią część trylogji autobiografcznej (I. Dzieciństwo, II. Pomiędzy ludźmi, III. Moje uniwersytety), powieści („Dzieło rodziny Artamonow", „Życie Klima Samgina" (2 tomy), „Foma Gordiejew"), dramat („Igor Bulyczin"), rozprawa o Leninie i wiele innych.

Atakowany bardzo silnie przez emigrację rosyjską, która sypała na jego głowę gromy przekleństw za odstępstwo i dopomaganie w dziele niszczenia kultury oraz państwowości rosyjskiej, a także przez bardzo licznych i wybitnych intelektualistów zagranicznych, ogłosił odpowiedź tłumaczącą jego postępowanie i wzywającą innych do naśladowana jego przykałdu. W broszurze tej noszącej tytuł: „Z kim jesteście mistrzowie kultury?" mówi autor: „Głoszenie miłości biednego do bogatego, robotnika do pracodawcy, nie jest moją rzeczą. Nie umiem pocieszać! Zbyt dawno i zbyt dobrze wiem, że świat cały żyje w atmosferze nienawiści i widzę że ta nienawiść staje się coraz mocniejszą, czynniejszą i zbawienniejszą. Powinniście nareszcie zrozumieć, że światem rządzą dwie nienawiści: jedna powstała wśród drapieżców na tle konkurencji wojennej i z obawy przed jutrem, które zagraża im niechybną zagładą, druga — nienawiść proletarjatu — wypływa z obrazy do rzeczywistości. Wobec potęgi do której obydwie doszły, nikt i nic nie może ich pojednać i nic prócz nieuniknionego, zbrojnego starcia ich nosicieli fizycznych, nic prócz zwycięstwa proletarjuszów nie wybawi świata od nienawiści". Co za dziwne zaślepienie? Czyż cokolwiek się zmieni, gdy „drapieżca" stanie się proletarjuszem, skoro równocześnie i warstwy dawnego proletarjatu narastają szybko szeregiem nowych „drapieżców"? Gorkij roztacza dalej przed „mistrzami kultury" (zawsze w cudzysłowie) ponętne wizje przyszłości, kiedy klasa robotnicza, ująwszy w swe ręce władzę polityczną otworzy wszystkim najszersze pole twórczości kulturalnej. Zaś opornych straszy losem rosyjskiej emigracji. „Nie poszli oni ze swym ludem pracującym i oto rozkładają się w bezsilnej nienawiści, gnijąc na emigracji. Wkrótce wszyscy powymierają, pozostawiając po sobie pamięć o zdrajcach". Zdobywa się nawet na tak silne twierdzenia, jak naprzykład, że „burżuazja jest wrogiem kultury i już nie może nic być jej wrogiem — oto prawda, o której namacalnie nas przekonywa rzeczywistość burżuazyjna, praktyka państw kapitalistycznych". Znając niezgorzej działalność pisarską Gorkija w przeszłości, z uczuciem przykrości, zawodu i rozczarowania czytało się obecne jego enuncjacje w rodzaju wyżej wymienionych.

Nic dziwnego, że takie stanowisko Gorkija, wsparte jego talentem i powagą nazwiska, wysunęło go na czoło ruchu umysłowego w Sowietach. Pierwotny intelektualista pokroju Nietzschego wyrósł na wodza pisarzy proletarjackich. Wodzowie rewolucji rozumieli dobrze jaką wartość przedstawia osoba Aleksandra Maksymowicza w ich obozie politycznym. W tem świetle zrozumiałą jest wyjątkowa żałoba jaką ubrały oficjalne sfery Z. S. R. R. po zgonie swego poplecznika. Pojmujemy dlaczego straż obok jego trumny pełnili najwybitniejsze osobistości obecnego reżimu, dlaczego urnę z jego prochami niósł przez czerwony plac sam Stalin z Aleksym Tołstojem, dlaczego mózg zmarłego przeznaczono do specjalnych badań mikrotomicznych, podobnie jak mózg Lenina. Słusznie też zaznaczył Mołotow w swej mowie pogrzebowej, że śmierć Gorkija jest najcięższym ciosem jaki spadł na Związek Sowiecki od czasu zgonu Lenina.

Dla partji bolszewickiej Gorkij zmarł w połowie czerwca 1936 roku, dla bardzo wielu innych zwolenników, wielbicieli i uczniów zgon duchowy ich mistrza wyprzedził śmierć dozgonną o całe długie i ważkie w następstwie lata

MARJA WRZEŚNIEWSKA

ZAWISTNE PRZEDMIEŚCIE

Tak to wygląda: domy stoją przy krętych uliczkach, skrzywione i pożółkłe ze starości jak pionki wyszczerbionych zębów. Pochylają się melancholijnie to na prawo to na lewo, czasem dachem zaryją gwałtownie w pył uliczny lub rzucą się w głąb mizernych, suchotniczych ogródków. W ogródkach popłakują — rzucając raz po raz buraczkowe płatki z ciężko obładowanych kielichów — rosłe piwonje i zaróżowione malwy. Na ścieżce prowadzącej od koszlawej, parkanowej furtki przez ogródek ku domowi — walają się kawałki potłuczonego szkła i brudne, rozczochrane dzieci. Roczniaki i dwulatki raczkują nieodmiennym i wiecznym szlakiem: od zwisającej na zardzewiałych zawiasach furtki do budy Asa, Nera, Feniksa, a stamtąd, okrążając domek, ku śmietniskowi śmierdzącemu w opłotkach, i dalejże! tą samą drogą spowrotem do furtki. Trasa to stała, tak stała, jak obrazek z przedmieścia, składający się z jaskrawo - pomalowanych ścian domków, mizernych ogródków, skrzypiących furt, psich bud i cierpliwie raczkujących dzieciaków.

Domy zwracają się frontem ku ulicy, wyszczerzając ku niej okna z czerepami niebieskich garnków, w których — niewiadomo jakim ożywione cudem, — rosną i kwitną pelargonje, mirty a czasem i azalje. Jest taka jedna niedziela w tygodniu, gdy właściciele domków oczyszczają ulicę z nadprogramowych brudów zniesionych tu z miasta. Wtedy gruby pokład kurzu osiada na płatkach malw i piwonji, a włosy dzieci stają się składnicą wszelakiego śmiecia. Po każdej takiej niedzieli jaskrawe malowanie domów szarzeje nieco, zatraca swój zuchwały koloryt. Ulica jednak zyskuje.

Bezpośrednio domy stykają się z sobą od podwórzy, na linji śmierdzących śmietników. Sąsiad sąsiadowi zagląda w zęby, liczy sztuki bielizny, gdy ta powiewa na podwórzowym parkanie, śledzi pilnie kto do sąsiedzkiego domku wchodzi, a kto wychodzi, pilnuje z kim tak długo rozmawia przy płocie młoda żonka, gdy mąż jej w mieście na robocie łapy sobie urywa, bada stan finansowy natężeniem sobotniej wyżerki przyniesionej z miasta, podpatruje, węszy, przepowiada, ślini się z uciechy, której doznaje wpadając spodziewanie i wyrachowanie w kocioł cudzych interesów i interesików. Wałkując stale i bez przerwy cudze sprawy, zapomina o swoich. Nie można powiedzieć, żeby to tak każdy ślęczał dniem i nocą nad sprawą sąsiada. Są od tego wyszkoleni specjaliści: stare ciotki, panny na panieńskim urlopie, zażywni staruszkowie, wdowy bez nadziei powtórnego wyjścia zamąż. I są specjaliści do dawania powodów temu ślęczeniu: zbankrutowane, awanturnicze małżeństwa, niezgodni i nieumiejętnie ukrywający się kochankowie, niesforne, urągające własnym rodzicom dzieci, złodziejaszkowie gnieżdżący się kątem u jakiejś miłej staruszki lub młodej wdowy z temperamentem. Nad tem wszystkiem pochyla się troskliwie pilne oko plotkarza i plotkarki, zawistników. Małe domki połączone są ze sobą nicią wzajemnych niechęci, żalów, radości. Może tutaj właśnie, jak nigdzie indziej, namiętności ludzkie odsłonięte są szeroko i otwarcie. Tam gdzie życie ludzkie biegnie od kołyski do trumny, życie praszczura i prawnuka, trudno ukryć grzech, który się popełniło w tajemnicy, między czterema ścianami. Istnieje jakgdyby uświęcona tradycją, podawana z ust do ust sąsiedzkich, rodowa czy rodzinna księga przewinień. Gdy karty tej księgi są już zbyt czarne — winni grzechów czy ich potomkowie mają jedyną drogę do rehabilitacji i spokojnego życia: wynieść się jak najprędzej na drugie przedmieście. W przeciwnym bowiem wypadku może się zdarzyć jakiś naprawdę wielki grzech, którego z taką niecierpliwością, usprawiedliwioną ogólną opinją co do życia danej rodziny, oczekują starzy wyjadacze sensacyj. Opinja ludzka nie lubi długo czekać na sprawdzenie tego, że jest ona nietylko nieomylna, lecz wprost prorocza

Psie budy o wyłamanych z boku deskach, puste miseczki i głowa Asa, Azora, Nera, Feniksa spoczywająca jakby na złamanych w przegubie łapach, w okrągłym otworze budy — to dopełnienie konieczne. As, Azor i Nero spoglądają ze swych bud na wolnych czworonożnych włóczęgów i pokrywają zazdrość szerokiem ziewaniem, rozrywającym im pysk od ucha do ucha. Bezpańskie włóczęgi stulają na widok Asów i Azorów uszy, kładą je gniewnie po sobie, warczą nieprzyjaźnie i pokazują kły. Asy i Azory mrużą wszystkowidzące oczy i czekają kiedyto wyskoczy z domu jakiś towarzysz - pędrak i rzuci kamieniem za niepotrzebnym nikomu włóczęgą — a gdy to się spełnia Asy i Azory biją z ukontentowaniem ogonem w słomę budy i podnoszą wysoko szpiczaste uszy. Potem zamykają oczy i węszą pod wiatr. Tak, jakby ten wiatr miał im przynieść coś nowego, wiadomość o tem, że gdzieś, jakoś, komuś z psiej gromady przytrafiła się na świeżem powietrzu przygoda z kaczką, z kurą lub patykiem. Gdy wiatr im przyniesie z dali przygłuszone skowyty i skomlenia, oczy ich wydłużają się i zwężają skośnie ku skroniom z wielkiej uciechy. Asy, Azory, Feniksy to zemerytowani plotkarze, którzy mogą tylko odbierać dalekie wiadomości, ale żeby tak sobie gdzieś skoczyć, zamoczyć złośliwie czyjś plotek — mowy niema. Łańcuch przedewszystkiem trzyma mocno, a w nocy są inne zajęcia na które trzeba poświęcić resztki pleśniejącej energji.

W czerwcowe południe nad zaułkami przedmieścia puszy się gorące słońce i króluje kurz. W ogródkach, na małych stołeczkach zasiadają w niedzielę gospodarze. Rozłożone płachty gazety, dymy z fajek i papierosów, mokre od potu koszule świadczą jak najlepiej o dobrych chęciach tych ludzi. Znaczy: chcą sobie coś wyczytać, co się dzieje na okrągłym świecie? Znaczy: nie skończy się ta Boża niedziela na sąsiedzkich plotkach? Znaczy: przyjemnie, z fajką w zębach i spokojem w głowie spędzą popołudnie?

Na skrzyżowaniu jednego zaułka z drugim widnieje szynkowy szyld. Gdy wieczór omota się z nudą wokół domów, sąsiedzi chytro - mudro bujają swe żony o niezwykłym interesie i biegną opłotkami na piwo. Przy pierwszej halbie języki są delikatne, jak damskie koronki, przy drugiej popuszczają sobie sąsiedzi pasa, przy trzeciej już niestworzone rzeczy opowiadają sobie na ucho, poto, by przy czwartej opowiedzieć je głośno, a przy piątej sięgnąć sobie do oczu. Wtedy ławy i stoły przewalają się rubasznie po pokojach szynku, a zdaleka słychać już zapobiegliwe kroczki kobiet, zdążających „swoim" na pomoc. Przez cały poniedziałek jest o czem mówić, jest powód do nieoddania sąsiadce rynki, patelni, kila mąki i tej trochę nafty, jest prawo do wygrzmocenia smyka sąsiada i kopnięcia jego psa Asa, Azora czy Nera.

A starzy plotkarze Asy i Azory — ot! jak psy. Dostanie rano — schowa się na cały dzień do budy i tam liże swój zraniony bok i pociesza swą psią ambicję. Zaś gdy już jest noc i nie grozi żadne niebezpieczeństwo od złośliwego sąsiada, gdy żaden kamień nie trafi w haużący pysk (chyba że księżyc skatula się na ziemię) As, Nero i Azor wychodzą przed budy, siadają wygodnie, podnoszą do góry głowę i wyją tęskliwie do gwiazd. W wyciu wypluwają całą swą skrzywdzoną psią duszę, wzywają na świadków swej poniewierki zszarzałe ze smutku malwy, piwonje i niebieskie garnki z pelargonją. Gwiazdy mrugają do psów porozumiewaczo, naradzają się z sobą co począć z tem całem głupkowatym przedmieściem.

A wtedy, na tęskliwy głos psa, zrywają się z ciepłych łóżek stare ciotki, wiekowe panny, zażywni staruszkowie i złośliwe staruszki i podbiegają do pół-otwartych okien, by śledzić: kto do sąsiedzkiego domku wchodzi, a kto wychodzi, z kim się

(Dalszy ciąg na stronie III-ciej)

Przegląd wydawnictw

Towarzystwo Lit. im. A. Mickiewicza wydało drugi tom *„Księgi referatów"*, wygłoszonych na zeszlorocznym Zjeździe im. Ignacego Krasickiego we Lwowie. Spora książka zawiera prace 25 uczonych (od J. do N.); trzeci i ostatni tom, w którym będzie wydrukowane sprawozdanie ze Zjazdu, ukaże się we wrześniu b. r.

W tomie drugim *„Księgi"* znajduje-my cały szereg referatów o pierwszorzędnem znaczeniu naukowem. Ważna jest piękna synteza, rzucona przez prof. Juljusza Kleinera w odczycie pt. „Ignacy Krasicki" (wygłoszonym na otwarciu Zjazdu). Nowe materjały przynosi referat prof. J. Janowa o wpływie dzieł X. Biskupa Warmińskiego na literaturę ruską. Rutenista lwowski oświetlił mało znaną kwestję ekspansji utworów Krasickiego na Ruś. — Problem wpływu środowiska, t. j. Ziemi Czerwieńskiej na Krasickiego, przedstawił prof. Stanisław Łempicki w referacie „Dlaczego Mickiewicz nazwał Krasickiego Rusinem?" Poza tem do twórczości Krasickiego odnoszą się prace Zygmunta Leśnodorskiego („Świat starożytny w twórczości Ign. Kr."), oraz Tadeusza Mańkowskiego („Krasicki jako kolekcjoner dzieł sztuki").

Teorji i metodzie badań literackich poświęcone są referaty prof. Juljusza Kleinera („Historyczność i pozaczasowość w dziele literackiem"), Manfreda Kridla („Podstawy nauki o literaturze") oraz Eugenjusza Kucharskiego („Poetyka noweli" i „Teorja literatury a metoda badań literackich"). Te cztery referaty wraz z pracami Tadeusza Grabowskiego, Konrada Górskiego i Ingardena, ogłoszonemi w I. tomie *„Księgi"*, tworzą grupę studjów teoretyczno - literackich, tak wybitnych i nawzajem się uzupełniających, że będą one miały doniosły wpływ na dlugie lata rozwoju badań polonistycznych. Pod tym względem Zjazd im. Krasickiego ma znaczenie bodajże — przełomowe. Po wyjściu całości „Księgi referatów" rozwinie się z pewnością szeroka dyskusja, której pierwszy etap odbył się podczas obrad zeszłorocznego Zjazdu.

Rolę Ziem południowo - wschodnich Rzplitej w kulturze polskiej przedstawiają referaty prof. B. Jasinowskiego i prof. St. Łempickiego. Zagadnienia dydaktyczne poruszają studja Zenona Klemensiewicza („Osobowość nauczyciela polonisty") i Zofji Mianowskiej („Literatura współczesna jako materjał nauczania dla polonisty").

Poza tem referaty: prof. Kazimierza Kolbuszewskiego, Juljana Krzyżanowskiego, Janiny Królińskiej, Zygmunta Łempickiego, Bronisława Nadolskiego i in.

* * *

Staraniem Komitetu jubileuszowego trzydziestolecia działalności Ostapa Ortwina wydano piękny tom studjów jubilata*). Księga o 400 stronicach druku, zatytułowana *„Próby przekrojów"* (Ze studjów nad teatrem, liryką i powieścią 1900—1935). Słowo wstępne napisali Juljusz Kleiner i Władysław Kozicki. Obaj „przedmowcy" uwydatniają talent krytyczny Ortwina, głębokość jego szkiców o Wyspiańskim, Kasprowiczu, Staffie. Prof. Kozicki pisze:

Ortwin zasłużył się rzetelnie wobec twórczości „Młodej Polski" i to nietylko jako „zapładniacz", lecz także jako krytyk, który nielicznemi, ale kapitalnemi zawsze artykułami przyczynił się do ustabilizowania pojęć o najgłębszej istocie talentów najwybitniejszych przedstawicieli tego okresu. Dlatego zna go historja literatury, chociaż on ze swej strony robił wszystko, aby o nim zapomniała. Cechuje go bowiem jak najdalej posunięta skromność i wstręt do wysuwania swej osoby w jakikolwiek sposób na widownię... Najlepiej czuł się wtedy, gdy mógł bezimiennie służyć twórczości polskiej. Taką była jego działalność na stanowisku doradcy literackiego księgarni Bernarda Połonieckiego w tym czasie, kiedy firma ta miała wysokie ambicje wydawnicze...

„Próby przekrojów" zawierają studja o Ibsenie, o teatrze tragicznym, o „Wyzwoleniu", „Skałce", „Powrocie Odyssa" i „Legjonie" Wyspiańskiego, o „Skarbie" Staffa, o „Łące" Leśmiana, o „Dzbanku malin" Wolskiej, o „Księdze ubogich" Kasprowicza etc. Wogóle dramat i liryka skupiają najżywsze zainteresowania Ortwina. Szkice o powieści są nieliczne: „O stylu i metodzie *Ozimininy*" Berenta, „Żywe fikcje" „Zazdrość i medycyna" Choromańskiego. Jako zakończenie umieszczono artykuł p. t.: „Samoistność krytyki literackiej". Artykuł, pełen poważnych przemyśleń i surowych sądów, jednak nie zawsze przekonywający. Ograniczamy się do wskazania, że zasadniczy pogląd Ortwina na istotę krytyki literackiej, nie da się utrzymać. Pisze Ortwin:

Krytyka literacka, w nowoczesnem... tego słowa znaczeniu, jest odrębną, całkowicie samoistną formą twórczej pracy umysłowej, o celach własnych i wyłącznie poznawczych na oku. Jej przedmiotem badania, roztrząsania, rozumienia i wyjaśnienia, opisu, charakterystyki i klasyfikacji są wytwory literatury i procesy ich wytwarzania, oraz stosunki, zachodzące między zjawiskami literatury, a innemi przejawami życia i procesów rzeczywistości społecznej. Prawdziwy, w zawodzie swym rozmiłowany i świadomy ciężaru i powagi tego posłannictwa, krytyk nie dba o autorów, ani o ogół czytelników. Nie chce i nie umie być popularyzatorem poszczególnych dzieł literatury, ani uprawiać ich propagandy.

Takie pojęcie krytyki literackiej wynika — naszem zdaniem — z nieporozumienia. Ortwin widzi w krytyce właściwości będące elementami, *nauki* o literaturze. Z krytyki literackiej nie można usunąć momentu popularyzacji i propagandy; krytyka musi pośredniczyć między autorem i czytelnikiem musi być organem pomocniczym — inaczej staje się *nauką*. Cele wyłącznie poznawcze, o jakich wspomina Ortwin, są atrybutem wiedzy ścisłej a nie krytyki literackiej. Koncepcja Ortwina wynika ze zbyt jednostronnego — powiedzmy ze zbyt *uroczystego* — pojmowania zadań krytyki. Ortwin nie jest w tem zresztą odosobniony. Już Kridl próbował w książce „Krytyka i krytycy" (Warszawa 1922) utożsamić krytykę literacką z nauką o literaturze. Próba ta nie udała się a rozprawę Kridla bardzo ostro, lecz słusznie ocenił E. Kucharski w „Pamiętniku Literackim" (1924/5).

Mimo zastrzeżeń, jakie budzą często wywody Ortwina, *„Próby przekrojów"* są pozycją ważką w naszej krytyce literackiej. Pisane z talentem i niepospolitą sumiennością są one wyrazem rzetelnej kultury umysłowej i poczucia odpowiedzialności autora.

* * *

Wielką zasługą Kasy im. Mianowskiego w Warszawie jest wydawnictwo *„Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój"*. Obecnie ukazała się XXI. tom *„Nauki polskiej"*, zawierający, jak zwykle, treść rozmaitą i bardzo cenną. Na wstępie znajdujemy artykuł Tadeusza Makowieckiego „Józef Piłsudski a nauka", w którym autor charakteryzuje stosunek Marszałka do wiedzy, uwydatniając jego zrozumienie dla nauki czystej, wyłącznie poznawczej. — Bogdan Suchodolski napisał studjum pt.: „Badanie a nauczanie". Pozazdrościć można Suchodolskiemu bystrości ujęcia zagadnień teoretycznych i pedagogicznych; pozazdrościć mu też można szybkiego tempa pracy.

O stanowisku nauk praktycznych w systemie kultury współczesnej pisze Konstanty Krzeczkowski. Interesujące studjum z zakresu historji nauki daje Aleksander Birkenmajer, który na podstawie dygresyj osobistych Mikołaja Kopernika stara się przedstawić: jak tworzył genjalny autor dzieła „De revolutionibus". — Michał Korczewski ogłasza szkic biograficzny o znakomitym uczonym Emilu Godlewskim (starszym). Jan Rutkowski zastanawia się nad stosunkiem twórczej pracy naukowej do uniwersytetów. Zygmunt Lisowski charakteryzuje życie naukowe współczesnego Poznania. Mieczysław Haiman daje rys historyczny rozwoju nauki polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

W bogatym dziale kronikarskim zawarto cenne informacje i notatki, dotyczące nagród naukowych, zjazdów naukowych, stanu i potrzeb nauk specjalnych etc. W dziale recenzyj omówiono cały szereg wybitnych książek i wydawnictw perjodycznych polskich i zagranicznych. Poza tem bibljografja naukoznawcza za lata 1932—1934.

M. P.

*) *„Próby przekrojów"*. Lwów 1936. Księgarnia B. Połonieckiego.

(Dalszy ciąg ze strony II-giej).

zabawia rozmową przy oknie młoda żonka, do kogo należą te dwa cienie objęte w uścisku pod klonem, gdzie pędzą złodziejaszkowie mieszkający u tej wdowy z temperamentem, dlaczego kłócą się tak bardzo Rumciemciewicze. Wiatr podwiewa koszulki starych panien i zawistnych staruszek, zimno chwyta się i ścina policzki... to nic; wpatrują się w oświetlone okna sąsiedzkich domków, węszą, śledzą, badają, przepowiadają.

Zagranicą o Polsce

Uczeni czescy interesują się stale przejawami i prądami życia naukowego w Polsce. Ostatnio wyrazem tego zainteresowania jest rozprawka dr. Karola Krejči'ego — „Der Kampf um neue Methoden in der polnischen Literaturwissenschaft" (druk. w *Slavische Rundschau* VIII, 1936, Nr. 3), oraz tegoż autora sprawozdanie ze Zjazdu im. Ignacego Krasickiego. Krejči, docent literatury polskiej na uniwersytecie w Praدze, jest dobrym polonistą i w stosunkach naszych orjentuje się doskonale. Rozprawka, charakteryzująca walkę o nowe metody w badaniach literackich jest napisana ze znajomością przedmiotu, jakkolwiek niezupełnie wyczerpuje odnośną literaturę.

Autor informując czytelników czeskich o pracach i stanowisku zasadniczem uczonych polskich starszego pokolenia (Kleiner, Z. Łempicki, T. Grabowski, E. Kucharski i t. d.), przeoczył studja i artykuły młodszych polonistów. Nie wspomniał o ważnej pracy Bogdana Suchodolskiego „Przebudowa podstaw nauk humanistycznych" (Warszawa 1928). Nie zna również artykuły Mieczysława Piszczkowskiego p. t.: „Kryzys polonistyki". (Odb. z *Ruchu Literackiego* 1929, Nr. 2). Artykuł ten omówił Mágr w „Prager Presse" (1929, Nr. 82). O problemach metodycznych pisali u nas poza tem J. E. Skiwski, Paweł Rybicki, Z. Wasilewski i in. (ob. M. Piszczkowski „Polonistyka w latach 1926—1929, druk. w lwowskim *Przeglądzie humanistycznym*, 1930, Nr. 1).

Mimo drobne usterki, rozprawka dr. Krejči'ego wprowadza umiejętnie czytelników „Slavische Rundschau" w sporry i tendencje, panujące w polskiej nauce o literaturze.

Sprawozdanie ze Zjazdu im. Krasickiego, w którym dr. Krejči brał czynny udział, jest bardzo trafną charakterystyką zeszłorocznych obrad lwowskich. Sprawodawca uwydatnił zasadnicze momenty kongresu polonistów i słusznie ocenił rezultaty Zjazdu. *(ot.).*

Ze śląskiej Bibljoteki Publicznej

W ostatnim zeszycie 5 (rok III) „Śląskich Wiadomości Statystycznych" ukazały się dane, dotyczące Śląskiej Bibljoteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego (dawna Bibljoteka Sejmu Śląsk.).

Bibljoteka ta powstała początkowo w Sejmie Śląskim, jako bibljoteka podręczna, zawierająca zbiór czasopism i wydawnictw ustawowych i prawniczych, wkrótce jednak rozszerzyła zakres posiadanych wydawnictw na dzieła dziedziny historji literatury pięknej oraz innych nauk, przyczem specjalny nacisk położono na wydawnictwa dotyczące ziemi śląskiej.

Ze skromnych początków, niespełna półtora tysiąca tomów w roku 1924, wzrosła bibljoteka przy końcu roku 1935 do liczby zgórą 79.000 tomów. Roczny przyrost książek i czasopism zwiększył się szczególnie w czterech ostatnich latach, gdyż w roku 1932 wynosił prawie 7 i pół tys. tomów, w latach 1933 i 1935 przekroczył nawet tę liczbę, w roku zaś 1934, wskutek nabycia w całości większych zbiorów bibljotecznych wyniósł przeszło 31 tys. tomów.

Nabytki bibljoteki pochodzą z zakupów, darów oraz egzemplarzy obowiązkowych, dostarczanych przez wszelkie instytucje wydawnicze istniejące na terenie Woj. Śląskiego.

Liczba osób wypożyczających wahała się w ostatnich trzech latach w granicach od 4 do 6 tysięcy rocznie, liczba zaś tomów wypożyczonych od 11 do 15 tysięcy.

Bibljoteka posiada dwie czytelnie: ogólną, mieszczącą się w Domu Oświatowym przy ul. Francuskiej, oraz prawniczą, w gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Frekwencja w czytelniach uległa w poszczególnych latach pewnym wahaniom, wykazywała jednak tendencję wzrastającą, dochodząc w roku 1935 do liczby przeszło 7 tys. osób.

Kierownikiem Bibljoteki jest Lwowianin, dr. Paweł Rybicki, b. urzędnik Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie.

STANISŁAW PILCH

Znaczenie wychowawcze starożytności

O wychowawczem znaczeniu języków starożytnych nieraz u nas pisano, zwłaszcza w ostatnich latach w związku z wychowaniem obywatelsko-państwowem*), które wysuwa się dziś na czoło zagadnień pedagogicznych, jako najważniejszy postulat doby obecnej, najpilniejsze zadanie szkoły polskiej. Nawet przeciwnicy wykształcenia klasycznego muszą przyznać, że ono nietylko kształci zmysł estetyczny, ale rozwija również uczucia patrjotyczne. Stawia bowiem przed oczy wychowanków nietylko przykłady poświęcenia się za ojczyznę, jak żadna inna historja i literatura, ale wpaja również cnoty obywatelskie: zgodę i ducha społecznego, podporządkowanie swej woli wspólnej idei, uczy umiejętności patrzenia w przyszłość i wyciągania nauki z przeszłości. Porównywanie szlachetnych postaci świata starożytnego z naszymi mężami zasłużonymi pobudza młodzież do ich naśladowania i przyczynia się do wyrobienia w nich silnych, dodatnich charakterów, do czego właśnie zmierzają usiłowania władz szkolnych. Nowe programy nauki w gimnazjach państwowych, których projekty ukazały się w r. 1933, drugie zaś wydanie uzupełnione 1934 r., podkreślają wartość wychowawczą świata starożytnego; (por. Program j. łacińskiego s. 12 n. II. wyd. s. 222 n., Program j. polskiego s. 3, 4, 22, II. wyd. s. 5, 8, 193 n.). W tym duchu są też układane nowe podręczniki do tych przedmiotów.

W ciągu lektury autorów klasycznych młodzież ma sposobność poznać poglądy filozofów i mówców starożytnych na istotę państwa i podstawy wszelkiej organizacji społecznej.

Wielkie znaczenie wychowawcze ma dla przyszłych obywateli śledzenie z tak dalekiej perspektywy rozwoju, rozkwitu i upadku społeczeństw i państw oraz przyczyn i skutków tego. Możność poznania pomyłek nawet największych mężów stanu, sławionych za gorący patrjotyzm. Jak ciasnym i krótkowidzącym był w swym partykularyźmie Demostenes, choć powodowany wielką miłością ojczyzny wszystkie siły poświęcił obronie jej wolności przeciw Filipowi Macedońskiemu! Gdyby jednak ten „adwokat ateński“, jak go nazywa jeden z nowszych badaczy, miał siłę rówą swej myśli i gdyby nad Hellenami nie zapanował Ares Macedoński i nie poprowadził ich, wbrew woli złączywszy ich w jedną całość, na zdobycie Wschodu, kultura grecka byłaby się udusiła w ciasnych ramach miast greckich, nie mając wolnej przestrzeni do rozszerzania się. Rozlawszy się po ogromnych przestrzeniach Wschodu, straciła wprawdzie nieco na swej czystości helleńskiej, ale wybujała dzięki temu do ogromnych rozmiarów i opanowała świat cały.

Podczas czytania pisarzy klasycznych młodzież zapoznaje się z wielu zagadnieniami politycznemi i społecznemi, które w ogólnych zarysach nasuwa jej przed oczy już nauka historji starożytnej. Dla porównań z dzisiejszemi stosunkami stawiać można przy omawianiu reformy Grakchów, których wielki patrjota i mąż stanu, Cycero nazywa „wrogami“ ojczyzny. Dlaczego tłum zubożałych obywateli rzymskich niechętnie szedł na kolonje, darowane mu przez Grakchów, dlaczego nie podtrzymał ich w dążeniach do przeprowadzenia potrzebnych reform? Czy dzisiaj nie mamy podobnych zjawisk, że bezrobotni niechętnie osiadaliby na roli, choćby przedsiębrano takie próby? Czyż Niemcy nie sprowadzali od nas do niedawna robotników rolnych, choć żywią u siebie miljony bezrobotnych? Czyż wypłacane dziś bezrobotnym zasiłki, nakazane przez uczucie miłości bliźniego, nie są poniekąd podobne do „panis et circenses“, pospólstwa rzymskiego? Albo poznać dokładnie spisek Katyliny, jego przyczyny, charakter! Przecież to zdrajca ojczyzny w przedstawieniu Cycerona, arystokraty, w innem zaś świetle występuje w dziele demokraty Sallustjusza.

Ważną dla poznania, istotnej siły państwa jest lektura Liwjusza, szczególnie ks. XXII. Widzimy w niej, jaką właściwą sobie, niezłomną moc ducha okazali Rzymianie w czasie strasznych klęsk, zadanych im przez Hannibala. Nawet wśród największych triumfów mądrość ich, wytrwałość nie zasługuje na taki podziw, jak właśnie w czasie tych wielkich nieszczęść. Jakie analogje nasuwają się z Polską czy w czasie „Potopu“ czy przy odparciu nawały bolszewickiej w r. 1920! I w czasie wojny światowej pokazało się, że zwycięstwo osiąga się hartem ducha, jednomyślnością obywateli, nie siłą materjalną.

O tych pouczających momentach historycznych jest nieraz mowa i przy nauce historji starożytnej, ale niema tam czasu na zgłębianie tych zagadnień. Zresztą filologja klasyczna jest nauką historji w najszerszem tego słowa znaczeniu, opartą na źródłach archeologicznych, językowych i literackich.

---

*) Znaczenie świata starożytnego dla wychowania młodzieży na dobrych obywateli państwa, poruszyłem w artykule: Czy lektura autorów starożytnych może się przyczynić do moralnego odrodzenia młodzieży (Muzeum XXXVIII 1922, s. 23 n.). Zagadnieniem tem zajął się później J. Smereka: Filozofja klasyczna wobec zagadnienia: Szkoła a Państwo (Kwartalnik Klasyczny 1930 IV 4 s. 453 nn.); M. Biłyk: Najnowsze hasła wychowawcze a filologja klasyczna (tamże 1931 V 2 s. 165 nn.) i Dr. K. W. Kumaniecki: Wychowanie państwowo-obywatelskie. Garść uwag o naukach humanistycznych (Odbitka z Nr. 226 „Czasu“ 1932). Znaczenie humanizmu, a w tem łaciny, jako głównej podstawy kształcenia i wychowania młodzieży w szkole średniej z entuzjazmem i dużą siłą przekonywania wyświetlił nieznany autor w „Oświacie i Wychowaniu“ 1933, zesz. IV.

Tablica ku czci Noakowskiego

Stary gród kujawski, Nieszawa, obchodził podniosłą uroczystość: została odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci znakomitego artysty-architekta Stanisława Noakowskiego, który w tem mieście się urodził i spędził swoje dzieciństwo.

Na obchód przybył minister W. R. i O. P., prof. Wojciech Świętosławski.

W starożytnym kościele farnym św. Jadwigi, wznoszącym się pięknie na brzegu Wisły, a budowanym przez króla Władysława Jagiełłę, odbyło się uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. kanonik Korszyński, kazanie wygłosił ks. dr. Wojsa. Z kościoła uczestnicy udali się do pobliskiej plebanji — w domu tym w r. 1867 dnia 26 marca, urodził się Stanisław Noakowski. — Obecnie wmurowana ostała tam tablica poświęcona jego pamięci. W czasie uroczystości odsłonięcia tablicy, którego dokonał p. min. Świętosławski, przemawiali imieniem komitetu obchodu, ks. proboszcz Kneblewski, reprezentant ks. biskupa radomskiego — ks. kanonik Korszyński, burmistrz Michalski, oraz prof. Zygmunt Kamiński z Warszawy, który imieniem Politechniki Warszawskiej, oraz Rady Wydziału Architektów, mówiąc o twórczości artystycznej Stanisława Noakowskiego, zaznaczył, iż potrafił on w swych dziełach, jak nikt przed nim w plastyce polskiej, wyrazić piękno zaklęte w architekturze naszej, w jej zabytkach i pomnikach, zdołał z niebywałą maestrją odtworzyć w jej istotnem obliczu świetność, przepych i bogactwo architektury naszej z różnych epok. Wielką zasługą społeczną twórczości Noakowskiego jest popularyzacja architektury wśród szerokich mas publiczności. Dalej mówca podkreślił wielkie zasługi zmarłego, jako niezrównanego pedagoga, który przyczynił się do rozbudzenia wśród swych licznych uczniów i szerszego społeczeństwa zamiłowania do pięknej naszej przeszłości artystycznej, nauczył miłości i szacunku dla zabytków naszego budownictwa, a następnie oddał hołd pamięci zmarłego, jako najlepszemu obywatelowi-wychowawcy młodzieży, której zdobył sobie gorącą miłość.

———

Pomnik Żeromskiego w Zgierzu

W Zgierzu, przed gmachem Państwowego Żeńskiego Seminarjum Nauczycielskiego im. Stefana Żeromskiego, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika znakomitego pisarza.

Pomnik ufundowany został z inicjatywy Rady pedagogicznej seminarjum, której członkowie opodatkowali się na rzecz jego budowy, oraz dzięki składkom Bratniej Pomocy uczenic seminarjum.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybył wojewoda łódzki, Aleksander Hauke-Nowak, starosta powiatowy Wincenty Makowski, inspektor szkolny Ochędalski, liczne rzesze miejscowego społeczeństwa z przedstawicielami samorządu, oraz absolwentki i uczenice seminarjum.

Do zebranych przemówiła p. dr. Kuropatwińska, poczem wojewoda Hauke-Nowak dokonał odsłonięcia pomnika, noszącego napis: „Autorowi *Siłaczki* — nauczyciele“. Na granitowym cokole, wysokości 2,5 mtr. spoczywa popiersie Stefana Żeromskiego, wykonane w bronzie przez prof. Żurakowskiego.

Po odsłonięciu pomnika wygłosił przemówienie znany teoretyk regjonalizmu, prof. Patkowski, następnie chór szkoły handlowej w Zgierzu odśpiewał hymn Wyspiańskiego, orkiestra zaś odegrała fanfary.

W auli seminarjum odbyła się akademja na której przemawiał prof. Piołun-Noyszewski. Na zakończenie akademji, śpiewaczka Aniela Szlemińska odśpiewała szereg aryj i pieśni

———

ERNEST KOHLMAN

Białe róże

Nowela — tł. M. O.

Miał w kieszeni pięć szylingów; ostatnią, dużą, srebrną monetę. Rozmyślał nad tem, w jaki sposób jej użyje. Wystarczyłaby w sam raz na uczciwą kolację w przyzwoitej restauracji, może jeszcze na nocleg, a potem... Były to jego ostatnie, najostatniejsze pieniądze. Wszystkie możliwości zostały wyczerpane, wszelkie próby zawiodły. Był zmęczony, śmiertelnie zmęczony i nie miał sił do dalszej walki, a myśl o doznawanych w ciągu lat upokorzeń odbierała odwagę na przyszłość. Gdyby Bóg miłosierny nie był zsyłał w ostatniej chwili pomocy, wówczas... wówczas... W tym momencie, najniespodziewaniej w świecie spotkał na rogu ulicy Mitzi.

Poznał ją natychmiast, jakkolwiek wiele lat upłynęło od ich ostatniego spotkania. Troszkę utyła, ale zawsze jeszcze wyglądała ładnie i świeżo. Niebieskie oczy patrzyły taksamo szczerze i pogodnie. Przestraszyła go myśl, że Mitzi mogłaby zauważyć jego wystrzępione ubranie, dziurawe trzewiki... Ale na ulicy było dość ciemno.

— Ach, co za miłe spotkanie, Arturze! — zawołała ucieszona. — Oczywiście, ja też poznałam cię natychmiast. Jesteś teraz trochę szczuplejszy i może trzymasz się mniej prosto. No cóż? Przecież oboje nie odmłodnieliśmy przez tych lat... poczekaj... 1910-ty, 1911-ty... Tak jest, nie widzieliśmy się dwadzieścia pięć lat. To kawał czasu, równo ćwierć wieku!

Mówiła to wesoło, swobodnie, bez śladu zażenowania. Tak miło było iść obok niej. Nie kochał jej wprawdzie, nie kochał jej już wtedy przed laty, kiedy ją porzucił beztrosko, jak tyle innych. A jednak... jednak.. Przyglądał się jej zboku. Miała jeszcze w uszach te duże, piękne brylanty, które jej ofiarował w pierwszych tygodniach ich znajomości. Kosztowały dużo, bardzo dużo pieniędzy, przypomniał sobie nawet dokładnie wiele za nie zapłacił. Przyszło mu to wtedy z największą łatwością. Widocznie powodziło się jej nieźle, skoro zdołała zachować kulczyki przez tyle ciężkich lat wojny i kryzysu... Gdyby posiadał chociaż jedną dziesiątą tego, co były warte... Byłoby to dla niego dużo, chociaż kosztowności znacznie spadły w cenie. Mógłby wówczas... Mógłby... Zawstydził się tych myśli i powiedział:

— Wyglądasz zawsze ślicznie. Tych dwudziestu pięciu lat nie widać na tobie wcale. Zapewne też jesteś szczęśliwa?

— Byłabym niewdzięczna, gdybym narzekała. Mam dobrego męża i dwoje kochanych dzieci. Fabryka idzie stosunkowo nieźle... To wszystko stało się niedługo po twoim wyjeździe. Czułam się bardzo nieszczęśliwa i nie miałam ochoty wrócić na scenę.. Byłeś daleko w świecie, a Franciszek był zawsze taki dobry i delikatny... Kiedy już straciłam nadzieję, że do mnie wrócisz, wówczas zgodziłam się zostać jego żoną.

— Widzisz więc, że dobrze się stało że odszedłem, skoro się wszystko na dobre obróciło...

— Nie, nie mów tak. Postąpiłeś okrutnie. Cierpiałam bardzo, wówczas a może dzisiaj jeszcze.. Kochałam cię tak ogromnie. No, ale dość już o mnie. Opowiedz ty o sobie, o żonie, dzieciach... Co? Jesteś starym kawalerem? Ooo, biedaku! Taki świetny, złoty młodzieniec i... baron?

TADEUSZ KLESZCZYŃSKI

Narodziny lwowskiej drukarni

Data powstania pierwszej drukarni lwowskiej jest nieznana, dość, że była to drukarnia ruska. Drukarnie polskie i łacińskie były we Lwowie bezwątpienia późniejsze od ruskich... (Bandkie). Niemniej jednak drukarnie ruskie nie o wiele wyprzedziły polskie względnie łacińskie.

Pierwszym drukarzem lwowskim był wygnany z Rosji Jan Fedorowicz, który w r. 1573 wydał tu swoje dzieło pt.: „Apostoł". Dopiero w cztery lata później krakowski drukarz Mikołaj Scharfenberger wydał we Lwowie „Dryadę Zamechską" Jana Kochanowskiego, a następnie dzieło łacińskie p. t.: „Stanislai Socolovii...". Nie wynika z tego jednak, że przed rokiem 1573 nie mogła istnieć jakaś inna drukarnia we Lwowie. Znany badacz drukarstwa w Polsce, Djonizy Zubrzycki, w dziele p. t.: „Historyczne badania o drukarniach rusko - słowiańskich w Galicji" mówi, że „jeżeli mogły istnieć drukarnie w Krakowie w r. 1491, według Zapfa nawet w 1465, w Wilnie zaś w 1525, to dlaczegóżby nie mogła drukarnia istnieć przed r. 1574 we Lwowie, jako w środku Rusi, gdzie i potrzeba ksiąg ruskich większa jak gdzieindziej była i gdzie do lwowskiej i przemyskiej djecezji przeszło 4000 cerkwi należało?..." — Przypuszczenie to zresztą potwierdza sam Fedorowicz, pisząc w przedmowie do „Apostoła", że „zakładając drukarnię we Lwowie poszedł po śladach deptanych przez niejakiego bogobojnego męża...". Kim jednakże mąż ten był — niewiadomo. Inny jeszcze szczegół wskazuje na to, że już przed nim istniały we Lwowie drukarnie. Oto ten sam Fedorowicz kazał na swoim kamieniu grobowym wyryć napis, że „odnowił we Lwowie zaniedbane drukowanie...". A zatem jeszcze przed rokiem 1573 należy szukać narodzin lwowskiego drukarstwa. Jerzy Samuel Bandkie w „Historji drukarń krakowskich" wspomina o Janie Filipowiczu, drukarzu we Lwowie.

Po zmarłym, w dniu 5. grudnia 1583 r., Fedorowiczu, drukarnię jego objęli Żydzi, rychło jednakże wykupił ją Instytut Stauropigjański i wówczas to drukarnia ta „była przez królów i magnatów polskich, oraz przez Najwyższe Władze Duchowne rzymskie potwierdzana, broniona i forytowana", wydając niektóre druki w tysiącu kilkuset egzemplarzach. Liczba jak na owe czasy imponująca!

Drukarnia Stauropigji zajmowała się aż do roku 1848 prawie wyłącznie „ruskiemi robotami", od tego zaś roku poczęto w niej drukować również polskiemi czcionkami, ale wciąż jeszcze w języku ruskim, a wreszcie w języku polskim. Z tej to drukarni wyszła wówczas obszerna historja króla Jana Sobieskiego, napisana przez Władysława Zawadzkiego. W XVI w. pracowali we Lwowie następujący drukarze: Paweł Szczerbic, Maciej Garwolczyk, Maciej Bernat i Paweł Żelazo.

Po rewindykacji Galicji ważną rolę odegrała drukarnia Pillera, którego przysłał tu dla swych celów rząd austrjacki. Drukowały się tutej druki dla władz rządowych, ogłoszenia, rozporządzenia oraz książki szkolne w języku polskim i niemieckim. Założona w r. 1773 po 110 latach wytrwałej i solidnej pracy ze śmiercią Kornela Pillera, „zatraconą został wyłączność firmy Pillerów...". — Odtąd firma posługiwała się szyldem: „Piller i Spółka".

Z innych istniała tu od 1785 do 1794 drukarnia lwowskiego księgarza K. B. Pfafa, od 1796 do 1808, drukarnia G. W. Wichmana; odkupiona przez Józefa Sznajdra przetrwała do śmierci tegoż, t. j. do roku 1853. — W tej ostatniej drukowano wiele pism przeważnie polskich. — W 1831 powstała we Lwowie Drukarnia rządowa wykonująca roboty rządowe dla całej Galicji i Bukowiny. Dla pracujących w niej nastały „złote czasy — zarabiali bowiem po 20 złr. tygodniowo", lecz po 40-tu latach „dnia 31 grudnia 1870 r., drukarnia ta, jako niedorównująca kosztom jej utrzymania, zamkniętą została", a wreszcie za bezcen sprzedana wiedeńskiemu nabywcy nazwiskiem Jakobi.

W roku 1817 Józef Maksymiljan Ossoliński zakłada we Lwowie Drukarnię Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, która jednakże dopiero w r. 1832 poczęła drukować i to, niestety, nie na długo. Spowodu kolizji z ustawą prasową, ówczesny rząd austrjacki zamknął i opieczętował ją, jej dyrektora zaś, Konstantego Słotwińskiego za „nieprawne drukowanie i inne sprawy polityczne" skazano na 7 lat fortecy w Kufsteinie. Ponownie została Drukarnia ta otworzona w roku 1847. W tym też roku istniała we Lwowie Drukarnia Krajowa, pozostająca pod zarządem Michała Franciszka Poremby, drukarnia „będąca kolebką wszystkich prawie pism, jakie się ongi po kraju w mnogich rozchodziły egzemplarzach..." Drukarnia ta w r. 1876 przeszła na własność Anny Wajdowiczowej, w 1887 zaś na własność rozmiłowanego w swoim zawodzie drukarza lwowskiego Szczęsnego Bednarskiego.

Z powstających kolejno we Lwowie godzi się jeszcze wymienić: dwie założone w roku 1848: Adolfa Winiarza i Franciszka Galińskiego, jedną w 1867-ym Wojciecha Manieckiego „Drukarnię Narodową", oraz jedną w 1868 Dra Henryka Jasińskiego Drukarnię „Dziennika Lwowskiego", która zkolei przeszła w ręce red. „Gazety Narodowej" znanego i cenionego pisarza Jana Dobrzańskiego i zwała się odtąd Drukarnią „Gazety Narodowej".

Do znanych i ogólnie cenionych w roku 1872 należała Drukarnia „Dziennika Polskiego". Wychodziły z niej między innemi takie pisma jak: „Dziennik Polski", „Wieniec", „Pszczółka", „Czcionka", pismo fachowe drukarzy, „Przyjaciel Domowy", „Ognisko Domowe", „Kurjer Lwowski" i inne.

Pod koniec tegoż 1872 roku odbyło się we Lwowie poświęcenie I. Związkowej Drukarni we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, „która rychło zyskała sobie wielką życzliwość zarówno u władz, instytucyj, jak i obywateli..." — Drukowano w niej „Ojczyznę" i „Dziennik Polski".

W roku następnym, t. j. w 1873 powstała, założona przez księży Hołyńskiego i Podolskiego, Drukarnia „Przeglądu Lwowskiego" i „Chaty", która przeszła następnie w wyłącznie posiadanie ks. Hołyńskiego, zmieniwszy nazwę na „Drukarnię Ludową", a wreszcie w ręce Jana Amborskiego do spółki ze Stanisławem Beylem. „Całe urządzenie i kierunek drukarni na pierwszy rzut oka świadczą o niepospolitych zdolnościach zarządu. Toteż drukarnia ta podnosi się z każdym rokiem, zapewniając sobie coraz to świetniejszą przyszłość...", pisał o niej jeden ze znanych drukarzy lwowskich.

W 1873 r. powstała Drukarnia Towarzystwa imienia Szewczenki, mająca pracować „nad podniesieniem literatury maloruskiej...". Drukarnia ta puszczała na ziemie Galicji takie pisma, jak „Diło", „Bat'kiwszczyznę", „Zorję" z ruskich, z polskich „Bartnika postępowego", z polsko - ruskich „Gazetę Naddniestrzańską".

W tym oto krótkim i pobieżnym szkicu chronologicznym zamknęliśmy historję rozwoju drukarstwa lwowskiego na przestrzeni lat trzystu, t. j. od chwili ukazania się w roku 1573 „Apostoła", Jana Fedorowicza do roku 1873 włącznie. Historja to krótka i wiele ciekawych niewątpliwie danych co do drukarń lwowskich, spowodu braku historycznych materjałów, których nie zbierano, podać nie możemy. Inaczej pod tym względem przedstawiają się drukarnie krakowskie, posiadając swą pisaną historję, zamkniętą w dziele Jerzego Samuela Bandkiego p. t.: „Historja drukarń krakowskich", w której uczony ten dzieje i rozwój drukarstwa krakowskiego przedstawił niemal wyczerpująco.

Uwzględniliśmy przeważnie drukarnie polskie, jakkolwiek siłą rzeczy wyszliśmy od drukarń ruskich. Istniały również we Lwowie drukarnie żydowskie, z pośród których należy wymienić Drukarnię Michała Wolfa, sprzedaną przez niego w roku 1863.

Najlepszem opracowaniem naukowem problemu drukarstwa lwowskiego jest studjum dr. Anny Jędrzejowskiej, p. t.: „Książka polska we Lwowie w XVI w." (wyd. Książnica-Atlas, Lwów 1928).

Uśmiechnął się z przymusem: „Ach nie kpij, Mitzi. Czasy się zmieniły".

— Prawda? Ja też to zawsze powtarzam. Dawniej było jednak całkiem inaczej. Pamiętasz, jak cudownie kwitły kasztany w Praterze? A te rozkoszne cztery tygodnie w Wenecji? Miałam wtedy tę niebieską suknię od Paquin'a...

— I kapelusz z niebieskimi skrzydłami, który tak lubiłem...

— A pamiętasz to zaciszne mieszkanko przy Hissgasse, z japońskim buduarem?

— I starym służącym Antonim z tajemniczą miną...

— I jego niciane rękawiczki z przydługiemi palcami, z któremi nie mógł sobie poradzić przy podawaniu półmisków... Cośmy się nie naśmiali.

Nie spostrzegli się nawet, że noc zapadała na bezludnych ulicach wielkiego miasta. Przeszłość, ta piękna przeszłość, kiedy byli młodzi, a kto wie — może nawet szczęśliwi, wyrastała przed nimi, promienna i bliska. Zdawało się Arturowi, że wszystkie lata cierpień i upokorzeń były niedobrym snem tylko. Nie słyszał nawet dokładnie co Mitzi mówiła. Poddawał się urokowi jej metalicznego głosu, tak ongiś kochanego. Jakby z wielkiego oddalenia usłyszał jej pytanie: „A pamiętasz te białe róże, które mi co rana przysyłałeś?"

Pamiętał. Stary Antoni musiał codziennie rano załatwiać ten sprawunek. Ach, białe róże... W tej chwili Mitzi przystanęła: „Jest już okropnie późno! Mój mąż bardzo nie lubi, gdy się spaźniam. Poczekam tu na autobus".

Artur oprzytomniał. W tej chwili spostrzegł, że stoją obok wystawy kwiaciarni. Zapewne widok kwiatów przypomniał Mitzi białe róże. I rzecz szczególna, tak jakby to nie był on, ale ten dawny Artur, głos jego zabrzmiał dziwnie miękko i głęboko, kiedy powiedział: „Jeszcze chwileczkę, Mitzi... Chciałbym... Poczekaj, wrócę zaraz..." Sam nie wiedział, jak się stało, że znalazł się w kwiaciarni. Wytworna sprzedawczyni obrzuciła go zdziwionym wzrokiem. Prawie słabo zrobiło mu się od przejmującego zapachu kwiatów. Prawda też, że od rana nie miał nic w ustach. Rozglądnął się po ukwieconych półkach. Różowe azalje stały dumnie w przybraniach z kolorowych bibułek, w obszernych wazach pieniły się goździki białe, różowe i żółte. W wysmukłym krysztale, na bambusowym postumencie ujrzał wreszcie to, czego szukał.

— Proszę o białe róże...

— Ile mogę służyć?

— Za... za pięć szylingów.

Patrzył, jak wysmukłemi palcami wyjmowała z wazonu róże, dwie, trzy, cztery, pięć, jak je wiązała ostrożnie złotym sznureczkiem, potem zawijała w papier, z wydrukowaną fjoletowemi literami firmą. Położył na ladzie błyszczącą monetę, swoich ostatnich pięć szylingów.

— Niepoprawny marnotrawca! — zaśmiała się Mitzi radośnie, rozwijając pakuneczek.

— Ach, drobiazg... Nie warto o tem mówić. Na pamiątkę dawnych, pięknych chwil... I żebyś nie myślała o mnie tak źle...

Nagle wyraz jej twarzy zmienił się dziwnie. Czy spostrzegła w świetle wystawy sklepowej, jak bardzo zniszczone było jego ubranie? Odczuł prawie fizyczny ból, kiedy się odezwała zmienionym głosem: „Słuchajno, Arturze. Musisz koniecznie nas odwiedzić. Mój mąż będzie bardzo ucieszony. Nie jest wcale zazdrosny o moją przeszłość. Może... może będzie mógł coś dla ciebie zrobić..."

— Oto twój autobus, Mitzi — przerwał jej szorstko.

— Już wsiadam. Nasz adres znajdziesz w książce telefonicznej, pod „Franciszek Keller".

Aż do następnej stacji powiewała ku niemu bukietem białych róż. Nie ujrzała go nigdy więcej. Nie ujrzał go też nikt inny. Pochłonęła go noc lipcowa, pełna tajemnic

Zagadka piramid

Umysł ludzi coraz częściej staje wobec zagadek, które napozór zdają się być jasne. Nie po raz pierwszy zatrzymujemy się u stóp piramid i rzucamy tym gigantom szereg pytań, na które daremnie szukamy odpowiedzi. Dlaczego, pytamy, egipscy faraonowie kazali przed 4—5 tysiącami lat wznosić tak olbrzymie budowle, zużywają do tego dziesiątków lat, zużytkowując tyle tysięcy robotników i taką mnogość materjału budowlanego? Dlaczego, pytamy, zastosowano specjalnie formę piramidy i dlaczego krawędzie tych budowli i wejścia układano według ściśle oznaczonych kierunków astronomicznych? Dlaczego, szczególnie przy największych piramidach, wysokość tychże, ich krawędzie i inne wymiary ustalono wedle dziwnie matematycznych stosunków, tak że fantastyczne umysły wierzą chcą w tem raczej naukowe zdobycze Egipcjan, zdobycze, których nie osiągnął dotychczas żaden naród.

Nowożytni badacze tych zagadnień podsuwają faraonom problemy nowoczesne. I tak naprzykład któryś z badaczy francuskich, specjalista sztuki mierniczej, sądzi, że piramidy są „metrycznemi dokumentami, mającemi za zadanie zachowanie miar narodowych“. Inny znów badacz usprawiedliwia wznoszenie piramid planem walki z bezrobociem i programem wielkich państwowych robót publicznych. Zapomina jednak ten uczony, że ludy starożytne broniły się przed bezrobociem, nie planowanemi robotami publicznemi, lecz rabunkowemi wyprawami w głąb sąsiednich krajów.

Dlaczego, nasuwa się dalsze pytanie, wejścia do piramid umieszczano na wysokości 1 metra ponad podstawę piramidy i dlaczego wejścia te miały wymiar zaledwie jednego metra kwadratowego, i dlaczego ten mały otwór z miejsca bywał zamurowany. Dlaczego boczne krużganki we wnętrzu piramid są ciasne a często pochyłe, względnie spadziste, prowadząc do bocznych komór, rzadko do głównej? Dlaczego i te wejścia zablokowywano granitowemi płytami? Miałyżby to być skarbce faraonów?

Każdego jednak, kto bronił tego zapatrywania, spotykał po zbadaniu piramid zawód. Rozczarowanie takie spotkało również w r. 820 po Chrystusie, Kalifa Al Ma'amuna. Dał on bowiem rozkaz wdarcia się do wnętrza największej piramidy i niestety nie znalazł w niej nic drogocennego, a chcąc się uchylić przed gniewem ludu, kazał podstępnie z własnego skarbca umieścić w komorze piramidy zapas złota i drogich kamieni, oddając je na pastwę tłumu.

Piramidy, względnie ich komory nie mogły być również zbiornikami wody, względnie spichrzami zboża. Wymiar bowiem komór, w stosunku do całego masywu piramidy był tak ułamkowy, że pogląd ten nie wytrzymuje krytyki.

Jedynym przedmiotem, który znajdowano w piramidach były mumje, obok których leżała broń, naczynie na pokarm i napoje. Stąd wniosek, że piramidy spełniały wyłącznie rolę grobowców.

Dlaczego jednak potężne budowle faraonów nie przyozdabiano pięknemi wejściami, na wzór artystycznych hal kolumnowych, któremi szczycą się egipskie świątynie? Dlaczego nie umieszczano na piramidach zgoła żadnych napisów?

Na wszystkie te pytania nie dawano dotąd zadowalającej odpowiedzi. Rzecz dziwniejsza, że zarówno współczesny, jakoteż ich potomkowie nie przekazali nam żadnych śladów odnoszących się do celu, sposobu i planu budowy piramid. Wszak faraonów nie posądza się o to, by zamilczeć chcieli przed potomnością o swych czynach. Wszak i mistrzowie hieroglifów nie powodowali się, chyba jakąś wstrzemięźliwością lub chęcią skracania historji.

Zachodzi więc tylko jedna możliwość. Piramidy były jakąś tajemniczą kryjówką, którą za wszelką cenę starano się zabezpieczyć przed niewłaściwym intruzem. I oto przed niedawnym czasem dr. K. Schwarz rozwiązał, jak się wyraża, tę niesamowitą zagadkę: Piramidy były twierdzami, kryjówkami dusz marłych faraonów przed złemi duchami nocnemi.

Twierdzenie to jest słuszne, skoro się uwzględni wiarę Egipcjan w duchy, które buszować mają specjalnie w nocy, atakując dusze zmarłych, błądzące pod postacią ptaków. Tylko tem wytłumaczyć zdołamy, dalczego faraonowie, mimo tak potężnych trudów i kosztów, zdecydowali się budować tak gigantyczne budowle. Tylko tym poglądem usprawiedliwić zdołamy te wąskie wejścia i ich troskliwe zamykanie granitowemi płytami.

Oto dlaczego faraonowie nie ryli na piramidach swych imion, które mogłyby orjentować duchy o mieszkańcach ich wnętrza. Chcąc więc zmylić czujność duchów, budowano boczne, bezcelowe korytarze, które odsuwały prześladowców zmarłych od głównej komory, w której spoczywał faraon.

Tem też tłumaczy dr. Schwarz gromadzenie obok mumij broni, jadła i napojów. Stąd też pochodzi zjawisko, że piramidy budowano gromadnie w jednem miejscu, by zbiorowo móc się przeciwstawić atakowi duchów, o ileby przypuściły szturm na któryś sarkofagów. Sarkofagi zaś zamykano, kunsztownemi zamkami, by w ten sposób zabezpieczyć się przed napadem.

Ba, nawet wymiary piramid miały służyć do odpędzania duchów. Na straży wszystkich piramid ustawiano lwa kamiennego, sfinksa, którego ludzkie, strachem przejmujące oblicze, odpychać miało atakujące duchy. Stąd też, na podstawie tych i innych przesłanek, dr. Schwarz stwierdza, że piramidy mimo swej okazałości, świadczącej o wielkiej wiedzy i sztuce Egipcjan, nie były niczem innem jak tylko wynikiem wiary w duchy, i to te, których celem było atakowanie, zwłaszcza w nocy, zmarłych Egipcjan.

Czy hipoteza dr. Schwarza jest słuszna? Podajemy ją jako dowód trudu ludzkości nad rozwiązywaniem tej mnogości zagadek, które nas codziennie na każdym kroku otaczają.

(Lal).

Wiadomości muzyczne

(ms.). NOWE UTWORY WITOLDA FRIEMANNA. Znany kompozytor i pianista polski, b. prof. konserwatorjum lwowskiego, b. dyrektor konserwatorjum katowickiego, obecnie muzyczny współpracownik Studjum Polskiego Radja, ukończył w ostatnich czasach szereg fortepianowych utworów (12 preludjów i 12 mazurków), suitę skrzypcową i kwartet smyczkowy. Jego jedyną polską sonatę altówkę wykonał w tych dniach słynny polski altowiolista prof. Szaleski.

(ms.). KONGRES MUZYCZNY W POZNANIU. We wrześniu odbędzie się w Poznaniu kongres muzyki kościelnej, połączony z wieloma koncertami, na których wykonane będą dzieła muzyki polskiej dawnej i nowej. W związku z tym kongresem ukaże się obszerna publikacja z inicjatywy redakcji „Muzyki kościelnej“, zawierająca naukowe i popularne prace najwybitniejszych muzycznych pisarzy i muzykologów polskich.

(ms.). NOWE ŚPIEWNIKI REGJONALNE. Ukazały się świeżo dwa śpiewniki regjonalne w opracowaniu na jeden, dwa i więcej głosów. Jednym jest „Śpiewnik Wielkopolski“, prof. Lucjana Kamieńskiego, odzwierciadlający nietylko muzykę Wielkopolski, ale i zwyczaje ludu tamtejszego. Toteż śpiewnik ten jest podzielony na dumy, pieśni na roli i pastwisku, pieśni z życia na wsi, „Pod okienkiem“, żale, dźwięki ze świata, weselne, obrzędowe, doroczne, wreszcie pieśni do tańca i zabawy. Opracowanie śpiewnika jest wysoce artystyczne (wydawcą jest Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w Poznaniu). Drugim śpiewnikiem są „Kaszubskie Pieśni i Tańce Ludowe“ Zbigniewa Madejskiego i Pawła Szefki również podzielone według swego okolicznościowego charakteru na pieśni morskie, hejnały, kołysanki, pieśni sieroce, obyczajowe, dożynkowe, weselne, żołnierskie, miłosne, „szętopórki“, frantówki, żartobliwe, kolendy i tańce. Wartość tego zbioru, wydanego w Wejherowie (nakład Pawła Szefki) polega na tem, że melodyj tych nigdzie dotąd nie wydano, zebrali je zaś wydawcy wśród ludu pomorskiego w ilości sześćdziesięciu.

(ms.). INTERESUJĄCA NOWOŚĆ. Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej w Warszawie wydało właśnie „Temat z warjacjami“ na fortepian i skrzypce Grażyny Bacewiczówny, najwybitniejszej kompozytorki polskiej, odznaczonej niedawno za trio na konkursie tegoż Towarzystwa. Utwór ten zawiera wszystkie dodatnie cechy talentu autorki należącej do grona uczniów prof. Sikorskiego, znakomitego kompozytora i pedagoga kompozycji.

———

Korespondencja Elizy Orzeszkowej

Tow. im. Elizy Orzeszkowej celem uczczenia 25-tej rocznicy śmierci znakomitej pisarki, wydaje cztery tomy jej „Listów“. Nad wydawnictwem pracują wicemin. prof. dr. J. Ujejski, biograf autorki „Nad Niemnem“, prof. A. Drogoszewski, prezeska Towarzystwa p. Jadwiga Holenderska oraz p. L. B. Świderski, który zaopatruje listy w komentarze krytyczne.

Tom pierwszy „Listów“ — „Dwugłosy“ — ma się ukazać już w październiku r. b. Obok listów Orzeszkowej zawierać będzie odpowiedzi na nie siedmiu znakomitych ówczesnych pisarzy, z nestorem powieściopisarstwa polskiego, Józefem Ign. Kraszewskim, na czele. Dla twórcy „Starej Baśni“ żywi Orzeszkowa cześć należną mistrzowi. Do niego zwraca się z prośbą o powieść, mającą rozpocząć zamierzony przez jednego z wydawców warszawskich, Noskowskiego, a niezrealizowany zbiór powieści społecznych; u niego też szuka rady po założeniu w r. 1879 swojej księgarni nakładowej w Wilnie.

Ta wileńska robota wydawnicza staje się właśnie przyczyną zawiązania korespondencji nietylko z Kraszewskim, ale także i z Tomaszem Jeżem (Zyg. Miłkowskim) i z Michałem Bałuckim i z Marją Konopnicką. Mimo znacznej różnicy wieku i olbrzymiej przestrzeni, dzielącej Grodno od Genewy, Jeż staje się serdecznym przyjacielem i powiernikiem Orzeszkowej. Toteż korespondencja ta jest nieocenioną kopalnią wiadomości o autorce „Widm“. Ale nietylko o niej. W listach jej, pisanych do Jeża, przegląda się cała ówczesna literatura warszawska. Miłkowski był na wygnaniu, do Polski przyjechać nie mógł. Orzeszkowa więc, często odwiedzająca stolicę, posyła po każdej swej bytności w salonach Parnasu warszawskiego „tomy“ lettres monstres z portretami kolegów po piórze. Mamy więc i Sienkiewicza, jeszcze wówczas Litwosa i Świętochowskiego i Pługa i Koźmiana (bywała też Orzeszkowa w Krakowie) i Tarnowskiego i redaktorkę „Bluszczu“, Marję Ilnicką i Walerję Marrene - Morzkowską, i wiele, wiele innych znakomitości ówczesnych. A sylwetki te kreślone są z niepotykanym w powieściach Orzeszkowej humorem i ciętym dowcipem. Malują one tę walkę, jaką w latach osiemdziesiątych toczył w Polsce pozytywizm z obskurantyzmem. W walce tej służyć miała na korzyść postępu księgarnia wileńska. Jakkolwiek zaledwie dwa lata pozwoliła na nią nieopatrzność zaborcy, zrobiła w ciągu tak krótkiego czasu bardzo wiele, wydając dwadzieścia poważnych dzieł, dwa kalendarze (pierwsze na Litwie od r. 1863) i cztery zeszyty pisma satyrycznego.

Michał Bałucki — to także wojownik postępu. Wraz z nim wchodzimy w środowisko krakowskich stańczyków. Nie lubi on ich — jako konserwatystów — cierpi też wiele od nich Orzeszkowa, Bałucki Orzeszkową ceni bardzo i poważa, dając temu wyraz w swych listach.

Z listami Konopnickiej wchodzimy w epokę modernizmu. W Krakowie działa Przybyszewski. Wyspiański staje się bożyszczem, choć go nikt nie rozumie... Dyskutują na te tematy wielkie pisarki, wypowiadają wiele ciekawych uwag, krytykują. Konopnicka żywi dla Orzeszkowej cześć niemal ekstatyczną. „Duchu dobry, duchu żywy — pisze do niej — duchu czuwający za tyle serc martwych, duchu noszący wszystkie rany ukrzyżowania naszego! Całuję Twoje drogie ręce i przytulam je do piersi, te święte robotniki boże, które współpracowały z Twą myślą jasną i wysoką“.

Korespondencja ze Stanisławem Krzemińskim, członkiem Rządu Narodowego w 1863 r., zapomnianym dziś zupełnie pisarzu, to wymiana gorących uczuć i myśli patrjotycznych między dwoma najszlachetniejszemi duchami.

Krzemiński — to ostatni w „Dwugłosach“ człowiek tego samego co Orzeszkowa pokolenia. Po nim następują dwaj młodzi: Henryk Skirmuntt, poeta i muzyk, talent niezwykle przez Orzeszkową ceniony, i Władysław St. Reymont.

Rzecz najdziwniejsza, że te rozbieżne napozór korespondencje z siedmiu różnemi osobistościami układają się w harmonijną całość. Łączy je zagadnienie, które przebija się przez wszystkie te rozmowy listowne Orzeszkowej, a jest niem stosunek człowieka do Boga. „Dwugłosy“ zawierają dzieje ewolucji poglądów religijnych autorki „Ad Astra“ od pozytywistycznego deizmu do powrotu do wiary Chrystusowej. Ale jest jeszcze w tem dziele drugi czynnik łączący — to potężna dominata „Dwugłosów“: ukochanie i służba dla Polski.

Ta ostatnia cecha „Listów“ Orzeszkowej zniewoliła Towarzystwo jej imienia do rychłego opublikowania ich i nadania wydawnictwu charakteru czynu społecznego przez ofiarowanie go narodowi po cenie kosztów własnych.

Po „Dwugłosach“ ukażą się tomy: II. „Do literatury i ludzi nauki“, III. „Do redaktorów i wydawców“. IV. „Do krewnych i przyjaciół“ ukażą się w przerwach paromiesięcznych. Każdy z nich stanowiąc zamkniętą w sobie całość, z innego punktu widzenia oświetli piękną postać wielkiej Polki i znakomitej Pisarki.